

UNIwersytet WROCLAWSKI
Biblioteka Wydziału Prawa

● 57338

8 390
PRAWNICZY WILEŃSKI

II. ZESZYT DODATKOWY I.

PAMIĘTNIK
I (VII) ZJAZDU
PRAWNIKÓW POLSKICH

W WILNIE

8-10 VI 1924.

POD REDAKCJĄ:
PREZESA PROF. ALFONSA PARCZEWSKIEGO
ORAZ
SEKRET. PROF. D-RA FRANCISZKA BOSSOWSKIEGO.



NAKŁADEM KOMITETU ZJAZDOWEGO.
DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO W WILNIE.

ROCZNIK PRAWNICZY WILEŃSKI

ROK II. ZESZYT DODATKOWY I

PAMIĘTNIK I (VIII) ZJAZDU

PRAWNIKÓW POLSKICH

W WILNIE

8-10 VI 1924.

POD REDAKCJĄ:
PREZESA PROF. ALFONSA PARCZEWSKIEGO
ORAZ
SEKRET. PROF. D-RA FRANCISZKA BOSSOWSKIEGO.



NAKŁADEM KOMITETU ZJAZDOWEGO.
DRUKIEM JOZĘFA ZAWADZKIEGO W WILNIE



57338

I.

Prace przygotowawcze.

Myśl urządzenia Zjazdu prawników w Wilnie powstała na ostatnim Zjeździe prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu w r. 1922. W toku prac przygotowawczych nad urządzeniem tego Zjazdu postanowiono — idąc za wzorem zagranicy — urządzać na przyszłość odrębne Zjazdy prawników, a osobne Zjazdy ekonomistów, czyniąc przez to zadość potrzebie specjalizacji. U nas w Polsce potrzeba ta występuje jeszcze silniej wobec wielkiej ilości problemów aktualnych, które powstają przy pracy nad organizacją państwowości polskiej. Tok prac przygotowawczych przedstawia się następująco.

W dniu 27 listopada r. 1923 odbyło się posiedzenie połączonych podkomisyj, mianowicie: współpracy prawniczej i zjazdów, wchodzących w skład komisji II (organizacyjnej) Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji prawniczych polskich, z udziałem w charakterze gościa prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej R. P. Fr. Ks. Fiericha. Prezydował przewodniczący Komisji II, stałej Delegacji Prezes Cezary Ponikowski. Protokół redagował członek Sekretarjatu generalnego (następnie minister spraw wewnętrznych) Hübner, udział brali: sekretarz generalny St. Delegacji prof. Rappaport, oraz członkowie Komisji II Stałej Delegacji prof. Babiński, adwokat Langrod, Sędzia Leżański, prof. Lutostański, adw. Okołowicz i adw. Poznański. Zebrani jednogłośnie wyrazili opinię, aby jako miejsce ósmego Zjazdu Prawników Polskich (pierwszego zaś Zjazdu ściśle prawniczego, niezależnego od Zjazdu Ekonomistów) obrać Wilno, stosownie do wyrażonego w tym względzie na ostatnim Zjeździe w Poznaniu (1922) życzenia organizacyj prawniczych wileńskich; wskazano również wiosnę r. 1924, jako najwłaściwszy termin Zjazdu,

ze względu na projektowane w latach następnych inne Zjazdy Komisja II St. Delegacji, wyraziła wtedy obawę, że w razie odroczenia Zjazdu w r. 1924, mógłby upłynąć znowu szereg lat od czasu Zjazdu w Poznaniu, co, ze względu na potrzeby koniecznej łączności i ściślejszego zapoznawania się prawników z różnych dzielnic Polski, przy omawianiu szeregu pilnych i doniosłych zagadnień, byłoby ze wszechmiar niepożądane. O powyższych dezyderatach St. Delegacji, Sekretarjat Generalny zawiadomił Radę Towarzystwa Prawniczego im. Ign. Daniłowicza w Wilnie pismem z dn. 15 grudnia 1923, poczem w dniu 22 grudnia 1923 otrzymał od tegoż Towarzystwa Prawniczego odpowiedź, w której „Rada Towarzystwa Prawniczego im. Ign. Daniłowicza, przyjmuje z wielką radością propozycję, zawartą w piśmie Stałej Delegacji do Prezesa Rady, widząc, że szczęśliwa myśl urzędzenia 8-go Zjazdu Prawników i Ekonomistów w Wilnie, powzięta na 7-ym Zjeździe w Poznaniu, wchodzi już, dzięki iniejaytywie Delegacji, w stadjum urzeczywistnienia. Wybór Wilna na siedzibę Zjazdu, odpowiada gorącym w tym kierunku pragnieniom prawnictwa wileńskiego, pragnieniom, mającym jednak uzasadnienie nietylko w interesach miejscowych“... Zarazem jednak Rada Towarzystwa, celem lepszego przygotowania Zjazdu, wypowiedziała się za odroczeniem terminu do Zielonych Świątek r. 1925.

Odpowiedź wileńską Sekretarjat Generalny St. Delegacji złożył ponownie do zaopinjowania swej komisji II w dn. 10 stycznia 1924 r. Przewodniczyli kolejno: prezes Cezary Ponikowski i przewodniczący podkomisji I (Zjazdów krajowych), sędzia Leżański. Protokół redagował prok. Hübner. Z członków Delegacji, poza wymienionymi powyżej byli obecni: sekretarz administracyjny, adw. Głębocki, sędzia Jamontt i prok. Krzyżanowski oraz jako delegat Ministerstwa Sprawiedliwości, dyrektor Augustynowicz. Po wyczerpującej dyskusji komisja II Stałej Delegacji swą uprzednią opinię o potrzebie zwołania Zjazdu jeszcze w roku 1924 utrzymała w mocy, oraz w uwzględnieniu odnośnego wniosku prezesa Ponikowskiego, upoważniła członków prezydium sekretarza generalnego, prof. Rappaporta i sekretarza administracyjnego adw. Głębockiego, do porozumienia się osobistego z przebywającym podówczas w Warszawie, rektorem Parczewskim, w sprawie ostatecznego ustalenia terminu Zjazdu, w związku z uprzednimi decyzjami. Uchwalono również powołanie z łona St. Delegacji specjalnego Komitetu współpracy z Komitetem organizacyjnym Zjazdu Prawników w Wilnie, przyczem w skład Komitetu współpracy poza ministrem i wice-ministrem

Sprawiedliwości oraz prezydentem Komisji Kodyfikacyjnej weszły prezydja: Wydziału Wykonawczego Stałej Delegacji, komisji II (organizacyjnej) i komisji III (wniosków ustawodawczych) teźże Delegacji. Czynności wykonawcze powierzono: S. E. Rappaportowi, sekretarzowi generalnemu (przewodniczący) K. Głębockiemu, sekretarzowi administracyjnemu (sekretarz łącznikowy obu komitetów) i sekretarzom podkomisyj II (organizacyjnej) St. Delegacji (redakcja protokołu).

W myśl porozumienia prezesa Rady Towarzystwa Prawniczego w Wilnie, rektora Parczewskiego, a następnie samej Rady oraz Rady Wydziału Prawnego Uniwersytetu Stefana Batorego, z wydziałem wykonawczym Komitetu współpracy w Warszawie, zdecydowano w Wilnie wnioskowi St. Delegacji uczynić zadość i termin Zjazdu ustalić na 8—10 czerwca 1924 r., przyczem (w marcu 1924 r.) ukonstytuował się na miejscu w Wilnie Komitet Organizacyjny Zjazdu z prezesem, rektorem Uniwersytetu Stefana Batorego, Parczewskim i I sekretarzem, prof. Dr. Bossowskim na czele. W skład Komitetu organizacyjnego weszli: przewodniczący, rektor Parczewski, zastępcy przewodniczącego A. Szczepkowski i K. Petruszewicz; funkcje sekretarzy objęli Fr. Bossowski, S. Sadowski i W. Łuczyński. Obok nich w skład Komitetu weszli: podprokurator Przyłuski, Wł. Zawadzki, I. Jaworski, W. Komarnicki, Aleksander Achmatowicz, Zygmunt Jundził, M. Strumiłło, M. Engiel, L. Świrtun, Bronisław Krzyżanowski. Następnie w skład Komitetu zaproszony został Delegat Rządu Walery Roman. Parczewski i Bossowski z jednej strony, a Rappaport i Głębocki z drugiej, na szeregu konferencyj bądź w Warszawie (Parczewski, Bossowski), bądź w Wilnie (Głębocki), ustalili w ciągu miesiąca marca i kwietnia szczegóły programu Zjazdu wileńskiego, zarówno pod względem organizacyjnym, jak i merytorycznym (referaty), poczem, wobec pewnej różnicy zdań co do tych szczegółów pomiędzy rzeczonymi przedstawicielami obu Komitetów, złożono wnioski odnośnie do opiniodawczego rozważenia pełnemu Komitetowi współpracy w Warszawie, a następnie do ostatecznej decyzji, Komitetowi Wileńskiemu.

Posiedzenie Komitetu Warszawskiego odbyło się w dniu 14-go kwietnia 1924 r., przewodniczył prezes Komitetu prezes Seyda, protokół redagował członek-sekretarz Wydziału Wykonawczego Komitetu prof. L. Babiński, udział brali członkowie adwokat Głębocki, mecenas Konic, sędzia Leżański, prof. Lutostański, prof. Mogilnicki, sędzia Morawski, adw. Nagórski, prof. Rappaport oraz

jako przedstawiciel Rządu podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Siennicki. Przyjęto do wiadomości pismo Towarzystwa Prawniczego i Ekonomicznego w Poznaniu z dn. 26 marca 1924 r., zawiadamiające o poparciu idei Zjazdu wileńskiego i wskazujące na okoliczność, iż już Zjazd Prawników i Ekonomistów w Poznaniu w r. 1922 uchwalił, aby Zjazdy Prawników i Ekonomistów na przyszłość odbywały się odrębnie. W związku z pismem Komitetu organizacyjnego w Wilnie z dn. 4 kwietnia 1924 r., Komitet współpracy w Warszawie jednomyślnie uznał za pożądany udział w Zjeździe, — obok prawników francuskich i rumuńskich — również i przedstawicieli prawników państw bałtyckich Estonji, Finlandji i Łotwy; zgodnie z tem postanowiono, że zaproszone być winny organizacje prawnicze w państwach bałtyckich i że Komitet warszawski powinien zaofiarować Komitetowi wileńskiemu swą pomoc techniczną przy wysyłaniu odnośnych zaproszeń; uznano wreszcie za konieczne, aby Zjazd pozostawał w kontakcie z Ministerstwem Spraw Zagranicznych z uwagi na rezolucję konferencji państw bałtyckich w Warszawie (15—17 luty 1924—ustęp dotyczący współpracy prawniczej państw bałtyckich).

Na wniosek Komitetu Ministerstwo Kolei Żelaznych przyznało ulgi i poczyniło specjalne udogodnienia (osobne wagony) dla uczestników Zjazdu, wreszcie Komitet Wileński, na posiedzeniu w dniu 5 maja zatwierdził wnioski Komitetu Warszawskiego i ułożony wspólnie z jego wydziałem wykonawczym program ostateczny Zjazdu.

W drugiej połowie maja prof. Rappaport i adw. Głębocki łącznie z adw. Poznańskim poinformowali o Zjeździe Wileńskim, jego celach i programie osobiście na miejscu prawników lwowskich. Służbę łącznikową między Warszawą a Wilnem pełnił sekretarz łącznikowy obu Komitetów adw. Głębocki, który na posiedzeniu w Wilnie, w dniu 21 maja 1924 r. złożył Komitetowi organizacyjnemu Zjazdu listę zapisanych w biurze warszawskim 110 prawników, wybierających się na obrady Wileńskie ze wszystkich dzielnic Zjednoczonej Polski. Ze swych czynności Wydział wykonawczy złożył sprawozdanie pełnemu Warszawskiemu Komitetowi współpracy na posiedzeniu w dniu 30 maja 1924 r. Wileński Komitet organizacyjny na całym szeregu posiedzeń, poczynawszy od dnia 21 marca 1924 r. zajął się rozesłaniem zaproszeń do przedstawicieli świata prawniczego państw bałtyckich, urzędów państwowych z Ministerstwem Sprawiedliwości łącznie, Rad adwokackich, władz samo-

rządowych oraz wybitniejszych przedstawicieli świata prawniczego polskiego. Również zajął się całą techniczną stroną Zjazdu, do czego powołał specjalne komisje między innymi mieszkaniową, wycieczkową i recepcyjną, oraz czynił osobiste starania w Dyrekcji Kolejowej o ułatwienie przejazdu.

Na posiedzeniu w dniu 21 maja 1924 r. Komitet Wileński uchwalił projekt regulaminu obrad zjazdowych następującej treści:

Regulamin obrad zjazdowych.

1) Przemówienie referenta może trwać nie więcej, niż 30 minut, przemówienie korreferenta 20 minut, przemówienie dyskusyjne 10 minut.

2) Zabierać głos w dyskusji można nie więcej niż 2 razy, przyczem drugie przemówienie trwa nie więcej niż 5 minut.

3) Zabierający głos w kwestji osobistej nie może przemawiać więcej niż 3 minuty.

4) Głosowanie nad tezami referatu jest niedopuszczalne.

5) Wolno przemawiać w języku polskim i francuskim.

Obok tego mieściły się w regulaminie postanowienia, dotyczące wyboru prezydium Zjazdu, podziału na sekcje i wyboru przewodniczących sekcji.

Ponadto Komitet Organizacyjny Wileński ustalił ostateczny:

Program Zjazdu Prawników Polskich w Wilnie.

Niedziela, 8 czerwca 1924 roku.

Godzina 11-ta rano.

Nabożeństwo w Kościele Św. Anny.

Godzina 11-ta i pół.

Zebrań zapoznawcze w Gmachu Uniwersyteckim.

Godzina 12-ta.

P I e n u m.

1. Zagajenie Zjazdu przez Prezesa Komitetu A. Parczewskiego,
2. Projekt regulaminu i podziału na sekcje,
3. Wybór prezydium Zjazdu i sekcji,
4. Przemówienie Prezesa Zjazdu,
5. Przemówienia przedstawicieli władz rządowych i miejskich,
6. Przemówienia gości zagranicznych i przedstawicieli polskich zrzeszeń prawniczych,

Referaty inauguracyjne bez dyskusji.

7. Ehrenkreutz, „O stanie badań nad Statutem Litewskim“,
8. T. Wróblewski, „Pozostałości dawnych praw W. X. Litewskiego w prawie obowiązującym“.

Godzina 6-ta wieczór.

Początek posiedzeń sekcyjnych

Poniedziałek, 9 czerwca 1924 roku.

Od godziny 8-ej do 10-ej rano.

Zwiedzanie Wilna (zbiórka na dziedzińcu Skargi).

Godzina 10-ta rano.

Posiedzenia sekcyjne.

(Godziny przerw i popołudn. posiedzenia określają sekcje).

Godzina 9-ta i pół wieczór.

Zebranie towarzyskie w pałacu Rzeczypospolitej

P r o g r a m

pracy w sekcjach dnia 8 i 9 czerwca 1924 r.

I. Sekcja Prawa Państwowego.

1. Zagajenie przewodniczącego w języku polskim i francuskim.
2. Wybór sekretarza sekcji.

R e f e r a t y.

1. Peretjatkowicz. Referat informacyjny: „Zagadnienia rewizji Konstytucji polskiej“.
2. Stanisław Car. Istota i zakres władzy prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.
3. Adolf Suligowski. Prawo wyboru do ciał prawodawczych i do ciał samorządowych“.
4. Franciszek Bossowski. Referat „Sprawa majątków skonfiskowanych i sprzedanych za udział w powstaniu“.
5. K. M. Krzyżanowski. „Trybunał Kompetencyjny według Konstytucji Polskiej“.

II. Sekcja Prawa Cywilnego.

1. Zagajenie przewodniczącego w języku polskim i francuskim.
2. Wybór sekretarza sekcji.

R e f e r a t y.

1. Adwokat Henryk Konic. Referat informacyjny. „Stan obecny ustawodawstwa cywilnego w Polsce“.

2. A. G ó r s k i. Referat informacyjny. „Les tendances actuelles d'internationalisation en droit civil, (code des obligations) et commercial d'après guerre“.
3. St. B z o w s k i. Referat informacyjny. „Zwyczaj, jako jedno z źródeł prawa“.
4. G ł ę b o c k i. „Rozciągnięcie ustawodawstwa cywilnego obowiązującego w b. Królestwie Kongresowem na inne ziemie b. zaboru rosyjskiego.

Korreferaty.

Sędziogo J. G l a s s a i Zygmunta J u n d z i ł ł a.

5. A. P a r e z e w s k i. „Kasacja czy rewizja w postępowaniu cywilno-sądowym“.

Korreferat adwokata I. J. L i t a u e r a.

III. Sekcja Prawa Karnego.

1. Zagajenie Przewodniczącego w języku polskim i francuskim.
2. Wybór sekretarzy Sekcji.

Referaty

1. E. St. R a p p a p o r t. Referat informacyjny. „Stan obecny ustawodawstwa karnego w Polsce“ (Streszczenie w języku polskim i francuskim).
2. A. M o g i l n i e k i. „Czy należy w przyszłej ustawie postępowania karnego wprowadzić apelację od wyroków sądów kolejalnych (Sądy okręgowe, przysze sądy ziemskie), wyrokujących bez udziału przysięgłych“. (Streszczenie w języku polskim i francuskim).

Korreferaty

adw. Maurycego G a r ç o n z Paryża i prof. Wespazjana P e l l i z Bukaresztu.

3. S G l a s e r. „Ekstradycja przestępców politycznych“.
4. E. N e y m a r k. „Zamiana grzywny na wypadek niemożności jej ściągnięcia“. (Streszczenie w języku polskim i francuskim).

Wtorek, 10 czerwca 1924 roku.

Od godziny 8-ej do 10-ej rano.

Zwiedzanie Wilna (zbiórka na dziedzińcu Skargi).

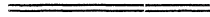
Godzina 10-ta rano.

P I e n u m.

1. Wnioski Prezydjum co do uchwał na plenum (natury organizacyjnej co do miejsca następnego Zjazdu, warunków i sposobu publikacji pamiętnika Zjazdu i t. d.).
2. Zakończenie Zjazdu. Przemówienie pożegnalne Prezydjum i gości zagranicznych oraz Komitetu współpracy w Warszawie i przedstawicieli Komitetu Organizacyjnego.

Po południu.

Wycieczki podmiejskie.



II.

Otwarcie Zjazdu.

Przebieg Zjazdu był nader pomyślny.

Ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej zjechało się około 250 prawników polskich.

Nadto przybyły delegacje prawników z zaprzyjaźnionych państw, z Francji i Rumunii.

Przybyli mianowicie: znany adwokat paryski Maurycy Garçon¹⁾, profesor prawa karnego uniwersytetu bukareszteńskiego i redaktor „Revista penala“, Juljan Teodorescu, adwokat i współredaktor „Universulu“, Michał Mora oraz sędzia Ch. Nicolescu-Bolintin. Nie przyszedł do skutku zapowiedziany przyjazd prof. Pelli z Bukaresztu.

Na miejscu nastąpiło połączenie dotychczasowych Wydziałów Wykonawczych Komitetów: organizacyjnego (w Wilnie) i współpracy (w Warszawie) w jeden Komitet w następującym składzie osób: J. M. Alfons Parczewski (przewodniczący) prof. E. St. Rappaport (zastępca przewodniczącego), prof. Bossowski, adw. Głębocki, prof. Komarnicki.

Po uroczystym nabożeństwie w kościele Św. Anny, odbyło się w gmachu Uniwersytetu Stefana Batorego otwarcie Zjazdu.

¹⁾ Syn i kontynuator prac znakomitego kryminalisty Emila Garçona, profesora uniwersytetu i kierownika słynnego seminarjum nauk kryminalistycznych w Paryżu, niedawno zmarłego (w 1922 r.)

III.

Sprawozdania.

1. Posiedzenie plenarne I-go Zjazdu Prawników Polskich w Wilnie z dnia 8 czerwca 1924 r.

(w Sali Śniadeckich U. S. B.).

Posiedzenie zagaikł Prezes Komitetu Organizacyjnego, Rektor U. S. B. Alfons Parczewski następującą przemową:

W chwili, gdy jako prezes Komitetu Wileńskiego organizującego zjazd obecny, zebranie tego zjazdu otwieram, mimowoli w myśli mej budzą się dawne, a jednak zawsze świeże i żywe, zwłaszcza w obecnym momencie, wspomnienia pierwszego zjazdu prawników i ekonomistów polskich, który w r. 1887 odbył się w Krakowie. Dawne to czasy. Niewielu już pewnie uczestników owego zjazdu jest wogóle na ziemi, jeszcze mniejsza ich liczba znajduje się dzisiaj w obecnem zgromadzeniu. Tym wszystkim ów zjazd pozostał w żywej bardzo pamięci. Przetrwali w wdzięcznem wspomnieniu szlachetne postacie głównych jego inicjatorów i organizatorów, profesorów Kasparka i Fryderyka Zolla starszego. Zjazdy ówczesne odbywały się zwykle w Galicji, jedynej dzielnicy, w której wówczas można było żyć swobodnem polskiem życiem. Raz tylko jeden, nastąpiła wyjątkowo możliwa chwila, w której zjazd prawników mógł się odbyć w Poznaniu. Było to w roku 1893. Zjazdy owych czasów gromadziły prawników wszystkich ziem polskich w celach naukowych dla wzajemnej wymiany myśli i omówienia będących aktualnemi tematów prawniczych, ale jednocześnie także i w celu zbliżenia się do siebie w uroczystym momencie rodaków tego samego narodu, poróżdzielanych w codziennem życiu granicznemi kordonami państw rozbiorowych. Dzisiaj tych barjer dzielą-

cych nas już niema. Pękły w wielkim momencie wskrzeszenia Polski. Dzisiaj możemy żyć, spotykać się, myśleć i pracować razem, oddychać pełną swobodną pierśią na ziemiach polskich wolnych, złączonych w jedną niepodległą całość. Dzisiaj, zjazd obecny, który jest pierwszym wogóle zjazdem wyłącznie tylko prawników polskich, odbywać możemy w Wilnie, w mieście, w którym w epoce gdyśmy się poraz pierwszy w Krakowie razem z ekonomistami zgromadzili, nie tylko urządzać zjazdów tego rodzaju, ale nawet mówić publicznie po polsku nie było dozwolone, w tem mieście kresowem, które tyle za sprawę polską w czasach niewoli ucierpiało, w którym śmiercią męczeńską ginęli Konarski, Sierakowski, Ks. Ziemański i inni wierni, ofiarni Polski synowie.

Zjazd prawników polskich, który mam zaszczyt w obecnym momencie otwierać, zebrany w celu omówienia szeregu tematów prawniczych, postawionych na porządku dziennym, ma na widoku przed sobą dwa przedewszystkiem zadania do spełnienia, zgodnie z prawnymi postulatami naszego współczesnego życia. W pierwszej linii chodzi teraz w Polsce o zespolenie i unifikację rozdzielonych dotąd od siebie dzielnic naszego państwa pod względem obowiązującego prawodawstwa cywilnego i karnego. Powołanemi do tego wielkiego zadania są Komisja Kodyfikacyjna, Sejm i Senat, ale to jednak nie wyłącza obowiązku wszystkich prawników polskich pomocniczo współpracować na tem polu. I nasz zjazd powinien być przyczynkiem do tego dzieła, do zacierania różnic prawnych, które się w ciągu z górą więcej niż stu lat wytworzyły, do torowania drogi nie tylko dla przyszłej jedności obowiązującego prawa, ale także dla jedności prawniczego myślenia. Jest jednakże i drugie jeszcze, niemniej ważne zadanie. U nas, zresztą nie tylko u nas, lecz również i w innych krajach Europy, po wojnie światowej, nastąpił wstrząs etyczny, zachwianie się samej idei prawa. Przeglądając się różnym ruchom i usiłowaniom najnowszych czasów, widzimy, że my właśnie, znajdując się na wschodnich krańcach Europy, jesteśmy narażeni na niebezpieczeństwo więcej od innych narodów. Całe wieki musieliśmy odierać orężne najazdy, grożące nam od wschodu, potem długi czas znosić ciężącą nad nami niewolę, która dzielnicę będącej miejscem naszego zjazdu właśnie od Wschodu dawała się we znaki. Dzisiaj grozi nam najazd myślowy, równie niebezpieczny jak walka orężna, zalewem zagraża nam ferment bolszewickiego rozstroju. Fala ta również niebezpieczna jak swego czasu najazd Attylli i Hunnów, sprowadziła

zachwianie się podstawowych fundamentów prawa. Zjednoczonymi siłami powinniśmy się opierać tym niszczycielskim prądom. W danej sytuacji nie chodzi już o zmianę pewnej teorii prawnej, lub o kryzys parlamentarnych stonniectw. Chodzi o samo istnienie całego porządku prawnego. Naszem zadaniem jest stać mocno i twardo na posterunku kresowym w obronie idei prawa. Obrona jej jest obowiązkiem nie tylko ciał prawodawczych, władz rządowych, magistratury sądowej ale całego społeczeństwa, a przedewszystkiem prawników naszych.

Te zadania mając na myśli, witam zjazd prawników polskich, zebrany w starym Jagiellońskim grodzie. W momencie tym czuję się niewymownie szczęśliwym, że mogę jednocześnie powitać naszych miłych gości zagranicznych, prawników, przybyłych z dwóch państw zaprzyjaźnionych z naszym państwem, Francji i Rumunii. (Okrzyki: vive la France, vive la Roumainie! Żywe oklaski). Z obu tymi krajami wiążą nas bliskie bardzo duchowe związki. Oba należą do rasy romańskiej, która wydała dwa największe pierwszorzędne dzieła konstrukcji prawniczej: prawo rzymskie i Kodeks Napoleona. Łączą nas z tego powodu dawne, do dzisiaj żyjące tradycje z Francją. W największej i to centralnej dzielnicy polskiej, niegdyś Księstwie Warszawskim, Kodeks Napoleona był wprawdzie nie przez Sejm recypowany, lecz oktrojowany przez jego twórcę, a jednocześnie oswobodziciela kraju z pod jarzma państw zaborczych Prus i Austrii, mianowicie w Konstytucji Księstwa Warszawskiego z góry krajowi nadanej. Były z tego powodu początkowo sprzeczne w opinii społeczeństwa polskiego, wkrótce jednak potem dzięki wewnętrznym Kodeksu francuskiego walorom i doskonałej strukturze redakcyjnej, nasz świat prawniczy tak szybko zżył się i zrósł z nim, że już w r. 1825 uchwalona przez Sejm księga pierwsza kodeksu cywilnego Królestwa Polskiego i dalsze w tej materji polskie usiłowania kodyfikacyjne, które z powodu ciężkich nieszczęść narodu do skutku nie doszły, zostały zbudowane na podstawach prawa francuskiego.

Również i przyjęta w Księstwie Warszawskim procedura cywilna francuska z powodu swych zalet i bliskiego w zasadniczych swych elementach pokrewieństwa z dawnym przewodem sądowym polskim w czasach niepodległości obowiązującym, zaaklimatyzowała się i wrosła w trzon myśli prawniczej naszej. Obowiązywała ona w Królestwie Kongresowem do r. 1876. Tradycje jej dotąd nie wygasły. Są jeszcze ludzie, którzy w praktyce sądowej ją stosowali.

Ja należę do tych szczęśliwych. Ale nie tylko w Polsce Kodeks Napoleona wywarł w ciągu XIX wieku wpływ bardzo silny na ustawodawstwo i naukę zarazem. Dzięki swej wielkiej wartości został on w wielu krajach bądź wprost recypowany, bądź stał się podstawą, na której budowano kodyfikacją miejscową. I w Rumunji wpłynął na prawodawstwo cywilne. Widzimy zatem, że i z Rumunją, z którą bezpośrednio graniczymy i pozostajemy w bliskich przyjaznych stosunkach, posiadamy pewne wspólne tradycje prawnicze.

Mesdames et Messieurs. Je salue les représantants de la nation française et de la nation roumaine qui sont venus prendre part aux travaux de notre congrès. Je vous salue comme appartenants à deux nations alliées à notre état, et en même temps, unis par les idées d'une grande et célèbre codification civile. — En ce moment, je dois rappeler que le Code Napoléon est en vigueur dans une grande et centrale partie de la Pologne et que sur le même Code était basée la Codification civile en Roumanie.

Je viens de finir mon allocution, non seulement comme président du comité local qui a organisé le congrès présent, mais aussi en ma qualité de recteur de l'Université de Vilno. Soyez les bien venus. Je m'empresse d'exprimer les meilleurs souhaits pour Vous Tous présents ici, pour les travaux du Congrès. Quod faustum, felix, fortunatumque sit. (Oklaski).

W końcu przemówienia Prezes Komitetu Organizacyjnego proponuje następujący skład prezydjum :

Prezes Zjazdu: Władysław Seyda, b. minister, prezes V Izby Sądu Najwyższego.

Jako viceprezesa: Władysław Juljan Siennicki, wiceminister Sprawiedliwości, podsekretarz stanu, Juljan Teoderescu, prof. Uniwersytetu z Bukaresztu, Bohdan Winiarski, prof. Uniw. w Poznaniu, prezes sekcji prawa publicznego, Henryk Konic, prezes sekcji prawa cywilnego, Waclaw Makowski, prezes sekcji prawa karnego, Antoni Górski, prof. emerytowany Uniw. Jagiellońskiego, rektor Wolnej Wszechnicy, Zygmunt Seyda, wicemarszałek Sejmu, Adolf Suligowski, prof. honorowy Uniwersytetu Warszawskiego, Walery Roman, delegat Rządu, Artur Till ze Lwowa, wiceprezes związku adwokatury polskiej.

Jako członkowie wydziału wykonawczego do prezydjum :

Emil Stanisław Rappaport, sędzia sądu Najwyższego, Leon Babiński, Antoni Bogucki, adwokat z Warszawy, Franciszek Bossowski, prof. U. S. B., Maurycy Garçon z Paryża, Kazimierz Głębocki,

adwokat z Warszawy, Wacław Komarnicki, Dziekan Wydziału prof. U. S. B., prof. Longchamps de Berrier ze Lwowa, Jerzy Lande, prof. U. S. B., Wincenty Łuczyński, sędzia z Wilna, Kazimierz Petruszewicz, prof. U. S. B. i adwokat, Stanisław Sadkowski, adw. z Wilna, Szczepkowski, prezes sądu okręgowego z Wilna, Stefan Urbanowicz.

Wniosek ten został jednogłośnie przyjęty.

Na wniosek sędziego Emila Stanisława Rappaporta do wydziału wykonawczego powołany został także prezes komitetu organizacyjnego Rektor Alfons Parczewski ²⁾.

Prezes Zjazdu Władysław Seyda, obejmując kierownictwo obrad, odczytał projekt regulaminu zjazdu, ustalony poprzednio w toku prac przygotowawczych (ob. wyżej pod I). Po odczytaniu regulaminu i jego zaakceptowaniu przez zjazd, poprosił prezes Seyda członków wybranych do prezydium, aby zajęli miejsca przy stole prezydjalnym. Poczem zebranie powitał następującem przemówieniem:

Dostojne zgromadzenie!

Dziękuję serdecznie za zaufanie, dowodem którego jest powierzenie mi tak zaszczytnego obowiązku przewodnictwa I Zjazdu prawników polskich a 8-go Zjazdu prawników i ekonomistów (w dawnym składzie). Jest to zjazd prawników z całej Polski, ze wszystkich dzielnic i wszystkich gałęzi prawa, przedstawiciele władz, uniwersytetów, prokuratury, adwokatury — wszyscy łączymy się dzisiaj, aby radzić nad tem, co z punktu widzenia nauki może być dobre i pożyteczne nie tylko dla nauki ale i dla społeczeństwa polskiego.

Od samego początku te dwa momenty były wytycznymi dla zjazdów prawników i ekonomistów polskich. Ale szczególnie napełnia mnie dumą i radością to, że przemawiam z tego historycznego miejsca, a tak nam drogiego. W tym gmachu, gdzie najślawniejsze imiona zostały zapisane złotemi zgłoskami w historii narodu polskiego. Jest jeszcze jeden powód, który mnie specjalnie do głębi serca porusza. Jeżeli wspominam o poprzednich zjazdach, to mnie specjalnie przychodzi na myśl narady, poprzedzające trzeci zjazd

²⁾ Zgodnie z tem, co poprzednio powiedziano, prezydium wydziału wykonawczego pozostało w składzie następującym: przewodniczący rektor A. Parczewski, wiceprzewodniczący prof. sędzia E. I. Rappaport, sekretarjat, prof. Fr. Bossowski, prof. W. Komarnicki, adw. K. Głębocki.

w Poznaniu z 1893 roku. Magnificencjo! Przypominasz sobie, kiedyśmy w 1893 r. radzili czy będzie mógł odbyć się zjazd w Poznaniu. Ty, Magnificencjo, jako dojrzały i głośny działacz, ja jako młody adwokat, który zaledwo rozpoczął praktykę, myśmy radzili czy uda się przewyciężyć trudności, stawiane przez rząd pruski. Gdy otrzymaliśmy pozwolenie, zdawało się nam, że odnieśliśmy wielki sukces. Dziś od tej chwili minęło 30 lat, jakie wielkie zmiany, jakie wielkie przewroty dziejowe nastąpiły. My, którzy z trudem musieliśmy walczyć aby słowu polskiemu wolno było rozbrzmiewać, my dzisiaj swobodni i wolni otwieramy ten zjazd w całym blasku wolnej i niepodległej Ojczyzny. (Oklaski). Radością i dumą wypełnione jest serce moje, że dany mi jest zaszczyt przewodniczyć na tym zjeździe. O znaczeniu tego zjazdu nie będę się rozwodził, po wymownych słowach P. Rektora Parczewskiego. Zaznaczam tylko, że jest to 8-my zjazd prawników i ekonomistów polskich, a pierwszy zjazd prawników polskich. Na ostatnim zjeździe w Poznaniu widzieliśmy, że wobec ogromu zadań, wobec zwiększonej, z natury rzeczy liczby uczestników, te dwa działy, które z reguły pracowały razem, teraz będą pracować osobno. Dziś prawnicy sami obradują i mam nadzieję, że z całą powagą zabierzemy się do pracy, aby rozwiązać teoretyczne problemy i rozstrzygnąć praktyczne zadania, które wskaże nam dyskusja.

Już Jego Magnificencja Pan Rektor Parczewski zaznaczył z jaką radością witamy przedstawicieli państw sprzymierzonych.

Mesdames et Messieurs! Au nom de la présidence du Congrès je m'empresse d'exprimer ma joie de saluer nos collègues étrangers, qui prendront part aux travaux la section criminelle. Je salue le savant professeur Teodorescu et le savant avocat, le successeur du grand nom, qui commence déjà d'être le sien. Qu'ils soient les bienvenus dans la capitale de l'Est Polonais.

W imieniu prezydjum ogłaszam 8-my zjazd prawników i ekonomistów a I-szy zjazd prawników jako otwarty.

Pan wiceminister sprawiedliwości Juljan Siennicki odczytał oświadczenie ministerstwa sprawiedliwości:

„Prawo, jako objaw społeczny, jest wytworem zbiorowej duszy narodu. Rodzi je zrozumienie, budzące się w dojrzałej społeczności, iż idea praworządności, idea wolności obywatelskiej jest podstawą bytu i rozwoju zdrowego życia zbiorowego.

Że wśród rządów prozbiorowej przemocy, wśród „wielkiej narodowej mocy“ nie nie potrafiło stłumić w nas dążności do samo-

dzielnego bytu, że miazmaty niewoli ani przez chwilę nie zasłoniły przed oczyma narodu jego istotnego celu, zawdzięczamy to właśnie w znacznej mierze wielkiemu ukochaniu idei praworządności i złączonej z nią idei wolności obywatelskiej, jakie przeszłość przez całe wieki kształciła w psychice naszego narodu. Bo ze słuszną dumą możemy o sobie powiedzieć, że przewodnią nicią naszej dziejowej przeszłości, było gorące ukochanie idei prawa, usymbolizowanej w pierwszej linii w gwarancjach wolności obywatelskiej.

Z miłości do prawa i z dążności do samoistnego stanowienia o sobie wziął swój początek wielki parlamentaryzm polski, jeden z najdawniejszych parlamentaryzmów europejskich stwarzając wielkie akta prawodawcze. Począwszy od zjazdu w Łęczycy, po przez Statuta Nieszawskie, przez Pakta Konwenta i Konstytucję „Nihil novi“ aż do wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja, widać, że nie pozostawaliśmy w tym względzie w tyle poza aktami prawodawczymi tej miary, jak angielska „Magna Charta libertatum“ lub węgierska „Złota Bulla Andrzeja II“.

I nie tylko w instytucjach prawnych, lecz także w wielkiej literaturze naukowej znajdowała swój wyraz prawnicza myśl polska. Wystarczy wymienić nazwiska Karwickiego, Króla Leszczyńskiego, Konarskiego, Staszycy, Kołłątaja, a w pierwszej linii takiego potentata ducha, jakim był Andrzej Frycz Modrzewski, by stwierdzić, że przeszłość zostawiła nam na tem polu bogatą spuściznę, którą słuszenie prawno-państwowa myśl polska się chlubi.

Ten to właśnie rozwój polskiej myśli prawno-państwowej, idący stale po linii zapewnienia obywatelowi pełnej swobody, sprawił, iż ustrój społeczny Polski był w ciągu całych długich okresów naszej przeszłości dziejowej siłą, która promieniowała na zewnątrz, jednała nam sąsiadów i jednoczyła ich z naszą państwowością; to też nie bronią i orężem, lecz wartościami naszego ustroju państwowego, przyciągnęliśmy w obręb Rzeczypospolitej, i na zawsze zespoliliśmy z naszą państwowością tę właśnie ziemię, na której w dniu dzisiejszym odbywamy zjazd prawników z wszystkich dzielnic zjednoczonej Rzeczypospolitej Polskiej.

Do pięknych zatem tradycyj nawiązać może swe prace prawnictwo polskie dzisiejszych czasów, dając odrodzonemu państwu silne podwaliny w nowem wielkiem ustawodawstwie, pielęgnując zasady praworządności oraz łącząc tą drogą imię Polski z pojęciem ostoji prawa, jako czynnika, regulującego współżycie wszystkich współobywateli.

Wielkie i odpowiedzialne posłannictwo stoi przed prawnikami polskimi doby współczesnej — z radością zaś i zadowoleniem stwierdzić mogę, iż zdają sobie oni w pełni sprawę z oczekującego ich zadania, czego jednym z dowodów jest myśl i założenie dzisiejszego Zjazdu wileńskiego.

Składając w imieniu Ministra Sprawiedliwości wszystkim uczestnikom gorące życzenia owocnych prac, niech mi wolno będzie wyrazić niepłonną nadzieję, że obecnemu Zjazdowi przypadnie w udziale zaszczyt przyczynienia się chlubnie do rozwoju nauki prawa polskiego oraz do ugruntowania świadomości, że polski ruch społeczny i nadal dążyć będzie w myśl dziejowej tradycji polskiej do wzmocnienia wśród ludności poczucia prawa i szacunku dla wszelkich przejawów kultury i wiedzy zachodnio-europejskiej.

Powyższe oświadczenie odezytane zostało następnie w języku francuskim :

„Le droit, comme phénomène social, est le produit de l'âme collective d'une nation. Il est engendré par la conception s'éveillante dans une société mure, que l'idée de la justice, de la liberté civile est la base de l'existence et du développement d'une saine vie collective.

C'est surtout à notre grand amour du sentiment de justice et de l'idée de liberté civile, qui pendant les siècles passés a été cultivé dans l'esprit de notre nation, que nous devons le fait, que, ni le régime de violence, qui suivit les partages, ni les ténébreuses dans lesquelles a été plongé le peuple polonais n'ont réussi à étouffer la tendance vers une existence indépendante et que les miasmes de l'esclavage n'ont pas couvert aux yeux du peuple son but essentiel pour un seul moment.

C'est avec une juste fierté que nous pouvons dire que le fil conducteur de notre passé historique était l'amour ardent de l'idée de justice, symbolisée en premier lieu dans les garanties de la liberté civile.

L'amour de la justice et la tendance à disposer librement de soi-même ont donné naissance au grand parlementarisme polonais, un des plus anciens parlementarismes européens, en créant d'éminents actes législatifs. À commencer par la diète de Łęczyca — les Statuts de Nieszawa, les Pacta Conventa et la Constitution „Nihil Novi“ jusqu'à la Constitution du 3 Mai — tous ces actes prouvent que sous ce rapport nous ne sommes pas restés en arrière sur des actes législatifs d'une importance telle que la „Magna Charta libertatum“ en Angleterre ou „la Bulle d'Or d'Andrè II“ en Hongrie.

Et non seulement dans les institutions juridiques mais aussi dans la littérature scientifique, la pensée juridique polonaise a trouvé son expression.

Il suffit de nommer les noms tels que : Karwicki, le Roi Leszczyński, Konarski, Staszic, Kołłątaj et en premier lieu un esprit aussi éminent, que l'avait été Andrzej Frycz Modrzewski, pour constater que le passé nous a laissé dans ce domaine un riche héritage, dont l'idée polonaise du droit public a raison d'être fière.

C'est précisément ce développement de l'idée polonaise du droit public, tendant vers l'assurance d'une liberté absolue à chaque citoyen, qui a produit, que la constitution sociale de la Pologne, durant les longues périodes historique de notre passé a été une force, qui rayonnait à l'extérieur, nous conciliait l'amitié de nos voisins et les attachait à notre État; aussi ce n'est point par les armes, mais par les valeurs de l'organisation de notre État, que nous avons attiré à la République, et attaché pour toujours à notre État ce terrain ou a lieu aujourd'hui le Congrès des gens de loi de toutes les régions de la République Polonaise unifiée.

Or, la jurisprudence polonaise de nos jours peut attacher ses travaux à des traditions sublimes, en donnant à l'État ressuscité des fondements solides dans une nouvelle législation, en cultivant les principes de la justice et en joignant de la sorte le nom de la Pologne à l'idée de l'équité comme facteur réglant la vie commune de tous les citoyens.

Les gens de loi polonais de nos jours ont une grande et responsable mission à remplir, je peux constater avec joie et satisfaction qu'ils se rendent compte de la tâche qui les attend, ce que prouve, entre autres, l'idée fondamentale du présent Congrès de Vilno.

En présentant à tous les participants du Congrès au nom du Ministre de Justice des vœux chaleureux de réussir dans ce travail, permettez moi d'exprimer l'espoir bien fondée que c'est à ce Congrès qu'appartiendra l'honneur de contribuer glorieusement au développement de la jurisprudence polonaise ainsi que celui d'affermir la conviction, que le mouvement social polonais continuera conformément à la tradition historique de la Pologne, à rendre de plus en plus forte dans l'esprit du peuple les notions de la loi et de l'estimé pour les manifestations de la culture et de la science de l'Europe Occidentale“.

Przewodniczący udziela głosu Panu Delegatowi Rządu *Walere-
mu Romanowi* :

„W imieniu Rządu Rzeczypospolitej witam ogólnopolski Zjazd Prawników w Wilnie. Minęły lata burzy dziejowej, ustały prawa wojny, rozpoczął się okres bezkrwawych walk o sprawiedliwość i prawo. To walka wieczna, nieustająca, bojownikami jej w pierwszych liniach są ci, którzy do zaszczytnego zawodu prawniczego należą. W dziejach naszego narodu prawnik polski nie jedną kartę ma chlubnie zapisaną. Nawet w najeiższych chwilach niewoli, gdy z życia narodu wraz z mową polską rugowano ustawy przez naród stworzone — prawnicy polscy nie ustawiali w swych usiłowaniach i walce: w towarzystwach i zrzeszeniach prawniczych snuli dalej nie polskiej myśli prawniczej na tle ogólnego postępu i wiedzy.

A gdy pierwszy promień wolności zaświtał — staje prawnik polski do czynu, tworząc i organizując jedną z najważniejszych dziedzin życia państwowego, budząc podziw u obcych, wytrzymując próbę w sposób godny narodu.

Dziś Polska w rządzie wolnych narodów składa swój dorobek do ogólnej skarbnicy myśli i wiedzy prawniczej, Polska chce być czynnikiem pokojowego rozwoju narodów. Na granitowych podstawach prawa chcemy utrwalić państwowość naszą, chcemy być współtwórcami postępu i ogólnoludzkiej kultury, chcemy tworzyć ustawy zgodne z duchem narodu i społeczno-politycznymi tendencjami historycznymi.

Jest to wielkie zadanie, które spełnić mają polscy uczeni, przede wszystkim zaś prawnicy polscy. Myślę, że obradując w tych dostojnych murach Wszechnicy Batorowej znajdziecie, Wielce Szanowni Panowie, odpowiednie warunki dla swych prac i poczynañ. Oby te wasze prace i poczynania wydały jaknajowocniejsze rezultaty dla chwały nauki polskiej i dobra Rzeczypospolitej“.

Z kolei przemawia *prezydent miasta Wilna Bańkowski* :

„Z szeregu zjazdów, które w tym czasie odbywają się w Wilnie, Zjazd ten ma szczególne znaczenie, ponieważ demonstuje sprawność w dziedzinie nauki i organizacji. Wilno z radością wita ten Zjazd, ponieważ wie, że jest on najważniejszym i najwydatniejszym ze wszystkich zjazdów. Od niedawna nasze miasto jest zjednoczone z Najjaśniejszą Rzeczpospolitą i śledzi ono wszystkie poczynania społeczeństwa polskiego z radością. Prace Zjazdu dają pewien przyczynek na drodze zjednoczenia dzielnic polskich. Nie mamy dotąd jednolitego prawodawstwa — wszystko, co posuwa nas w tym kierunku, zawsze będzie z radością witane przez Wilno“.

Prezes Seyda składa podziękowanie p. Siennickiemu, przedstawicielowi Min. Sprawiedliwości, p. Waleremu Romanowi, przedstawicielowi Rządu i p. Bańkowskiemu, prezydentowi miasta Wilna, następnie *prof. Rappaport* odczytuje list pierwszego *Prezesa Sądu Najwyższego Franciszka Nowodworskiego*:

Pozbawiony z powodu choroby sercowej możności osobistego udziału w pierwszym w Wilnie Zjeździe Prawników Polskich, śpieszą przesłać Zjazdowi serdeczne powitanie i życzenia gorące, by jego prace obfitym i dojrzałym uwieńczyły się plonem.

Gdy pospolite ruszenie prawników polskich złożyć ma Ojczyźnie w dani „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty“, niechże mu z zaświata błogosławi w tej pracy nasz Wieszeć Narodowy, który przed stu z górą laty proroczo wróżył prawnikom, że „jutro trzeba praw“, a, jako hasło przewodnie tych praw, stawiał zasadę, że „w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“.

Niech takie hasło przyświeca obecnie obradom wileńskiego Zjazdu i dla Polskiej myśli prawniczej niech będzie głównym drogowskazem.

In hoc signo vincemus.

Z kolei Prezes Seyda udziela głosu przedstawicielowi Sądu Najwyższego Wojskowego, *p. jenerarowi Gruberowi*:

„Szanowni Panowie! Mając zaszczyt być zaproszonym na ten Zjazd, witam Was w imieniu prawników wojskowych. Mimo odrębności sądownictwa wojskowego, podyktowanej względami praktycznymi i koniecznością utrzymania dyscypliny wojskowej, szybkiej i celowej decyzji, konieczną rzeczą jest utrzymywanie kontaktu. Wszystkie nasze akcje prawnicze zawsze chciały, aby przyszłe ustawy, mające skorygować nasze przyszłe sądownictwo wojskowe, opierały się na tych samych zasadach, co i sądownictwo dla cywilnych, aby te dwie gałęzie prawa wzajemnie się uzupełniały. Dziękuję za zaproszenie i w imieniu Ministra Spraw Wojskowych zapewniam, że wszystkie prace, omawiane na tym Zjeździe, będą interesowały wszystkich prawników wojskowych“.

Przewodniczący udziela głosu Przedstawicielowi Najwyższego Trybunału Administracyjnego, *sędziemu Dr. Binderowi*:

„W imieniu N. T. A., który po raz pierwszy występuje na Zjeździe, ponieważ został zorganizowany po odbyciu ostatniego zjazdu prawników w Poznaniu, witam Zgromadzenie, zaznaczając, że naszym zadaniem jest utrwaląć praworządność w państwie i bronić obywateli w zagrożonych ewentualnie prawach subiektywnych. Za-

danie, które ma do spełnienia Trybunał, należy również i do tego Zgromadzenia. Życzę owocności pracy Zgromadzeniu, a specjalnie sekcji prawa publicznego“.

Sędzia prof. Rappaport odczytuje list *Dziekana Wydziału Prawa Uniwersytetu Strassburskiego*:

Monsieur la President et très honorés Collegues. J'ai bien reçu la lettre que vous avez eu la bonté de m'adresser le 26 mai, pour m'inviter à prendre part aux travaux du Congrès des juristes polonais qui doit s'ouvrir à Wilno le 8 juin prochain.

J'aurais éprouvé un très vif plaisir à répondre personnellement à votre invitation. En effet, j'ai conservé un souvenir inoubliable des journées que j'ai passé avec les juristes polonais au Congrès de Poznań en 1922. Malheureusement, des occupations multiples m'empêchent de considérer comme presentement possible un aussi long voyage.

A mon défaut, je me suis efforcé de trouver un collègue pouvant se rendre à Wilno. Malheureusement, l'échéance se trouve extrêmement rapprochée; d'autre part, les professeurs français sont à l'époque où ils terminent leurs cours et commencent leurs examens de fin d'année et il leur est particulièrement difficile de s'absenter en ce moment. Je me trouve donc dans la nécessité de vous dire qu'aucune délégation des Universités françaises ne pourra participer aux travaux du Congrès de Wilno. C'est un très vif regret pour moi de vous faire cette réponse.

Par contre, je vous donne dès à présent l'assurance que nous nous arrangerons pour participer en aussi grand nombre que possible au Congrès qui se tiendra l'année prochaine à Varsovie. Je prends, dès à présent, des dispositions à cet effet.

En attendant, je vous prie de vouloir bien exprimer tous nos regrets et spécialement ceux de la Faculté de Droit et des Sciences politiques de Strasbourg aux congressistes de Wilno. Nous leur adressons nos plus chaleureuses salutations, en même temps que l'expression de nos sentiments de haute considération et d'ardente sympathie.

Veillez agréer vous-même, Monsieur le President et très honorés Collegues, l'assurance de mes sentiments les plus distingués et dévoués. Beudant, Corespondent de l'Institut, Doyen De la Faculté de Droit.

Następnie odczytuje *prof. Rappaport* depeszę Uniw. Warszawskiego. Dalej zabiera głos delegat Wydz. Prawa Uniw. Warszawskiego *prof. Makowski*.

„Wydział Prawny polecił mi zaszczyt powitania, które spełniam z wielką radością, z tem większą, że widzę pewien symbol, i że Zjazd nasz odbywa się w tem samym mieście, w którym przed 30 laty patrzyłem na niesłychaną opresję polskośći i prawa. Wyszędłem stąd do miasta stołecznego i jestem teraz znowu tutaj, aby powitać Was w imieniu Wydziału Wszechnicy Stołecznej. Witam Zjazd, jako widoczny znak zwycięstwa polskośći i prawa i życzę utrwalenia polskośći w tem mieście, która trwała tu zawsze i trwać będzie przez wieki“.

Sędzia Rappaport odczytuje depezę *Rektora Zolla* z Krakowa. Z kolei mówią :

Przedstawiciel Uniw. Lwowskiego *prof. Longchamps de Berrier* : „Witam Was w imieniu Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie. Wielka odległość nie pozwoliła przybyć na Zjazd członkom Wydziału prawnego, ale wszyscy są duchem z Wami, albowiem Zjazd ten daje środki połączenia wszystkich nas w jedną wielką rodzinę, wytępienia różnie dzielnicowych i może położyć kamień węgielny dla wspólnego ustalenia jak największej jednolitości Państwa.

Przedstawiciel Wydziału Prawa Uniwersytetu Poznańskiego, *prof. Bohdan Winiarski* : „Witam Zjazd w imieniu Uniw. Poznańskiego, a zarazem chcę usprawiedliwić nasz Wydział, że prócz delegata inni profesorowie nie mogli w tym Zjeździe wziąć udziału; jednakże, kto był na ostatnim zjeździe prawników i ekonomistów w Poznaniu w 1922 r., ten odczuł żywe tętno pracy, zmierzającej ku unifikacji, więc i teraz koledzy moi będą śledzić z zainteresowaniem przebieg obrad Zjazdu, którego zadaniem jest rozważanie podstaw ustroju państwa. Czuję się zachwycony, że w pracy tej nie pominięto tych, którzy w karby prawa powinni ujmować zjawiska, wybuchłe po wojnie i niedające się uregulować. Komisja kodyfikacyjna pracuje bardzo energicznie. Powstaje pytanie, czy nie będzie ta nowa kodyfikacja zbyt formalna, czy nie poprzestanie ona na ujednostajnieniu bez uwzględnienia ducha przeszłości. Nie chodzi o to, aby przejmować dawne normy żywcem, ale nie można również ich pominąć. Stamtąd musimy czerpać natchnienie, bo przez wieki całe one się tworzyły i zrosły się z duszą społeczeństwa. Rezultaty wtedy byłyby duchem bliższe i społeczeństwo szybciej by się z nimi oswoiło.

Je m'adresse à nos chers confrères au nom de l'Université de Poznań. Nous sommes reunis dans les murailles de l'Université de St. Batory, si respectée et si chere à chaque coeur polonais. La pro-

clamation du Decret, qui a déclaré l'ouverture de l'Université de St. Batory était accompagnée par le son des canons et des mitrailleuses. Après cinq ans de travail nous avons l'honneur de vous saluer dans cette ville devenue la principale ville de l'Est Polonais, défendue héroïquement pendant quelques années par la Pologne, qui n'a jamais cessée de proclamer la justice et ne s'est jamais pliée sous le joug de la force brutale“.

W związku z tem przemówieniem odczytane zostało pismo Dziekana Wydziału Prawa Uniwersytetu Poznańskiego:

W imieniu Rady Wydziału Prawno-Ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego pośpieszam złożyć gorące życzenia pomyślnego przebiegu obrad I Zjazdu Prawników Polskich, wyrażając pewność, że będą one owocne tak dla nauki, jak dla praktyki i oświecą gruntownie najważniejsze zagadnienia prawne, które stawia do rozwiązania życie naszego młodego Państwa.

Żałuję niewymownie, że nie mogę życzeń tych złożyć tak, jak zamierzałem osobiście, uniemożliwiły mi jednak wyjazd nadzwyczaj ważne i pilne zajęcia urzędowe, jak przygotowanie budżetu Uniwersytetu oraz konferencji Rektorów i Dziekanów, która się ma odbyć w Warszawie dnia 10. 6. b. r. Prosiłem tedy Profesora B. Winiarskiego o reprezentowanie naszego Wydziału i powtórzenie życzeń Rady Wydziałowej, jak i moich.

Z wyrazami głębokiego szacunku i poważania

(—) *Taylor* dziekan.

Głos zabiera Dziekan Wydziału Prawa U. S. B. *Prof. W. Komarnicki* :

„Uniwersytet Wileński jest niezmiernie szczęśliwy, że może powitać gości w swych murach. Przypadła mu trudna i zaszczytna rola, że ma gościć w swych murach przedstawicieli prawnictwa polskiego. Łączą nas zadania tworzenia fundamentu prawa publicznego i cywilnego, co nas zniewala do utrzymania ciągłego kontaktu tak przedstawicieli nauk teoretycznych, jak i praktyki, magistratury i adwokatury.

Uniwersytet Wileński szczególnie odczuwa doniosłość pracy, skierowanej ku urządzeniu Rzeczypospolitej. Jesteśmy w murach, mających świetną tradycję, która jest nie tylko drogim wspomnieniem, ale przykazaniem na przyszłość. Jest to placówka najdalej wysunięta na wschód, jesteśmy najbardziej eksponowani, najbardziej przez to odczuwamy związek całej naszej kultury z macierzą i oglądamy się na owocność wspólnej pracy.

Jako przedstawiciel Wydziału Prawnego cieszę się, że w roku bieżącym zebraliśmy pierwsze plony naszej pracy i że mogą w naszej pracy przyjąć udział pierwsi wychowawcy naszego Uniwersytetu. W imieniu Uniw. Wileńskiego witam Zjazd i życzę mu jak najowocniejszej pracy“.

Sędzia Rappaport odczytuje następujące pismo *prezesa Komisji Kodyfikacyjnej* :

Zajęty terminowemi pracami kodyfikacyjnemi w Warszawie nie mogę niestety, wziąć udziału w Zjeździe wileńskim, uważam jednak za miły obowiązek złożyć Zjazdowi najserdeczniejsze życzenia, imieniem Komisji Kodyfikacyjnej. Czynię to tem chętniej, że poniekąd z mym udziałem podjęta została inicjatywa urzędzenia Zjazdu jeszcze w tym roku. Dzięki temu spotkaniu się prawników ze wszystkich dzielnic Polski, w momencie wykańczania szeregu ważnych całości kodyfikacyjnych, prace Komisji zyskają nowe i nader pożyteczne źródło oceny. W szczególności w Sekcji Karnej Zjazdu zapowiedziane referaty dotyczą bezpośrednio projektów komisyjnych, a udział gości zagranicznych w tej sekcji przynosi opinie o tych projektach na teren międzynarodowy.

Oby ten sojusz z naszymi przyjaciółmi politycznymi, których przedstawiciele Zjazd do swych współpracowników zalicza, stał się również sojuszem legislacyjnym, tembardziej, że nasza Ojczyzna od początku ubiegłego stulecia wzoruje się na ustawodawstwie francuskim.

Tę owocną pracę Zjazdu śledzić będzie z najwyższem zainteresowaniem całe gremjum członków Komisji Kodyfikacyjnej.

Szczęść Boże. *Fierich*

Następnie przemawiają .

Prof. Teodorescu z Bukaresztu .

„Excellences, Au nom de tous les juristes Roumains, des magistrats et des avocats, je salue les juristes polonais. Nous souhaitons le bonheur pour l'action de la Commission de Codification.

La presse nous donne des renseignements sur la vie polonaise; nous commençons à vous connaître. J'espère que dorénavant la Pologne sera populaire chez nous. Nous comptons déjà trois siècles depuis nos Hospodars — la Pologne a des centaines d'années depuis ses grands rois; la liaison historique qui existait jadis entre la Pologne et la Roumanie, existe et elle est plus forte que jamais“ (oklaski).

Je constate avec grand plaisir, que nous voyons le représentant de notre commun ami — de la France — Mr. Garçon.

Nos travaux sont facilités parce que nous avons la base commune — le code Napoleon.

J'ai vu que la Pologne travaille intensivement — elle n'a pas oublié, qu'elle était, qu'elle est, et qu'elle veut être un grand pays. Au nom de la nation Roumaine je dis: vivat, crescat floreat, Polonia“.

Adwokat Garçon z Paryża:

„Il y a des hommes qui disent que les Français n'aiment pas voyager, parce qu'il aiment trop leur beau pays pour faire des voyages. La société française de la législation a démontré le contraire quand elle m'a délégué en qualité du représentant de la nation alliée française au Congrès des légistes polonais.

Jusqu'à présent nous connaissons seulement les réfugiés, les émigrés de votre nation, qui cherchaient un sur abri chez nous. Nous avons aussi dans notre passé beaucoup de travaux et de malheurs; il y a une liaison entre nous, renforcée par les institutions qui sont les mêmes chez nous et chez vous; nous avons ainsi une base commune.

Je suis honoré d'être le représentant de la nation non seulement alliée, mais aussi liée par les traditions communes avec le peuple polonais“.

Przewodniczący odczytuje depeşe *prawników paryskich*, *depesze Tow. Prawniczego Finlandji* i *Tow. Prawniczego Estonji*, następnie udziela głosu *Rektorowi Wolnej Wszechnicy Antoniemu Górskiemu*:

„Ze wszystkich głosów dawało się wyczuć uczucie hołdu oraz radości z powodu rozwoju prawa polskiego. Zaznaczam to, że nasza Wolna Wszechnica jest reprezentowana przez pięciu profesorów oraz absolwentów, którzy także zgłosili swe referaty. Wolna Wszechnica utrzymuje kontakt ze społeczeństwem, pragnąc wyczuć jego potrzeby. Jeżeli zestawimy cele uniwersytetów państwowych, a naszej Wolnej Wszechnicy, to zobaczymy, że cele są jednakowe, że według przysłowia wszystkie drogi prowadzą do Rzymu. Nasza droga jednak jest ciaśniejsza od innych, bo musimy iść o własnych siłach. Gdzieindziej słuchacze pogłębiają studia skończone, u nas zaś pracują ci, którzy studjów nie mogli ukończyć. My musimy utrzymywać ścisły kontakt ze społeczeństwem, bo nasi absolwenci czerpią wolę pracy tylko w samym społeczeństwie. Korzystając z chwili czasu, proszę, aby Panowie mieli zawsze w pamięci, że jest Wolna Wszechnica, zadaniem której jest pogłębienie nauki i aby panowie

przyczyniali się do ułatwienia naszym wychowañcom warunków życiowych“.

Przewodniczący zaznacza, że z powodu spóźnionej pory nie odbędzie się referat Prof. Ehrenkreutz, a tylko referat adwokata Tadeusza Wróblewskiego. Z kolei przemawia *przedstawiciel Uniw. Lubelskiego prof. Glaser* :

„Zjazd prawników przedstawia podwójną korzyść, szczególnie dla nas, którzy byliśmy pod panowaniem trzech rządów i mieliśmy sposobność obserwować dodatnie i ujemne strony ustaw, narzuconych nam przez mocarstwa zaborcze. Wymiana zdań musi przyczynić się do utworzenia takiej organizacji państwowej, któraby usunęła instytucje szkodliwe, a stworzyła celowe i pożyteczne. Błędem byłoby odrzucać obowiązujące ustawy tylko z niechęci do mocarstw zaborczych wyłącznie, aby stworzyć ustawodawstwo o cechach rodzimych.

Druga korzyść Zjazdu jest ogólniejsza — społeczna i naukowa, bo przez bezpośrednie zetknięcie się i zapoznanie się znikają różnice, spowodowane odrębnością środowisk i wpływów, którym byliśmy poddani. Różnice zewnętrzne muszą zblednąć i ustąpić przed kojarzącą potęgą wspólnej narodowej myśli. W imieniu Rektoratu i Wydziału Prawa Uniw. Lubel. witam Zjazd i życzę, by prace jego przyniosły jak największą, jak najtrwalszą korzyść nauce prawa i ustawodawstwu“.

Prezes udziela głosu przedstawicielom trzech instytucyj, uzupełniających i współdziałających z komisją kodyfikacyjną.

W imieniu *Stalej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj prawniczych polskich*, będącej współorganizatorem Zjazdu przemawia jej *Sekretarz Generalny prof. E. St. Rappaport*, przedstawiając ideę i cele Zjazdu w dobie kodyfikacji praw dla całej Polski, poczem odczytuje powitania dwóch pozostałych instytucyj: 1) *Towarzystwa Ustawodawstwa Cywilnego* i 2) *Towarzystwa Ustawodawstwa Kryminalnego*.

W dalszym ciągu przemawiają: przedstawiciel Naczelnej Rady Adwokackiej *Antoni Bogucki*:

„Zabieram głos, aby powitać w imieniu N. R. A. zjazd wszystkich, którzy na różnych polach działają jako obrońcy prawa. Adwokaci są zajęci stosowaniem norm prawa w życiu, czy to jako uczestnicy w wymierzaniu sprawiedliwości, czy to uczestnicząc w prawnym normowaniu stosunków cywilnych. Aby zadanie swoje należycie wypełnić, musimy stale śledzić za postępem nauki. Nieobojętnym

jest nam żaden sposób zapoznania się z objawami obecnego życia. Obie dziedziny prawa rozpatrywane z punktu widzenia nauki i praktyki musimy poznać i unormować. Obecny zjazd ma jeszcze i inne znaczenie ze względu na miejsce, w którym się odbywa. To miasto, gdzie przed wiekami krzewiła się nauka i z którym związane jest tyle wspomnień narodowych, w którym tyle lat mowa polska była zakazana — rozbrzmiewa znów mową ojczyzną. Jest to jeden z objawów cudownego wskrzeszenia Polski. Składam serdeczne życzenia owocności i pomyślności pracy“.

Przedstawiciel Związku Sędziów i Prokuratorów *Sędzia Grzybowski*:

„W imieniu szanownych kolegów życzę jaknajowocniejszej pracy, aby harmonijna współpraca wszystkich czynników — sądownictwa, adwokatury i prokuratury dała świetną syntezę prawa. Co tylko w tej chwili dowiedziałem się, że sala, w której obradujemy, była cerkwią, że tu były carskie wrota, że uczniowie polscy musieli gwałcić swoje uczucia religijne i narodowe, będąc zmuszani do uczęszczania na obce nabożeństwa. Niech ten Zjazd przyczyni się do oświecenia przyszłości polskiej w tem mieście“.

Wiceprezes Związku adwokatów polskich ze Lwowa *Artur Till*:

„Składam życzenia, aby prace szły w kierunku utrwalenia narodowych celów. Nasze życzenia z kresów południowo-wschodnich idą w tymże kierunku, co i życzenia Wilna, i to stwarza specjalny związek pomiędzy nami a Wilnem. Życzę Zjazdowi największego powodzenia w pracy“.

Przedstawiciel Stowarzysz. notarjuszy i pisarzy hipotecznych — *notarjusz Żychliński*

„Mam zaszczyt powitać ten Zjazd, którego zadaniem jest położyć podwaliny prawnego ujednostajnienia wszystkich dzielnic polskich“.

Przedstawiciel Warszawskiego Towarzystwa Prawniczego *senator Jackowski*:

„Towarzystwo, którego zadaniem rozwój i szerzenie nauk prawnych, łączy się z zadaniami Zjazdu, życzy mu owocnej pracy i wyraża radość, że Zjazd odbywa się w tem mieście, gdzie przed dwudziestu laty, nie sądziliśmy, że może się wogóle odbyć. Zjazd musi odnowić świetne dawne tradycje polskiej myśli prawniczej. Z tych względów Towarzystwo z bardzo wielką radością wita ten Zjazd, dziękuje Komitetowi organizacyjnemu, że właśnie to miasto obrał na pierwszy zjazd prawników polskich. Życzę, aby praca

była szczególnie owocna w kierunku usunięcia różnic prawnych, które tamują wydajność pracy na polu życia prawnego“.

Przedstawiciel Krakowskiego Towarzystwa Prawniczego i Ekonomicznego *Dr. K. M. Krzyżanowski*:

„Czuję się bardzo szczęśliwym, że przypadł mi ten wysoki zaszczyt, a zarazem miły obowiązek przywitania dziś, rozpoczynającego się Zjazdu imieniem krakowskiego Towarzystwa Prawniczego i Ekonomicznego. Mimo wielkiej odległości, jaka nas dzieli, łączy prawników krakowskich z wileńskimi ta sama myśl, to samo dążenie, ażeby uzgodnić prawo z prawdą, ażeby trafnie odczuć i odgadnąć potrzeby społeczne i aby przez stworzenie odpowiednich norm skierować rozwój instytucyj prawnych naszego państwa na właściwe tory. Mamy nadzieję, że Zjazd obecny będzie na tej drodze jednym więcej krokiem naprzód i witamy go w Wilnie gorąco i serdecznie składając życzenia, by rezultaty jego obrad stały się linią wytyczną, po której rozwinie się nowe przyszłe życie prawnicze“.

Przedstawiciel Poznańskiego Towarzystwa Prawniczego, *prof. B. Winiarski*:

„Towarzystwo Prawnicze w Poznaniu przesyła najserdeczniejsze pozdrowienia. Poznań, Wilno i Lwów, te miasta kresowe, leżące na najbardziej zagrożonych punktach, mają wspólne zadania i obowiązki. Leżąc na rubieżach kraju, muszą one połączyć wszystkie siły, aby przyczynić się do utrwalenia i wzmocnienia bytu naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Oby nam prawnikom dane było przyczynić się do spełnienia tego zadania. Z tego względu życzę Zjazdowi najowocniejszej pracy“.

Przedstawiciel Tow. Praw. ze Lwowa *prof. Roman Longchamps de Berrier*:

„W imieniu instytucji prawniczej, jako placówki, leżącej na kresach południowych, składam najserdeczniejsze życzenia“.

Przedstawiciel Towarzystwa Kryminologów w Warszawie *pułkownik Lubodziecki*:

„W imieniu i z polecenia Towarzystwa Kryminologicznego w Warszawie, serdecznie witam Zjazd Prawników Polskich w Wilnie. Istniejące od trzech lat w Warszawie T-wo Kryminologiczne, które łączy prawników i lekarzy celem wyświetlania i pogłębiania zagadnień z dziedziny prawa karnego, z najwyższym zainteresowaniem oczekuje uchwał Zjazdu Prawników Polskich, uchwał tem donioślejszych, iż przypadają one na okres natężonej pracy twórczej w dziedzinie

prawa w Polsce. Wychodząc z założenia, że nie siła przed prawem, lecz że prawo siłę rodzi i utwierdza, T-stwo K-ne z radością spogląda na fakt, że obecny Zjazd Prawników Polskich, zjazd tych, którzy prawo tworzą i tych, którzy je w życiu stosują, odbywa się w tem Wilnie, które od wieków należy do Polski na podstawie *prawa*, będącego źródłem i żywicielem naszej tu siły. Jeszcze raz serdecznie witam Z. P. P. i życzę mu w jego pracach jaknajlepszych wyników“.

Dalej przemawiają :

W imieniu Towarzystwa Prawniczego w Wilnie *wice-prezes Achmatowicz* :

„Towarzystwo Prawnicze w Wilnie życzy Zjazdowi owocnej pracy, będąc w tej części Rzeczypospolitej Polskiej, gdzie zasady prawa były najbardziej gwałcone. Mamy nadzieję, że obecny zjazd będzie toczył walkę o utrwalenie elementarnych zasad prawa“.

W imieniu Tow. Psychjatrów Polskich *prof. Władyczko* :

„Mam zaszczyt witać Zjazd w imieniu Tow. Psychjatrów Polskich. Moi Panowie, czy będziemy czerpać zasady prawa ze źródeł głębokiej filozofji, czy ze źródeł psychologii indywidualnej, zawsze normy prawa są takie, jaki jest człowiek, człowiek taki, jaki jego mózg, więc podłożem prawa jest psychika ludzka. Stamtąd czerpiemy motywy do tworzenia norm, tam mamy źródło do tworzenia nauki prawa. Normy zaś również wpływają na psychikę — mamy więc tu koło zamknięte. Tworzymy normy takie, któreby najlepiej odpowiadały jak największemu rozwojowi jednostek i społeczeństwa. Wileński Oddział T. P. P. dziękuje za zaproszenie do współpracy.

Obecnie na drugim krańcu Rzeczypospolitej na Śląsku w Lublińcu odbywa się zjazd psychjatrów polskich, który oprócz spraw czysto lekarskich będzie zajmował się psychologją przestępców i ubezwłasnowolnionych. Oby genjusz twórczości przyświecał pracy obu zjazdów i oby przyczyniły się one do rozwoju własnej polskiej szkoły prawników i psychologów, dla chwały Rzeczypospolitej Polskiej.

Notre société présente ses hommages au Congrès et surtout aux représentants étrangers. Le but de nos travaux est le même. Nous devons collaborer pour établir la paix désirée non seulement par l'Europe mais aussi par l'univers entier“.

Adwokat Korenfeld w imieniu patronatu czyli Tow. Opieki nad uwolnionymi więźniami w Warszawie :

„Nasze świeżo założone towarzystwo opiera się na statucie z 1 grudnia 1923 roku. Opiera się ono na dwóch zasadach : pierwsza

subiektywna, która polega na tem, że wszelka praca społeczna musi opierać się na współpracy całego społeczeństwa, druga obiektywna — że represje karne bez opieki nad uwolnionymi nie mogą przynieść pożytku a tylko szkodę. Sprawa ta jest w całym państwie wielce zaniedbana, a jest niezmiernie doniosła. Ma ona znaczenie nie ze względu na miłość, na sentyment, lecz ze względu na praktyczną doniosłość społeczną. Tylko dzięki tej współpracy można uwolnić społeczeństwo od plagi ludzi wykolejonych przez zbrodnię i karę. Byłbym rad, gdyby mi dany był czas wyłożyć zasady i ważność naszej pracy, wykazać jak niezmiernie doniosłą jest szkoda, wynikająca z zaniedbania tej sprawy. Na skutek odezwy Ministra Sprawiedliwości do prokuratury i sądów wszędzie tworzą się oddziały patronatu.

Witam Zjazd ze szczególnem osobistem wzruszeniem, jako uczestnik zjazdu przed trzydziestu laty w Krakowie i żałuję, że niema tych, którzy byli chlubą tamtego zjazdu, ale z pewnością błogosławią z nieba Zjazdowi obecnemu“.

Przedstawiciel koła prawników polskich w Warszawie *Olewski*:

Koło prawników w Warszawie wita Zjazd i życzy pomyślności i owocności pracy.

Ponadto nadeszły i odczytane zostały życzenia od Ministra Spraw Wewnętrznych *Hübnera*, Prezesa Prokuratury Generalnej *Bukowieckiego*, Prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu *Zakrzewskiego*, *Lwowskiej Izby Adwokatów*, *Krakowskiej Izby Adwokackiej*, sędziego *Leżańskiego*, *Ogólnopolskiego Związku Akademickiego Kół Prawnicych i Ekonomicznych*, *Stanisława Bzowskiego*, *Majewskiego*, *Bielowskiego* i innych.

W końcu zabiera głos *Przewodniczący Seyda*:

„Radbym był złożyć każdemu z osobna serdeczne podziękowanie, ale jest to rzecz niewykonalna, dlatego dziękuję wszystkim z całego serca. Wielka liczba przemówień jest dowodem, jak żywotne są zjazdy i jak wielostronne są ich interesy. Realizacja tego pierwszego Zjazdu prawników polskich może być zapowiedzią, iż owocność pracy, której wszyscy życzymy, w znacznej mierze spełni się. Dziękuję wszystkim i udzielam głosu *mec. Tadeuszowi Wróblewskiemu*“.

Mec. Wróblewski wygłasza referat inauguracyjny:

„Pozostałości dawnych praw Wielkiego Księstwa Litewskiego w prawie cywilnem obowiązującym pisanem i zwyczajowem“.

W swym przeszło półtora godzinnym referacie mówca kładzie nacisk na znaczenie prawa zwyczajowego. Odczytu tego, który

wywołał niezmierne wrażenie bystrością obserwacji, erudycją i ścisłością rozumowania nie można niestety w całości przytoczyć z powodu śmierci prelegenta, lecz z konieczności trzeba się ograniczyć do podania zasadniczych tez:

I. Obok zbioru ustaw cywilnych rosyjskich (T. X. cz. I) obowiązują do dnia dzisiejszego normy niektórych instytucji cywilno-prawnych, pozostałych po pozbawionych przez Rosję mocy prawnej ustawach W. Ks. Litewskiego (Statut, Prawa Magdeburgskie i Konstytucje Sejmowe).

II. Niektóre z nich uznane zostały przez ustawodawstwo rosyjskie i istnieją do dnia dzisiejszego skodyfikowane w cokolwiek przez dodatki zmienionej formie. Są to przepisy o dobrach lennych (dawne „daniny“ i „wysługi“), o zastawie oddającym obiekt zabezpieczenia we władanie kredytora, o dobrach i kapitałach pojezuickich, wreszcie o własności piętrowej (Stockwerkeigentum), znajdującej wyraz w tak zwanych domach exdywizorskich.

III. Zachowane zostało tak zwane prawo władania czynszowego (emfiteutycznego) wprost sprzeczne z normami X tomu, długo negowane, wreszcie uznane przez ustawodawstwo co do czynszowników wiejskich, a przez judykaturę co do różnych rodzajów emfiteuzy miejskiej.

IV. Z instytucyj powyższych prawo zastawu i prawo czynszowe pozostają i nadal, jako zgodne z wymaganiami życia, ustalone przez umowy pozornie legalne.

V. Znacznie większą jest ilość norm cywilno-prawnych, stosowanych do dzisiejszego czasu w prawie zwyczajowem ludu wiejskiego, norm nie tylko rolnych, wprost sprzecznych z przepisami prawa rosyjskiego.

VI. Przechowane od niepamiętnych czasów normy zwyczajowe tyczą się głównie prawa rodzinnego, spadkowego i prawa o nieruchomościach.

VII. Przykładem służyć mogą: stosunki majątkowe małżonków, instytucja „nandomietwa“ i własności rodzinnej, rozróżnienie majątku ojezystego i macierzystego, prawa spadkowe córek i wdów, swoiste pojęcie prawa własności, stosunki najmu, pojęcie przestępstwa jako szkody i t. d.

VIII. Żywotności norm tych dowodzi ich stałe stosowanie w życiu, a wobec braku ochrony prawa obowiązującego zabezpieczenie za pomocą aktów pozornych“.

Po wygłoszeniu referatu przez Mec. Wróblewskiego Przewodniczący zamyka posiedzenie.

2) Sekcja Prawa Publicznego.

9-go czerwca 1924 r.

Przewodniczący Prof. Dr. Bohdan Winiarski.
Zast. przew. adw. Stefan Urbanowicz
Sekretarz Dr. Kazimierz M. Krzyżanowski.

a) Posiedzenie przedpołudniowe.

Przewodniczący prof. dr. Winiarski komunikuje, że ze zgłoszonych referatów odpadły: referat prof. Peretiatkowicza, który nie przybył, oraz referat prof. Bossowskiego, przeniesiony do sekcji prawa cywilnego, i proponuje przystąpić do wysłuchania referatu adwokata St. Cara, a popołudnie poświęcić referatom prof. Suligowskiego i Dr. Krzyżanowskiego.

Następnie wnosi wybór adw. Stefana Urbanowicza z Warszawy na zastępcę przewodniczącego i Dr. K. M. Krzyżanowskiego z Krakowa na sekretarza. Wnioski przyjęto.

Przewodniczący udziela głosu adw. Stanisławowi Carowi.

Adw. Stanisław Car odczytuje referat p. t.: „Istota i zakres władzy Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej“, którego tezy są następujące:³⁾

Ustrój parlamentarny państw współczesnych, recypowany z Anglii, gdzie dzięki szczególnym warunkom historycznego rozwoju, doprowadził do harmonijnego układu stosunków — w Europie kontynentalnej uległ pewnego rodzaju zniekształceniu, polegającemu na tem, że władza ustawodawcza, wbrew aktualnym dotychczas zasadom teorii Monteskjusza o podziale władz, ujawnia skłonność do wchłonięcia prerogatyw władzy wykonawczej. Równowaga pomiędzy obu wymienionymi władzami państwowymi została zachwiana na niekorzyść władzy wykonawczej i jej najwyższego przedstawiciela, Prezydenta Rzeczypospolitej. Odbija się to ujemnie na wewnętrznej prężności państwa.

System ten w Polsce odrodzonej, mimo odmiennych wskazań tradycji historycznej, doprowadzony został do najdalszych granic.

³⁾ Referat ten ogłoszony został drukiem w „Gazecie Administracji i Policji Państwowej“ Nr. 22 — 26 z r. 1924.

Konstytucja 17-go marca 1921 r. nader skromne stanowisko wyznacza Prezydentowi Rzplitej. Do takiego rozwiązania problemu odnosi się krytycznie *communis opinio* naszego świata naukowego.

Pod kątem widzenia ewentualnej rewizji naszej Konstytucji, pożądanemby było już dziś poddać kwestje sporne rzeczowej dyskusji.

Co do stanowiska Prezydenta Rzplitej, uważać należy za wskazaną zmianę postanowień naszej Konstytucji w sposób następujący:

Teza I. W wyborze Prezydenta Rzplitej uczestniczą wszyscy obywatele, posiadający pełnię praw politycznych przez specjalnych pełnomocników (elektorów) — wzorem systemu amerykańskiego; ewentualnie skład Zgromadzenia Narodowego uzupełnia się przez delegatów samorządowych organów reprezentacyjnych — wzorem systemu francuskiego.

Teza II. Inicjatywa ustawodawcza służy Prezydentowi Rzplitej narówni z Sejmem i Rządem.

Teza III. Prezydentowi Rzplitej służy prawo veta zawieszającego w stosunku do ustaw uchwalonych przez Sejm i Senat.

Teza IV. Prezydent Rzplitej może rozwiązać Sejm i Senat, gdy to uzna za stosowne.

Teza V. Rzeczą jest zalecenia godną, aby Prezydent Rzplitej zechciał czynić użytek z prawa otwierania, zamykania i odraczania Sesji Sejmowych.

Teza VI. Prezydent mianuje Rząd w pełnym składzie bez uprzedniego wniosku Prezesa Rady Ministrów.

Teza VII. Akty rządowe Prezydenta Rzplitej dla swej ważności wymagają podpisu Prezesa Rady Ministrów lub właściwego ministra, w zależności od przedmiotowej treści aktu.

Teza VIII. Prawo odwołania rządu stanowi prerogatywę władzy Prezydenta Rzplitej. Rząd ustępuje również i na żądanie Sejmu. Uchwała wyrażająca votum nieufności, zapada, w głosowaniu imiennem, bezwzględną większością ustawowej liczby posłów. Wniosek o wyrażenie votum nieufności, przed postawieniem go na porządku dziennym, powinien być rozpoznany uprzednio przez komisję specjalną, regulaminowo ustanowioną. Głosowanie odbywa się po upływie dni 7-miu od daty ogłoszenia wniosku. Na żądanie Rządu, wniosek o wyrażenie votum zaufania może być poddany pod głosowanie niezwłocznie.

Referent kończąc referat na zapytanie jednego z uczestników, czy proponuje veto francuskie, czy też amerykańskie, odpowiada, że szczegółów w swoim referacie nie chciał poruszać, jednakże wypowiedziałby się za veto zawieszającym.

Przewodniczący komunikuje, że regulamin, uchwalony dla ogólnego zebrania, obowiązuje także sekcje, wobec czego przemówienia należy ograniczać do 10 minut każde i głosowania nad tezami są niedopuszczalne; również w dyskusji prosi nie wchodzić w szczegóły i nie wykraczać poza kwestje zasadnicze.

Przewodniczący udziela głosu Dr. Szererowi.

Dr. Mieczysław Szerer: „Nie będę szeroko rozwodzić się nad roztrząsaniem zagadnieniem, mam zamiar dorzucić tylko parę uwag uzupełniających referat p. Cara. Godzę się w zupełności na tezy postawione przez p. referenta, jednakże sądzę, że na zagadnienie wzmocnienia władzy prezydenta można spojrzeć z innego punktu widzenia, niż to uczynił p. referent, i to dopomoże nam do sprecyzowania zagadnienia. Mam tu na myśli odpowiedzialność prezydenta. Pomiedzy kwestją władzy prezydenta a kwestją jego odpowiedzialności zachodzi ścisły związek.

Podług naszej Konstytucji prezydent może być pociągnięty do odpowiedzialności w trzech wypadkach: za zdradę kraju, pogwałcenie Konstytucji oraz przestępstwa karne, a odpowiada przed Trybunałem Stanu. Konstytucja nie mówi o odpowiedzialności cywilnej i parlamentarnej prezydenta. Stan taki nie może istnieć w razie wzmocnienia jego władzy. Jeżeli nie prezydent, to kto będzie odpowiedzialnym za jego czynności? Nasuwa się odpowiedź, że ministrowie. Wzmocnienie władzy wykonawczej możemy więc rozumieć dwojako: albo jako wzmocnienie władzy rządu, złożonego z odpowiedzialnych ministrów, przyczem władza prezydenta zwiększyłaby się tylko nominalnie — widzimy, że pełnomocnictwa dały wielką władzę prezesowi ministrów, a nie prezydentowi; — albo też jako wzmocnienie władzy nieodpowiedzialnego prezydenta, — ten drugi wypadek jest zupełnie odmienny od pierwszego, bo co innego będzie, kiedy minister przyjdzie do prezydenta i powie: „Panie Prezydencie, pan będzie łaskaw zrobić to i to, a ja za to odpowiadam“, a co innego, gdy prezydent przyjdzie do ministra i powie: „Panie, niech pan zrobi to i to, ale ja za to nie odpowiadam, tylko pan“.

Wzmocnienie władzy prezydenta jest istotnie pożądane; trzeba, aby mógł on przeciwstawić się nie tylko Sejmowi, ale również

rządowi — musiałby on jednak być wtedy osobiście odpowiedzialnym. Trzebaby jednak skonstruować jakąś formę odpowiedzialności prezydenta. Gdyby odjęło się Sejmowi wybór prezydenta, byłoby nielogicznie oddawać mu kontrolę nad jego działalnością. Również Trybunał Stanu jest tu niewystarczający — jest to ciężka maszyna, stworzona nie poto, aby jej często używać.

Nie widać możliwości wprowadzenia silnej odpowiedzialności prezydenta. Jedynym wyjściem jest częste powoływanie jego, bo wtedy prezydent, chcący uzyskać ponowny wybór, podda się kontroli obywateli.

Jeżeli chodzi o wzmocnienie władzy rządu, to obecne normy dotyczące odpowiedzialności ministerjalnej są wystarczające, jeżeli zaś chce się wzmocnić władzę samego prezydenta, należy przede wszystkim zmniejszyć okres jego władzy, wobec czego proponuję następującą poprawkę do tezy pierwszej referenta (o powszechnym obiorze Prezydenta):

„Jest pożądanem skrócenie terminu urzędowania Prezydenta do lat czterech, aby przez częste poddawanie się Prezydenta sądowi społeczeństwa wzmocnić jego odpowiedzialność polityczną i w następstwie tego rozszerzyć zakres jego osobistego wpływu w oznaczonych wyraźnie kierunkach“.

Dr. Wacław Świnarski, sędzia Najw. Trybunału Administracyjnego: Pan prelegent przedstawił nam system amerykański, który został świadomie odrzucony przy układaniu konstytucji. Zamiarem referenta było wykazać, że istniejący system jest błędny, szkodliwy; tego jednak referent nie uczynił, bo te błędy, które widzimy, bynajmniej nie wynikają z wadliwości przyjętego systemu — przecież doskonałej formy republiki niema. Jestem przeciwny wobec tego wszelkim zmianom, skoro niema możności wykazać prawniczego błędu lub szkodliwych społecznych skutków. Niebezpieczeństwem jest wyrwać się z tego systemu, bo tak moglibyśmy dojść do anarchji.

Z referatu St. Cara wynika także zamiar wykazania konieczności przyznania Prezydentowi prawa rozwiązania Sejmu, celem wzmocnienia stanowiska Prezydenta i Rządu i umożliwienia utworzenia większości sejmowej.

O ile p. referentowi chodzi o osiągnięcie większości sejmowej przez rozwiązanie Sejmu i powołanie nowego, to wobec faktu, że członkowie Sejmu pochodzą z wyborów narodu, jest rozwiązanie Sejmu i odwołanie się do narodu tylko wtedy uzasadnione, skoro daną jest podstawa do stwierdzenia, że kierunek polityczny istnieje

jącego Sejmu, ujawniający się w ustawodawstwie, nie odpowiada przekonaniom większości narodu. Stwierdzenie takie można poczynić tylko na mocy kierunku, ujawniającego się w ustawodawstwie, bo zasadniczym zadaniem Sejmu i Senatu jest rozbudowa urządzeń państwowych dla dobra narodu na podstawie ustaw. Wszelkie inne powody rozwiązania Sejmu nie wynikają z istotnych zadań władz ustawodawczych.

Poczynienie takich faktycznych stwierdzeń tylko przez jedną osobę, i to przez Prezydenta, nie tylko nie odpowiada naszemu pojęciu o istocie Rzeczypospolitej, ale ponadto prowadzi ostatecznie nie do wzmocnienia, ale do osłabienia stanowiska Prezydenta i może uczynić koniecznym jego ustąpienie, skoro naród przy ponownych wyborach wybierze posłów tych samych, lub podobnych zapatrywań, jakie mieli poprzedni posłowie, lub gdy wybierze posłów, którzy w większości swej nie poprą zapatrywań Prezydenta, będących pobudką do rozwiązania Sejmu. Przy ustąpieniu Prezydenta w takich okolicznościach powstają nowe wstrząśnienia wewnętrzno-polityczne, które byłyby bardzo niepożądane dla rozwoju naszego niedługiego jeszcze samodzielnego życia narodowego.

Inaczej się sprawa przedstawia, skoro przy rozwiązaniu Sejmu czy Senatu współdziałało jedno z tych ciał ustawodawczych wraz z Prezydentem, bo stwierdzenie, że działalność jednego z tych ciał jest sprzeczna z duchem większości narodu, nie jest wtenczas oddane w ręce jednej osoby, lecz polega na poglądach również przedstawicieli narodu, których poglądy kryją Prezydenta nawet w razie, gdyby nowe wybory członków Izby ustawodawczej nie wypadły po myśli tegoż Prezydenta.

Z tych powodów jestem zdania, że przy rozwiązaniu Sejmu Prezydent powinien współdziałać z innym ciałem ustawodawczym jak to też opiewa art. 26 Konstytucji. Kwestją mogłoby być tylko, czy nie należy zmienić art. 26 ust. 2 Konstytucji, nakazujący rozwiązanie Senatu w tym wypadku jednocześnie z Sejmem.

O ile następnie p. referentowi chodzi o wzmocnienie Rządu, na którego czele stoi Prezydent według art. 2 Konstytucji, to takie wzmocnienie można osiągnąć bez zmiany dotychczasowych uprawnień Prezydenta przez ściślejsze rozgraniczenie właściwości władz ustawodawczych i wykonawczych, niż to czynią dotychczasowe przepisy Konstytucji.

Tutaj wychodzę z założenia, że zasadniczo powinna większość parlamentarna wyłonić Rząd czyli władzę wykonawczą w państwie

republikańskiem; na czele tej władzy stoją ministrowie jako osoby odpowiedzialne przed Sejmem. Ministrowie nadają ogólny kierunek władzom rządowym. Ponieważ atoli parlamentarny minister nie musi być fachowcem, przeto jest w interesie ciągłości pracy administracyjnej wskazaniem, by w każdym Ministerstwie fachowiec był Wice-ministrem, kierującym sprawami administracyjnymi, i to bez względu na zmianę Rządu, spowodowaną zmianą większości parlamentarnej. Chodziłoby zatem o wykładnię art. 17 Konstytucji co do stanowiska podsekretarzy stanu w tym kierunku, że nie jest to stanowisko polityczne, lecz urzędnicze.

Ponadto stwarza Konstytucja nasza w art. 34 obok Rządu w ścisłym znaczeniu pewien nadzór komisji Sejmowych nad czynnościami władz wykonawczych, a temsamem tworzy pośrednio obok Rządu drugi Rząd partji sejmowych, należących do większości, które mają możność stworzenia uchwałami sejmowemi takich komisji. Ponieważ władza ustawodawcza może powoływać tylko jeden Rząd, a nie powinna rządzić poza Rządem, art. 34 naszej Konstytucji powinien zawierać ściśle ustawowe określenie zakresu działania i uprawnień takich komisji sejmowych, a nie pozostawiać ich zakresu działania każdorazowej uchwale Sejmu.

Zmiana w tym kierunku art. 34 Konstytucji przez ściśle rozgraniczenie działalności władz ustawodawczych i władzy wykonawczej przyczyni się wprawdzie do osłabienia wpływów większości sejmowej na Rząd, ale równocześnie wzmocni władzę wykonawczą.

Partje polityczne, których połączeniu się w jedność, tworzącą większość sejmową, nie stoją na przeszkodzie zasadnicze podstawy ich zapatrywań, a które dzisiaj dzieli dążenie do osiągnięcia pośredniego wpływu na całokształt władzy wykonawczej, łączą się z natury rzeczy w jedność, opartą na wspólnych zapatrywaniach politycznych, skoro pośredni wpływ Sejmu na ukształtowanie się władzy wykonawczej zmaleje lub zniknie przez znaczne ścieśnienie uprawnień komisji sejmowych, przewidzianych w art. 34 Konstytucji, bo wtedy zniknie temsamem dążenie do pośrednich wpływów na ukształtowanie się władzy wykonawczej.

Zmiany powyższe art. 17 i 34 Konstytucji wzmocnią stanowisko Rządu, wytworzą prawne podstawy do utworzenia się większości sejmowej, a nie zmieniają zasadniczego stanowiska Prezydenta Rzeczypospolitej oraz znamion tejsze Rzplitej jako państwa republikańskiego.

Dr. T. Ciświcki: „Pan referent cytował słowa Prezydenta Wojciechowskiego. że rola Prezydenta Rzeczypospolitej jest bardzo

skromna. Ale w dalszym ciągu tej samej mowy p. Prezydent Wojciechowski powiedział, że to jest *rzeczą dobrą*. Ponieważ zaś p. Wojciechowski, jako zastępca Prezesa Rady Ministrów, złożył d. 3 maja 1919 r. t. zw. „Deklarację konstytucyjną“, w której zakreślał atrybucje „Naczelnika Rzeczypospolitej“ w sposób bonapartystyczny, przeto takie uznanie słuszności ograniczenia tych atrybucji, uczynione w chwili, gdy sam zajmuje stanowisko Prezydenta, zasługuje na jaknajbaczniejszą uwagę i zbadanie.

P. Car proponuje jako lekarstwo na zwyrodnienie parlamentaryzmu danie Prezydentowi prawa „veto“ zawieszającego. Jest to ujmowanie sprawy z niewłaściwego końca. Leczyć zwyrodnienie parlamentaryzmu należy u źródła, w parlamencie. Nie będę tu mówił o zmianie ordynacji wyborczej, bo o tem wygłoszę dziś osobny referat, wskażę natomiast na konieczność 3 reform :

1) Poseł lub senator, obejmujący stanowisko ministra lub podsekretarza stanu, winien utracić mandat. Przykład p. Grabskiego wskazuje, że pomimo niepiastowania mandatu można być powołanym do odegrania poważnej roli politycznej. Ale zawodowy poseł „polityk“, spekulujący na otrzymywanie pensji vice-ministra, przestanie się pechać do teki ministerjalnej, gdy będzie ryzykował, że naprzód straci mandat, a potem w razie utraty i teki zapadnie w nicosć polityczną. Zmniejszy to pęd do przesileni politycznych.

2) Artykuł 22 Konstytucji, zakazujący posłowi robienia interesów z rządem na imię swoje lub cudze, jest i pozostanie martwą literą wobec tego, że Sejm stał się w stosunku do swych członków Towarzystwem wzajemnej asekuracji. W razie wykroczenia przeciw art. 22 Konstytucji winien Sąd Najwyższy bez potrzeby odwoływania się do Sejmu lub Senatu orzekać o utracie mandatu.

3) Dotychczasowa nieograniczona w praktyce bezkarność poselska winna być nareszcie ograniczona. Pociąganie do odpowiedzialności sądowej posłów i senatorów za działalność poza Sejmem i Senatem nie powinno być zależne od zgody ciała prawodawczych. Jedynie pozbawienie wolności, czy to jako zarządzenie śledcze, czy też jako wykonanie wyroku, powinno być uzależnione w dalszym ciągu od zgody ciała prawodawczego. W ten sposób usunie się zasadę chowania światła pod korcem i niedopuszczania do ujawnienia prawdy na rozprawie sądowej. Godność posła przestanie być tarczą dla bezkarności i robienia „geszeftów“, a to uzdrowi nasz parlamentaryzm.

To lekarstwo zaś, które proponuje p. Car, sprowadza się do dania Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej uprawnień jeszcze da-

leko większych od tych, które ma Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Jest to prosta droga do bonapartyzmu.

A chociaż z ust p. Ignacego Daszyńskiego słyszałem, że przesądem jest, aby rzeczpospolita była najlepszą formą rządów, bo najlepszą formą rządów jest monarchja konstytucyjna, to jednak monarchję, ukrytą za parawanem bonapartystycznym, ja uważam za najgorszą formę rządów, gorszą zarówno od zwykłej monarchji konstytucyjnej, jak i od rzeczypospolitej“.

Dr. Kielski: „Kwestja podziału władz niesłusznie uchodzi za podstawę demokracji i za ostatni wyraz idei demokratycznej. Czy jednak istotnie oddzielenie władz należy uważać za celowe, tego p. referent nie wyjaśnił w swoim referacie“.

Prof. Dr. Komarnicki: „Braki systemu parlamentarnego, pomimo krótkiego żywota naszej Konstytucji, dają się odczuć i dlatego potrzebna jest zasadnicza reforma. Porozumienie się w tej kwestji na Zjeździe jest rzeczą nader pożyteczną; widzę, że wszyscy godzą się z tendencją wzmocnienia władzy wykonawczej — władzy Prezydenta. Zwrócić jednak należy uwagę na to, że nasza praktyka konstytucyjna nie idzie po tej linii, która pozwoliłaby Prezydentowi wyzyskać to, co mu pozostało; w obawie rządów osobistych zarzucano kompetencje, przysługujące mu na mocy Konstytucji—jak kompetencję otwierania, odraczania i zamykania Sejmu. Za brak też należy poczytywać wytworzenie się zwyczaju, że Prezydent komunikuje się tylko z Premierem, a nie bierze udziału w naradach gabinetu; w ramach małej konstytucji praktyka była lepsza, bo Naczelnik Państwa współdziałał wtedy z Rządem; istniał organiczny związek pomiędzy temi organami państwowemi.

Mam jednak pewne zastrzeżenie przeciwko referatowi, ponieważ referent, zdaniem mojem, nie jest całkowicie konsekwentny. Rozszczepia on władzę wykonawczą, gdyż prezydenta przeciwstawia rządowi, a przez to samo musi nastąpić nie wzmocnienie, a jeszcze większe osłabienie władzy wykonawczej.

Dwie tezy są szczególnie niebezpieczne: 1) prezydent sam mianuje wszystkich ministrów, 2) prezes ministrów jest wyeliminowany od kontrasygnatury aktów rządowych. Urzeczywistnione mogłyby one spowodować negację całkowitą ustroju parlamentarnego.

Dlatego uważam, że wzmocnienie władzy wykonawczej bez niebezpieczeństwa jakiegoś zamachu stanu i przejścia do dyktatury, możliwe jest tylko przy jednoczesnem przeprowadzeniu reform w zakresie legiślatury. Gdyby dało się inaczej skonstruować Senat,

oprzeć go na innych podstawach, całe zagadnienie inaczej by się przedstawiało.

Wracając do tezy referenta, uważam, że tezy te, chociaż idą w kierunku, który uważam za wskazany, w rezultacie jednak zawierają sprzeczność z istotą ustroju parlamentarnego, prowadzą do jakiejś dyktatury i rozszepiają władzę wykonawczą“.

Adw. Antoni Chmurski: „Referent ujął zagadnienie rzeczowo — mówi o naprawie Rzeczypospolitej, przyczem wychodzi daleko poza ramy zwykłego referatu — wchodzi w zagadnienia bieżącej polityki; postawione tezy są nie tyle naukowe lub technicznie prawne, ile wybitnie polityczne.

Szpeciallynie niebezpieczną jest teza pierwsza — o wyborze Prezydenta przez naród. Jest to oparcie naszego ustroju na innych zasadach niż obecnie; przyjęcie jej oznaczałoby przejście od systemu francuskiego do amerykańskiego. W konsekwencji słuszne będą tezy następujące, ale musimy zacząć od tej pierwszej. Stoimy tu przed zagadnieniem natury politycznej, do rozwiązania którego nasze ciało, jako prawnicze, nie jest powołane. Przekraczałoby to kompetencje Zjazdu i naszej sekcji, gdybyśmy chcieli tutaj zakładać nowe fundamenty Rzeczypospolitej.

Pozatem referat pomimo wielkich starań nie daje substratu, aby te zagadnienia rozwiązać. Referent zestawił konstytucje naszą, francuską, amerykańską i konstytucje powojenne, dał przegląd wypadków historycznych — ja jednak uważam, że to doświadczenie jest za szczupłe, aby na jego podstawie decydować o kwestji tak zasadniczej, jak zmiana całego systemu. Mielibyśmy raptem opuszczać trwałe podstawy i zaczynać nowe eksperymenty — ani jako ludzie nauki, ani jako ludzie praktyki, nie sądzę, abyśmy mogli na to przystać.

Prócz tego chcę wypowiedzieć się jeszcze w jednej kwestji formalnej, mianowicie czy zjazd nasz powołany jest do wyrażania opinii nie o kwestjach technicznych, szczegółowych, ale kwestjach zasadniczych i par excellence politycznych. Uważam to za rzecz niepożądaną i szkodliwą. My jesteśmy powołani i kompetentni, aby wyrażać zdanie w kwestji natury techniczno-prawnej, aby w ten sposób uzyskać zmianę w drodze ustawodawczej, i tu nasz głos z pewnością zaważy na szali, ale w tej pierwszej kwestji na szali nie zaważy i nawet mógłby być źle zrozumiany.

Jakkolwiek więc referat był pomyślany jako dyskusyjny, uważam za pożądane, aby Zjazd nie zabierał głosu w tej kwestji

politycznej, lecz ograniczył się do kwestji prawnych i dyskusja toczyła się w ramach ogólnych“.

Przewodniczący prof. Winiarski: „Głosowanie nad tezami jest niedopuszczalne według regulaminu. Poza tem bardzo trudno jest oddzielić zagadnienia prawne od politycznych; sądzę, że wypowiedzenie opinji Zjazdu w każdym razie ma znaczenie moralne.

Co do dyskusji, może być w razie potrzeby szczegółową; tj. w razie, gdyby wyniki ogólnej dyskusji dały do tego podstawę“.

Wł. Studnicki: „Oponenti zwracali szczególną uwagę na to, że nasza Konstytucja jest młoda, że faktycznie zawiera pewne luki, które trzeba wypełnić. Ale jeśli przyjrzymy się faktycznym stosunkom, to zobaczymy, że nasz ustrój parlamentarny źle funkcjonuje, ministerjum u nas trwa nie dłużej niż 5 i pół miesięcy, tu przeliczyliśmy nawet Francję, a przez to samo niemożliwa jest ciągłość władzy. Widzimy więc, że system francuski nie jest dla nas odpowiedni, i dlatego, aby uratować sytuację, może lepiejby było przyjąć system amerykański, aby nie mieć tych ciągłych przesilen, aby zachować ciągłość w polityce i w życiu gospodarczem.

Powstaje przed nami pytanie, czy w obecnych warunkach de facto Sejm może się rozwiązać. Dla rozwiązania Sejmu Prezydent potrzebuje zgody Senatu, ale senatorowie są tak samo podzieleni na partje i dlatego wątpię, aby oni kiedykolwiek zgodzili się na rozwiązanie Sejmu. Jednakże w pewnych warunkach takie rozwiązanie może stać się koniecznem; system obecny nie daje nam tu żadnej rękojmi.

Gdybyśmy teraz wprowadzili system amerykański, państwa sąsiednie niewątpliwie użyłyby wszelkich możliwych środków agitacyjnych, nie wyłączając przekupstwa na szeroką skalę, aby mieć w Polsce prezydenta, który byłby dla nich odpowiednim. Związanych z tem wstrząśnień i perturbacji państwo nasze nie przeżyłoby.

W rezultacie widzimy, że ustrój parlamentarny jest dla nas niemożliwy, ustrój prezydjalny byłby dla państwa zabójczy, a więc ustrój republikański jest dla nas w każdej formie zł“.

Dr. Jan Morawski: „Większość panów uważa kwestję władzy wykonawczej oraz potrzebę innych form w związku z kryzysem parlamentaryzmu za punkt wyjścia do naprawy obecnych stosunków. Uważam, że w tym punkcie wyjścia leży błąd, przedewszystkiem przyjrzeć się trzeba ustrojowi władzy ustawodawczej i zobaczyć, czy tam nie można byłoby zacząć reform; czy rzeczywiście braki parlamentaryzmu leżą li tylko w mylnem określeniu stanowiska Prezydenta.

Co do wyboru prezydenta zgadzam się z argumentacją p. Chmurskiego, że Sejm ustawodawczy po 2 letnich pracach zupełnie słusznie przyszedł do wniosku, że system francuski jest lepszy. Doświadczenie z naszym systemem jest narazie zbyt krótkie, aby można było już mówić o zmianie.

Co się tyczy inicjatywy i veta prezydenta, poprawki w kierunku zaznaczonym w referacie nie sprzeciwiają się ustrojowi demokratycznemu. Urządzenia i w krajach republikańskich nie są jednolite. Możliwa byłaby poprawka w kierunku umożliwienia prezydentowi zwrócenia uwagi ciała ustawodawczego, że dana ustawa nie jest należyście przemyślana.

Rozwiązanie Sejmu powinno być umożliwione nie tylko wtedy, gdy Sejm stanie w rozbieżności z opinią publiczną, ale i wtedy, gdy interes państwa będzie tego wymagał, np. przy nadmiernem rozproszkowaniu stronnictw w Sejmie lub ich zupełnej równowadze. Obecnie Senat, zgadzając się na rozwiązanie Sejmu, podpisuje wyrok śmierci i na siebie — ten przepis winien być zmieniony.

Mieszanie się Sejmu w szczegóły działalności Rządu przez tworzenie specjalnych komisji osłabia powagę i sprawność Rządu i nie powinno być dopuszczane.

Nie zgadzam się natomiast ze zdaniem p. Szerera, że należy skrócić okres władzy Prezydenta przy jednoczesnem zwiększeniu jego władzy. Nie dałoby się to zastosować u nas, a nawet w społeczeństwie wyrobionem wywołałoby stałe namiętne walki wyborcze. Również rewizja obecnego systemu wyboru Prezydenta jest bardzo niepożądana.

Wice-marszałek Sejmu Zygmunt Seyda. „Uważam za słusne uwagi p. Chmurskiego i sądzę, że kwestja poruszona przez p. referenta nie jest kwestją prawną, ale polityczną, a więc temat na Zjazd prawników jest nieco za ślizki. Drogę wskazaną przez referenta uważam za nieodpowiednią. Obecny Sejm daleki jest od ideału, ale od poprzedniego Sejmu jest o całe niebo wyższy; jego nienależyte funkcjonowanie jest skutkiem przystosowania Konstytucji do takich ludzi, jakichby się chciało widzieć, a nie takich jakimi istotnie są.

Jestem więc zwolennikiem tezy zmierzającej do zmiany sposobu wyboru i składu Sejmu. Musimy uznać, że gdy chcemy powierzyć te szerokie pełnomocnictwa jednemu człowiekowi, pomyłka w wyborze może być fatalną, bo dana jednostka może użyć swych praw niezgodnie z wolą ogółu.

Winniśmy wobec tego dążyć do zmiany sposobu wyboru Sejmu i do usunięcia zadaleko idących prerogatyw członków Sejmu,

w czym zgadzam się z p. Ciświckim, a nie uciekać się do nadmiernego wzmocnienia władzy Prezydenta.

Adw. St. Urbanowicz: „W państwie, które straciło tradycje, potrzebne są pewne podstawy niewzruszone i stałe dla umożliwienia pracy. Dotychczas w dyskusji ujawniły się dwa kierunki — według jednego za słabe mamy doświadczenie, aby już zrywać z obecnym systemem, według drugiego — dość już mamy doświadczenia, aby powiedzieć sobie, że rewizja jest konieczna. Ten krótki okres wykazał już istotnie potrzebę rewizji; czy w kierunku, zaznaczonym przez referenta, zwiększenia kompetencji prezydenta, czy też w kierunku zaznaczonym przez p. wice-marszałka Sejmu — tego nie przesądzam. Bardzo krótkie okresy rządów są niesłychanie szkodliwe, brak stałości wpływa deprymująco na tok akcji państwowej; potrzeba nam rządu o autorytecie jak najsilniejszym. Nie mieliśmy dotąd określonego sposobu postępowania; wprawdzie zbyt wielka była ilość zadań, ale i okresy rządów były zakrótkie, aby jakaś ciągłość mogła się wytworzyć; widzieliśmy to zwłaszcza w polityce skarbowej.

Niezbędna jest również reforma ciał ustawodawczych; mieliśmy masę ustaw, które po roku już były dowolnie zmieniane, a za parę miesięcy już były nowele do nich.

Głowa państwa winna mieć większą władzę, ale odpowiedzialność musi rząd — zgadzam się tu w zupełności ze zdaniem prof. Komarnickiego; wtedy będziemy mogli nie obawiać się rządów osobistych, i innego systemu nie moglibyśmy przyjąć. Nie mogę się natomiast zgodzić ze zdaniem p. Szerera o potrzebie skrócenia okresu urzędowania Prezydenta do lat 4; winien on być dłuższy od czasu trwania kadencji sejmowej, bo to leży również i w interesie autorytetu władzy“.

Przewodniczący ogłasza listę mówców za zamkniętą i udziela głosu referentowi.

Referent Car: „Poruszona przezemnie kwestja może być lub nie być uważana za kwestję polityczną; ja traktowałem ją jako prawniczą, a nie jako polityczną, chociaż zgadzam się, że stoi ona na rubieży tych dwóch dziedzin, i poza jedynym faktem zabójstwa prezydenta Narutowicza, starałem się dać materiał tylko porównawczy, bez zabarwienia politycznego. Uważam, że kwestja ta jest nader ważną. Artykuł 126 Konstytucji o jej rewizji przez drugi z rządu Sejm po jej uchwaleniu uprawnia nas do wniosku, że w prędkim czasie kwestja ta może stać się aktualną w Sejmie,

a więc prawnicy już obecnie muszą zająć się tą kwestją. Wogóle prawnicy nasi starają się zbyt wyabstrahować się od życia politycznego, co jest bardzo niepożądanem.

Zarzucono mi tu, że żądam plebiscytu, lecz ja oświadczyłem się za wyborem pośrednim Prezydenta; ja idę w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej, a nie w kierunku bonapartyzmu, i żądam tylko tego co jest w innych państwach parlamentarnych

Zgadzam się z p. Seydą, że może ten Sejm jest lepszy, nie wchodzę jednak w to, bo to już jest kwestja polityczna. Uważam następnie, że Zjazd może uchwalać tezy i nimi się zajmować, bo należą one do prawa publicznego. Nie zgadzam się też ze zdaniem prof. Komarnickiego, że wzmocnienie władzy Prezydenta Rzeczypospolitej będzie połączone z rozszczępieniem władzy wykonawczej, a to dlatego, że rząd będzie musiał oprzeć się na autorytecie prezydenta“.

Przewodniczący prof. Winiarski wyraża żal, że referent musiał się bronić przed zarzutem politycznego charakteru jego tezy i streszcza dyskusję na podstawie głosów, które się odezwały, mimo rozbieżności w szczegółach, w sposób następujący :

Sekcja zgodna jest co do tego, że nasz ustroj konstytucyjny funkcjonuje wadliwie, gdyż zachodzi przerost władzy ustawodawczej, a niedorozwój i słabość wykonawczej. Gdyby chodziło o środki zaradcze mechaniczne, należałoby wybrać między systemem amerykańskim (prezydent wraz z rządem przeciwstawia się ciałom ustawodawczym), a europejskim (prezydent odgrywa rolę czynnika miarkującego między ciałami ustawodawczymi a rządem). System amerykański został uznany za nieodpowiedni. Należy, pozostając w ramach systemu obecnego, dążyć do wzmocnienia władzy wykonawczej. Można to zrobić bez zmiany Konstytucji, gdyż nasza praktyka konstytucyjna jest gorsza, niżby być mogła. Jest to zagadnienie charakterów, zagadnienie moralne, i to jest najważniejsze. Gdyby chodziło o zmianę konstytucji, to reforma powinna iść przedewszystkiem w kierunku rewizji podstaw, na których opiera się organizacja naszych ciał ustawodawczych. Prezydent Rzeczypospolitej winien przedewszystkiem wyzyskiwać w całej pełni uprawnienia, które mu przysługują. Nie wyklucza to w razie rewizji Konstytucji pożądanego rozszerzenia jego prerogatyw w pewnych kierunkach, ale w ramach istniejącego systemu.

Sekcja nie sprzeciwiła się powyższemu sformułowaniu.

Posiedzenie przerwano na 15 minut.

Po przerwie Przewodniczący otwiera posiedzenie na nowo.

Z powodu nieobecności referenta, *prof. A. Peretiatkowicza* odczytane zostały tezy jego referatu *w sprawie rewizji Konstytucji Polskiej*, które są następujące :

1. Według art 125-go naszej Konstytucji następny Sejm może dokonać rewizji Ustawy konstytucyjnej własną uchwałą stosunkowo nieznaczną większością ($\frac{3}{5}$ głosujących). Zanim poszczególne postulaty konstytucyjne wejdą w skład programów walczących stronnictw politycznych, powinny one być oświetlone przez naukę w sposób możliwie obiektywny i bezstronny. Stanowi to wdzięczne zadanie dla prawników polskich.

2. Zasadnicze podstawy naszej Konstytucji, polegające na rządach parlamentarnych, wyborze prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe oraz nieodpowiedzialności politycznej Prezydenta, są właściwe i powinny być nadal utrzymane. Należy jedynie zmienić przepisy utrudniające normalne funkcjonowanie rządów parlamentarnych, a mianowicie :

3. Prezydent Rzeczypospolitej powinien mieć prawo rozwiązania Sejmu w każdym czasie. Przyczyni się to do wzmocnienia stanowiska Prezydenta i Rządu, a także będzie miało dodatni wpływ na utworzenie większości Sejmowej.

4. Proporcjonalność wyboru nie powinna stanowić zasady konstytucyjnej i powinna być z art. 11-go skreślona. Ordynacja wyborcza nie może być jedynie wyrazem doktryny politycznej, ale musi się liczyć z konkretnymi warunkami polskiego życia politycznego. Musi się liczyć również z koniecznością utworzenia większości sejmowej, co jednak nie wyklucza utrzymania systemu proporcjonalnego w pewnych granicach właściwych.

5. Stanowisko Senatu powinno być wzmocnione, przyczem powinien być uwzględniony nie tyle punkt widzenia władzy, co punkt widzenia składu i kompetencji fachowej, ze względu na produktywność pracy ustawodawczej.

Dr. Tadeusz Ciświcki odczytuje *korreferat do „Zagadnień rewizji Konstytucji“*.

Teza moja brzmi :

„Przy rewizji konstytucji należałoby wprowadzić następujący artykuł :

„Artykuł I Konstytucji może być zmieniony na podstawie plebiscytu, zarządzanego w zwykłej drodze ustawodawczej“.

Skoro źródłem władzy jest wola narodu, to dopuszczalnem

powinno być bezpośrednie wypowiedzenie się tego narodu w sprawie zasadniczej i zrozumiałej dla wszystkich.

Nie jest to bonapartystyczne stawianie sprawy, bo 1^o plebiscyt dotyczyłby tylko zasady, a nie osoby, 2^o nie mógłby być zarządzony przez jakiegoś amatora korony w sposób omijający ciała ustawodawcze, ale jedynie przez uchwałę ciał ustawodawczych.

Poruszę teraz sprawę, czy takie wyodrębnienie sposobu rewizji konstytucji w jednym punkcie jest wskazane, czy też zbyt. Inaczej mówiąc, czy biorąc teoretycznie, może zajść ewentualność konieczności zastosowania tego środka.

Konstytucja 17 marca twierdzi we wstępie, że nawiązuje do tradycji Konstytucji 3 Maja. Na czym polegał punkt zasadniczy Konstytucji 3 Maja, który stał się kamieniem obrazy dla targowiczian i powodem obalenia Konstytucji 3 Maja?

Mówiono i pisano, że kamieniem tym było zniesienie przywilejów szlacheckich przez Konstytucję 3 Maja. Ale Konstytucja 3 Maja ich nie zniosła, a potwierdziła w artykule „Szlachta, ziemianie“. Mówiono i pisano, że chodziło o prawa miast.

Ale i to twierdzenie jest nieprawdziwe, bo prawo o miastach było uchwalone przeszło 2 tygodnie wcześniej niż Konstytucja 3 Maja, i to podług wniosku Suchorzewskiego, głównego oponenta w d. 3 maja, który w swoim proteście specjalnie zapewniał, że nie chce zmniejszenia praw, uzyskanych przez miasta.

Mówiono i pisano, że „panowie obawiali się zniesienia pańszczyzny“.

Ale Konstytucja 3 Maja nie zniosła pańszczyzny. Natomiast Szczęsny Potocki był zwolennikiem jej zniesienia i oczynszowania włości. Sam dobrowolnie zmniejszył ją do połowy. Niepodejrzany chyba o stronniczość na rzecz jego senator socjalistyczny Limanowski stwierdza w „Historji Demokracji“, że Szczęsny Potocki był prawdziwym ojcem ludu wiejskiego. To samo stwierdza o innym wybitnym targowiczanie Hulewiczu znany historyk Dr. Antoni J. (Rolle).

Natomiast mamy fakty na pozór zdumiewające, jak należenie Szczęsnego Potockiego do Klubu Jakobinów, jak wydawanie przez niego w czasie pobytu w Hamburgu bankietów z okazji zwycięstw rewolucyjnych wojsk francuskich. A w bibliotece mojej posiadają broszurę Seweryna Rzewuskiego, w której pisze on z entuzjazmem o zdobyciu Bastylji.

I tu mamy rozwiązanie zagadki. Targowiczanie byli stron-

nictwem republikańskim, opierającym się na szlacheckim proletariacie, pozbawionym prawa głosowania na sejmikach na mocy uchwalonego prawa o sejmikach, antidemokratycznego podług dzisiejszego słownictwa.

Zarzut zdrady i dążenia do rozbioru opierał się na fakcie pomocy rosyjskiej. Ale nie należy zapominać, że targowiczanie, zawiązując w Petersburgu pod patronatem Katarzyny konfederację przy całości Rzeczypospolitej, wyobrażali sobie, że uzyskali gwarancję rosyjską przeciw rozbiorom, podczas, gdy Prusy, z którymi twórcy Konstytucji 3 Maja zawarli przymierze, jawnie wysnuwały koncepcję uzyskania Gdańska i Torunia.

Przytem Konstytucja 3 Maja została uchwalona w sposób sprzeczny z obowiązującymi prawami i uchwalenie jej było formalnie z a m a c h e m s t a n u.

Te słowa podkreślam. Chodzi mi oto, aby, jeżeliby kiedyś zasła konieczność ratowania państwa polskiego w podobny sposób, uregulowanie tej kwestji nastąpiło bez wstrząśnień i na drodze konstytucyjnej.

Poruszę tu jeszcze dwa fakty — jeden z dziedziny statystyki polskiej, drugi z dziedziny historii. Mamy w państwie około 1/3 części ludności niepolskiej. Stanowisko ich reprezentantów z tak zwanej listy szesnastki wobec państwa jest znane. Czy jest ono identyczne ze stanowiskiem ich wyborców, wśród których na kresach wschodnich jest olbrzymi procent analfabetów? — Prof. Petrażycki w bardzo ciekawym odczycie teoretycznym, którego niedawno wysłuchałem w Warszawie, uzasadniał między innymi dwie tezy: 1) że władza monarchy konstytucyjnego z punktu widzenia teorii psychologicznej prawa jest władzą solidarnie społeczno-służebną, co stanowi jej wyższość nad innymi władzami, 2) że ludność stojąca na niskim stopniu kultury nie może odczuwać patriotyzmu państwowego bez stałego symbolu w osobie monarchy.

Tezy te znajdują potwierdzenie w naszej historii. Przypomnijmy sobie stosunek kozaków do Króla Polskiego nawet w czasie buntów. Ale jeżeli przeniesiemy się myślą na przeciwny biegun umysłowości w osobie uczonego gdańszczanina Legnicka, tak zasłużonego dla nauki polskiej, to przekonamy się o jego separatyzmie w stosunku do Sejmu Polskiego, i o jego entuzjazmie dla Króla Polskiego, bez względu na to, kto nim był.

Nad tymi faktami historycznymi warto pomyśleć. A wnioski należy wyciągnąć nie w imię doktryny tej czy innej, lecz w imię

zasady, rzuconej przez Mochnackiego: „Jeśli Republika co pomoże, to bądź republikaninem, jeżeli Monarchia konstytucyjna, to miej monarchię konstytucyjną w czci i poważaniu“.

Przewodniczący *prof. Winiarski*: „Teza sama przez się jest prawnicza, ale przemówienie p. referenta miało charakter polityczny. Czy możliwą jest rzeczą przewidzieć w konstytucji wypadek, który mógłby radykalnie zmienić ustrój państwa?“

Zast. prof. Iwo Jaworski: „Dlaczego Referent uważa za konieczne wprowadzenie zmiany art. 1 Konstytucji w drodze plebiscytu, skoro w konstytucji przewidziana jest możliwość jej zmiany przez ciało prawodawcze, powołane do jej rewizji? Możliwość zmiany nie jest ograniczona, może więc uleść zmianie i artykuł pierwszy. Droga zaś, wskazana przez p. referenta, jest zbyt długa, bo najpierw uchwała musiałaby zapaść w ciele ustawodawczem, a potem musiałaby być zatwierdzona przez plebiscyt“.

Prof. A. Suligowski: „Uważam, że monarchje straciły obecnie rację bytu i ustrój monarchistyczny bezwzględnie dla nas się nie nadaje. Wyjście z obecnej sytuacji widzę w przyjęciu drogi, wskazanej w referacie p. Cara“.

Przewodniczący *prof. Winiarski*: „Zwracam uwagę, że nie możemy tu mówić o wyższości lub o celowości tego lub innego ustroju, lecz tylko o tezie p. referenta“.

Dr. Krzyżanowski: Uważam, że wstawienie do konstytucji postanowienia, mogącego zmienić cały ustrój, jest z prawniczego stanowiska niedopuszczalne, bo czyni cały ustrój państwa płynnym i zmiennym.

Władysław Studnicki: „Można kwestjonować, czy ustrój, proponowany przez p. referenta jest dla nas pożądanym, czy nie, ale musimy przyjąć pod uwagę, że kwestja ta może stać się aktualną, i ważną ze względu na stosunki faktyczne. Mamy sąsiadów z Zachodu jak Niemcy i ze Wschodu jak Rosja, które przeżyły wielkie wstrząśnienia, a Rosja od roku 1917 znajduje się w stanie anarchji, usposobienie zaś ludności Rosji dzisiejszej najlepiej może ilustrować nowe przysłowie rosyjskie: „lepszy był Mikołaj ze słoniny, niż Lenin z koniny“. U nas, gdy Rada Stanu uchwalała konstytucję, nie było zupełnie zwolenników republiki; od tego czasu zmieniły się u nas stosunki ze względów politycznych. Zaszły wielkie zmiany u naszych sąsiadów, nastąpił przewrót w Rosji, a wszak my jesteśmy dotąd jej duchowymi lennikami; potem dzięki politycznym wypadkom nastąpił przewrót w Niemczech, wbrew ich woli. Sąsiednie

państwa są to republiki bez republikanów, a my jesteśmy narodem bez zdania.

Sejm niema autorytetu wśród ludności. Trzeba nam, aby zmiana jednego ustroju na inny odbyła się spokojnie i bez rozlewu krwi. Najlepsze wyjście w tym wypadku daje nam p. Ciświcki.

Co do zarzutu, postawionego przez p. Jaworskiego, zachodzi tu niepewność, czy przekonania Sejmu będą odpowiadały poglądom ludności czy też nie. Jednak prawo zawsze musi być celowe i teza p. Ciświckiego ze stanowiska prawnego stanowi potrzebną nam klapę bezpieczeństwa.

Adv. Kroński. „Teza referenta jest nie do przyjęcia, bo konstytucja jest wynikiem ustosunkowania sił społecznych i ciało fachowe, jak my, może tylko badać i ustalać to ustosunkowanie, ale nie może mówić o jego zmianach; to samo stosuje się do wszelkich innych ciał. Paragraf: kiedy może powstać rewolucja — byłby bezsensownym, bo rewolucja jest zjawiskiem dynamicznym, nie dającym się regulować i sama teza ma charakter czysto polityczny, bo zmierza do zmiany układu sił społecznych, co nie jest w naszej mocy“.

Senator Zubowicz: „Przyłączam się w zupełności do słów p. Krońskiego. Nie dziwię się wcale, że wynikła dyskusja polityczna, bo i sama teza ma charakter czysto polityczny, a nam zawsze trzeba pamiętać o tem, że jest to zjazd prawniczy. Wszelkie wnioski, które moglibyśmy przyjąć co do tego zagadnienia, życie może przekreślić, dzięki nowemu układowi sił społecznych. Teza referenta zawsze mogłaby być przedmiotem obrony jednej lub drugiej strony i przez to samo jest ona nie do przyjęcia. W imieniu ciał ustawodawczych muszę przeciwko niej zaprotestować, ponieważ mogłaby ona przynieść poważny rozdźwięk w życiu społecznym i hasła namiętnej walki, a my w obecnej chwili przede wszystkim potrzebujemy spokoju, nie zaś wywlekania na porządek obrad też tak niebezpiecznych“.

Przewodniczący prof. Winiarski zapytuje referenta, jak plebiscyt może być skonstruowany w drodze ustawodawczej i, uznając listę mówców za zamkniętą, udziela głosu referentowi.

Dr. Ciświcki: „Pan Przewodniczący twierdzi, że teza moja jest prawnicza, ale uzasadnienie jej wkroczyło na niedopuszczalną drogę polityczną. Ja stwierdzam, że ani jednym słowem nie dotknęłam działalności b. Naczelnika Państwa, lub obecnego Prezydenta Rzeczypospolitej, a mówiłem o faktach historycznych z czasów

przedrozbiorowych. Zapisuję sobie w pamięci, że chociaż Konstytucja 17 marca mówi we wstępie o tradycji Konstytucji 3 Maja, to jednak wyjaśniać Konstytucji 3 Maja nie wolno tutaj, bo to jest rzekomo polityka.

Dalej p. Winiarski twierdzi, że moja teza jest z prawnego punktu widzenia niedopuszczalną, gdyż urzeczywistnienie jej przez wprowadzenie do konstytucji mogłoby w razie twierdzącego wyniku plebiscytu wyrzucić całą konstytucję. Tak nie jest. Plebiscyt byłby tylko upoważnieniem, danem izbom ustawodawczym przez Naród, aby wybrały w Zgromadzeniu Narodowym króla, zamiast prezydenta, ale ten król nie nabywałby przez to praw „monarchy z Bożej łaski“, lecz jedynie te prawa, które posiadał Prezydent. Różnica przeto polegałaby tylko na tem, że byłby stałym symbolem Państwa i stałym, specjalnie w tym kierunku kształcącym się fachowym doradcą Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Spraw Wojskowych.

To jest zarazem i odpowiedź dla p. Krońskiego.

Pan Zubowicz protestuje przeciwko głosowaniu nad moją tezą. Mnie o głosowanie wcale nie chodzi, bo przyszłe losy mojej idei nie zależą wcale od głosowania i to w tak przypadkowym składzie, w jakim my tu dziś jesteśmy. Mnie chodzi tylko o to, abyśmy tę kwestję przedyskutowali, a przedewszystkiem przemyśleli. Pan Zubowicz grozi gniewem ludu, gdyby się dowiedział o naszej dyskusji. Na ten temat nie będę wkraczał, ale gotów jestem sprezentować panu Zubowiczowi całą pakę numerów pisma ludowego, w którym jego przyjaciel polityczny i prezes klubu sejmowego p. Jan Dąbski pisał i drukował gorące artykuły za monarchją. (P. Zubowicz z miejsca — „Wiem o tem“). Jeżeli Pan o tem wie, to Pańskie wystąpienie jest tembardziej niekonsekwentne.

Pan Suligowski wypowiedział, zresztą bardzo ostrożnie, przypuszczenie, jakoby życie obecne wykazało, że monarchja zakończyła swoją rolę. Pozwolę sobie zauważyć, że na te merytoryczne tory dyskusji wkraczać mi nie wolno, a zresztą jest to zbyteczne. Gdyby pan Suligowski miał rację, to ani izby ustawodawcze nie zarządzą plebiscytu, ani plebiscyt nie wypadnie w duchu powołania króla. Nie jest to więc argumentem przeciwko dopuszczalności oddania tej sprawy narodowi do bezpośredniej zasadniczej decyzji.

Jedynem poważnem rzeczowem zakwestjonowaniem mojej tezy jest pytanie, postawione przez p. Jaworskiego, dlaczego dla rewizji konstytucji w tej jednej sprawie proponuję inną drogę niż

dla spraw pozostałych. Wdzięczny jestem p. Jaworskiemu, że mi dał sposobność do wyjaśnienia tej sprawy. Otóż konieczność rewizji konstytucji w tym kierunku może zajść dla ratowania niepodległości lub całości Państwa. Mamy trzecią część ludności niepolskiej, i możemy w Sejmie mieć trzecią część, a w razie rozbitcia się większego głosów polskich więcej niż trzecią część posłów, stojących na stanowisku przeciwnaństwowem i dążących do uzależnienia Polski od obcych potencji lub do rozbioru Polski. Ci nie dopuszczają do wzmocnienia Polski na drodze rewizji konstytucyjnej drogą dotychczas przewidzianą. I może się stać że wola olbrzymiej większości posłów polskich i ludności polskiej rozbiłaby się o martwą literę ustawy i rygiel założony przez wrogów państwa polskiego. Projektowany przezemnie sposób umożliwiłby, w razie potrzeby, oddanie tej sprawy do decyzji narodowi, a byłoby rzeczą więcej niż prawdopodobną, że w tej sprawie i znaczna część ludności niepolskiej ponad głowami swych posłów odpowiedziałaby twierdząco, jak to wskazują fakta historyczne i psychologiczna teoria prawa.

Zwoływanie zaś specjalnej konstytuancy, choćby przewidziane przez konstytucję, musiałoby przy wyborach rozbić społeczeństwo na szereg partji, w chwili może groźnej dla Polski, podczas gdy plebiscyt w jednej konkretnej sprawie dałby się przeprowadzić odrazu i mógłby społeczeństwo skupić pod hasłem ratowania państwa“.

Przewodniczący prof. Winarski: „Dyskusja nad tezą referenta nie utrzymała się w ramach prawnych. Artykuł o konstytucji, proponowany przez referenta, jest zupełnie zbyteczny, ponieważ nie można przewidzieć w sposób legalny zmiany ustroju. Każda konstytucja musi wychodzić z pewnych założeń i przez to artykuł ten nie skasowałby innych przepisów konstytucji. Dyskusja nad tym artykułem byłaby niczem innym, jak dyskusją nad celowością ustroju republikańskiego“.

Przewodniczący streszcza dyskusję w ten sposób, iż zdaniem przeważnej części uczestników umieszczenie w konstytucji artykułu, kwestjonującego same podstawy ustroju państwa, jest niepotrzebne i nieaktualne. Sprzeciwu nie podniesiono.

Przewodniczący prof. Winarski ogłasza przerwę obiadową do godz. 16 i 1/2.

b) Posiedzenie popołudniowe.

Przewodniczący otwiera posiedzenie i udziela głosu referentowi.

Prof. Adolf Suligowski odczytuje referat p. t. „*Prawo wyboru do ciał prawodawczych i do ciał samorządowych*“⁴⁾, którego tezy są następujące :

1. Prawo wyborcze równe, powszechne, tajne, bezpośrednie, bez różnicy płci wyobraża zasadę idealnej równości obywatelskiej.

2. Do zdobycia tej idealnej równości społeczeństwo ludzkie po linii stopniowego swego rozwoju przychodzi.

3. Przebieg tej sprawy w państwach kulturalnych Europy Zachodniej służy za potwierdzenie, że podobna równość nie daje się odrazu osiągnąć.

4. Przebieg tej sprawy w amerykańskich Stanach Zjednoczonych również to potwierdza.

5. Rzeczą jest uderzającą, że w krajach wysokiej kultury anglo-saskiej dochodzenie do tej równości dokonywa się w powolniejszym tempie.

6. Obok równości prawa wyborczego dążyć trzeba do zapewnienia społeczeństwu prawidłowej ze strony jego wybrańców działalności prawodawczej. W tym kierunku spodziewać się należy w niedalekiej przyszłości poważnych reform.

7. Zadania ciał samorządowych są odmienne od zadań ciał prawodawczych. Te ostatnie ustalają normy prawne dla życia w państwie, gdy ciała samorządowe, a w szczególności miejskie kierują bezpośrednio życiem i jego przejawami.

8. Stąd prawo wyborcze do ciał samorządowych, a w szczególności miejskich, może wymagać nieco innego traktowania dla zabezpieczenia prawidłowego rozwoju zaniedbanych w Polsce miast.

Korreferent Dr. Ciświcki zaznacza, że spotkał go już zarzut politycznego ujmowania tezy prawnej, pomimo, że tego nie miał wcale na myśli, zastrzega więc, że i teraz może powstać dyskusja na tle politycznym.

Przewodniczący radzi ograniczać się do kwestji czysto prawnych.

Dr. Ciświcki: „Czy panowie uważają, że można mówić o ujemnych stronach ordynacji wyborczej, czy też nie“?

Przewodniczący: „Tematy polityczne będą przecinał odrazu,

⁴⁾ Referat ten ogłoszony został drukiem w „Samorządzie miejskim“, 1924 r. t. IV, zeszyt 7—9, str 1—11

co się zaś tyczy głosowania, to mamy wskazówki w regulaminie, a więc nad poszczególnymi tezami głosować nie możemy“.

Dr. Ciświcki odczytuje korreferat: „*O reformie prawa wyborczego do ciał prawodawczych*“:

„Istnieje wśród szerokiego ogółu ogromne niezadowolenie z obecnej ordynacji wyborczej, pozbawiającej faktycznie wyborcę prawa wolnego wyboru między kandydatami na skutek stosowania systemu sztywnych list. Nie ulega wątpliwości, że system okręgów jednomandatowych byłby bardzo chętnie powitany przez społeczeństwo, jako system umożliwiający w najprostszy sposób wyrażenie woli wyborców. System ten jednak wymagałby zmiany konstytucji, która wyraźnie zastrzega, że głosowanie ma być proporcjonalne, co się nie da pogodzić z okręgami jednomandatowymi. Wobec tego, że zmiana konstytucji wymaga uchwały kwalifikowaną większością głosów, należy pomyśleć o zroformowaniu ordynacji wyborczej w granicach konstytucji, aby reformę można było uchwalić zwykłą większością głosów.

Projekt mój przewiduje podział na okręgi trzymandatowe, wyjątkowo czteremandatowe. Każdy wyborca składałby tyle głosów, ile jest mandatów, ale mógłby oddawać je dowolnie bądź wszystkie na jednego kandydata, bądź na różnych. Kandydaci w liczbie ograniczonej (naprz. o 1 większej od ilości mandatów w okręgu) mogliby zawierać bloki wyborcze w określonym terminie przed wyborami, o czym podawano by urzędowo do wiadomości publicznej. Grupa kandydatów zblokowanych byłaby uważana przy obrachowaniu głosów za listę ułożoną w porządku ilości otrzymanych głosów; liście zaś rachowałyby się sumą głosów oddanych na poszczególnych kandydatów. Obrachunek i podział mandatów następowaliby podług dotychczasowej zasady Hondta, przy czem kandydaci niezblokowani byłiby traktowani, jak listy o jednym nazwisku. Korzyści z tego systemu byłyby następujące: 1) Zasada proporcjonalności byłaby zachowana, 2) Pomimo tego wyborcy mogliby głosować na nazwiska, 3) W okręgach zagrożonych, gdzie obecny system wyborczy zmusza (ze względu na listy państwowe) miejscową mniejszość polską do rozbicia się na listy partyjne, istniałaby przy moim systemie możliwość zjednoczenia wyborców polskich pod hasłem konkretnego kandydata, który mógłby, kandydując imiennie, a będąc znanym miejscowym działaczem, uzyskać głosy ludności niepolskiej, 4) Wreszcie system mój utrudniałby korupcję wyborczą. Dziś, przy dużych okręgach, gdy bardzo późno

wiadomo, jaki numer dostanie dana lista, partja musi mieć obszerny aparat agitatorów, którzyby w ostatniej chwili wtykali wyborcom kartki z numerami i obrzydiali inne numery. Taki aparat wymaga pieniędzy. Osoba pragnąca kupić mandat, może to przy obecnym systemie zrobić legalnie pod pozorem ofiary na partję, która za to umieszcza „ofiarodawcę“ (a właściwie kupca) na „murowanem miejscu listy“. Mój system utrudnia taką tranzakcję, gdyż kupiec nie będzie miał gwarancji, czy pomimo złożenia ofiary komitetowi, wyborcy umieszczą go na swoich kartkach, i czy przy obrachunku nie znajdzie się na szarym końcu.

Co do list państwowych, to istnieje konieczność ich utrzymania jako asekuracji dla przywódców, którzy bez tej asekuracji nie dopuszczą w Sejmie do reformy. Należałoby jednak tę asekurację zmniejszyć do minimum, do $\frac{1}{8}$ lub $\frac{1}{10}$ części ogółu posłów i senatorów. Ponieważ zasadą mego projektu jest danie możności wyborcom głosowania w okręgach według swej woli, przeto wyborów na listę państwową nie należałoby mechanicznie wiązać z rezultatami wyborów w okręgach, lecz zarządzić oddzielne wybory w tydzień potem, przyczem całe państwo mogłoby stanowić jeden okręg.

Co do wyborów do Senatu, to wobec wyraźnego utożsamienia w konstytucji granic okręgów wyborczych z granicami województw, proponowałbym pozostawić ordynację wyborczą bez zmiany, oprócz zmniejszenia ilości mandatów.

Zamiast 444 posłów i 111 senatorów pobierających razem pensje 555 wiceministrów, proponowałbym 320 posłów i 80 senatorów (w tem 10⁰/₁₀ z listy państwowej). Zbyt wielka redukcja może nie przejść w Sejmie wskutek sojuszu tych posłów wszelkich stronnictw, którzy będą się obawiali, że dla nich zabraknie foteli poselskich.

Obecny system podziału mandatów spowodował takie curiosa, że naprz. na Pomorzu oddano przy wyborach do senatu o trzecią część głosów więcej niż na Wołyniu, ale Pomorze otrzymało 3 mandaty do Senatu, a Wołyń aż 5!

Proponowałbym zasadę, że ilość ogólna mandatów dzieli się pomiędzy województwa i m. Warszawą proporcjonalnie (systemem d'Hondta) do ilości głosów oddanych przy poprzednich wyborach.

Ta zasada miałaby dwa skutki: 1) że głosowanie byłoby naprawdę równe, 2) że ludność polska nie byłaby pokrzywdzona, jak to widzieliśmy na przykładzie porównania Pomorza z Wołyniem.

Głosowanie w myśl postanowień konstytucji musi być tajne. Ale ta tajność jest fikcją. Przy obecnej ordynacji wyborczej, każdy

wyborca manifestacyjnie wędruje do urny z kartką z numerem. Byłoby rzeczą wskazaną 1) aby wyborca wkładał kartkę do koperty w miejscu izolowanem, 2) aby kartkę ostemplowaną przez komisję wyborczą otrzymywał przed samem głosowaniem od komisji wyborczej i wypełniał ją sam w owem miejscu izolowanem.

To w praktyce pozbawia głosu analfabetów. Ale wszak głosowanie analfabety jest tajne tylko dla niego samego, nie dla tego, który mu kartkę dał i przyprowadził pod swoją komendą aż do urny. Nawet mało piśmienny, lecz umiejący jako tako czytać, chłop potrafi przerysować z wzoru—nazwisko. Nie uczyni tego analfabeta, dla którego sprawa publiczna jest obojętną, skoro nie chce zdobyć się nawet na nauczenie się czytania i pisania. Taki analfabeta pójdzie do urny w imię kiełbasy wyborczej lub śledzia wyborczego. Ale nie zdaje mi się, aby kiełbasa wyborcza lub śledź wyborczy mogły być podniesione do godności sztandaru bojowego demokracji“.

Przewodniczący przyjmuje zgłoszenie mówców i udziela głosu Wł. Studnickiemu.

Wł. Studnicki. „Przedewszystkiem trzeba pamiętać, że niema żadnej abstrakcyjnej sprawiedliwości; sprawiedliwość jest pojęciem względnem, którego nie można oddzielić ani od polityki ani od gospodarstwa. Powszechnego prawa wyborczego nie możemy przeto rozważać z punktu widzenia sprawiedliwości; stanowi ono potężny czynnik, ale my musimy jeszcze uwzględnić interesy produkcji. Powojenna Europa jest znacznie biedniejszą, niż była przed wojną, dlatego ustroj musi być taki, aby najbardziej sprzyjał rozwojowi produkcji; pożądanym byłby może zwrot od powszechności wyborów do przedstawicielstwa interesów. Przedewszystkiem powinno to odbić się na organizacji samorządów i charakterystycznym jest, że same rady miejskie prawie wszystkie protestują przeciwko powszechnym wyborom.

Jesteśmy papugą narodów — minister dla uzasadnienia swego projektu powołuje się na to, co zrobiono w Niemczech, Francji, Anglii, a nie na to, co się dzieje u nas. Musielibyśmy mieć monografię o samorządzie i dopiero na podstawie konkretnych danych sądzić o jego rezultatach i o jego celowości oraz skonstruować go w sposób najodpowiedniejszy.

Mamy samorząd powiatowy—z przedstawicielami ciał gminnych, który funkcjonuje lepiej lub gorzej, zależnie od zdolności starosty; u nas na Kresach przeważnie starosta może narzucić swą wolę i wtedy samorząd nie przynosi szkody. W Królestwie ujemne

skutki są bardziej widoczne; inteligencja jest zmajoryzowana przez analfabetów i abstynencja wyborcza coraz się zwiększa.

Nie zgodzę się z szanownym prelegentem, że obecna ordynacja wyborcza nie może być zmieniona, same ciała samorządowe są niezadowolone—reforma jest nawet konieczna. Można ją przeprowadzić z zachowaniem proporcjonalności przez wprowadzenie, „vote cumulatif“ i z zagwarantowaniem tajności.

Analfabetów wśród Białorusinów jest więcej niż wśród Polaków i Rusinów, nasz samorząd kresowy musi być skonstruowany odmiennie. Samorząd nie jest jakimś absolutnem prawem i system ten może być wprowadzony tylko tam, gdzie daje dodatnie skutki; wprowadzenie musi być fakultatywne i ustawy muszą być przystosowane do warunków poszczególnych prowincji.

Adwokat Aleksander Kroński: „Słuchając referatu doszedłem do wniosku, że trzeba ograniczyć prawo wyborcze. Opinia nasza w tej kwestji byłaby bardzo pożądana; wszak jedna i ta sama kwestja może być rozważana u nas i w Sejmie. My ustaliśmy stosunek, a w Sejmie walczy się o jego przeprowadzenie czy zachowanie. — Jeśli my ustalimy, że dana norma nie odpowiada układowi sił społecznych, samo to ustalenie będzie już miało wielkie znaczenie. Do tego wniosku można dojść również drogą negatywną, jeżeli się okaże, że zastosowanie danej normy daje złe rezultaty, to jest ona nieodpowiednią i dlatego trzeba ją usunąć

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby ministerstwo wydało materiał, dotyczący naszego samorządu, który istniał i istnieje obecnie w Polsce. Wiem np. o takim wypadku, że jedno z miast zwróciło się do ministerstwa z prośbą o zniesienie samorządu, bo jest on zbyt kosztowny i uciążliwy.

Co się tyczy analfabetyzmu, nie ulega kwestji, że nie jest on przywilejem jednego stronnictwa; kwestja analfabetyzmu stoi ponad polityką, tak samo jak kwestja zamieszkania.

Przeto podaję jako wniosek, aby ograniczyć prawo wyborcze do ciał samorządowych ze względu na wykształcenie i zamieszkanie.

Senator Zubowicz: „Mam wrażenie, że zło tkwi w tem, że jest pewna dysharmonja między powiatem a miasteczkiem. Pytam się, czy nie należałoby się wobec tego delegować przedstawicieli sejmiku do Rady miejskiej, aby związać miasto z powiatem. Miasto często żyje życiem eksterytorjalnem. Nad wielu zagadnieniami, ważnemi dla powiatu, samorząd miejski przechodzi do porządku dziennego; a powiat jest bardzo zainteresowany w rozwoju miasta, jako

czynnika kultury. Stojąc na stanowisku demokratycznym, trzeba przyjąć do wniosku, że skoro miasto deleguje przedstawicieli do Sejmiku, to i Sejmik musi być reprezentowany w samorządzie miejskim; jeżeli jego przedstawiciele będą w mieście, uzdrowi to samorząd miejski i zespoli z powiatem.

Dr. K. M. Krzyżanowski: „Stanowisko p. Zubowicza jest niewłaściwe, powiat jest pewną całością i zawiera w sobie miasto, które jest również zamkniętą w sobie całością i ma zagadnienia odrębne, nie związane z zagadnieniami samorządu powiatowego; dlatego niema żadnej podstawy, aby ciała samorządowe powiatu były reprezentowane w samorządzie miejskim. Miasto, jako część całości, stanowiącej powiat, ma prawo wysyłać do powiatowego samorządu przedstawicieli, lecz nie odwrotnie“.

Przewodniczący wyraża zdanie, że referent nie miał na widoku uskutecznienia natychmiastowej reformy, ale tylko naszkicowanie reformy na przyszłość, oraz odczytuje następujące streszczenie dyskusji:

„W wyniku dyskusji nad referatem p. Suligowskiego i korreferatem p. Ciświckiego jednolita opinia sekcji stwierdziła niedostateczność zasad obecnego prawa wyborczego tak do organów ustawodawczych, jako też i samorządowych, zaznaczając przytem zasadniczą różnicę, która istnieje i winna się odbijać w przepisach prawa wyborczego do ciał ustawodawczych z jednej strony i samorządowych z drugiej“.

Szczegółowych uchwał w związku z regulaminem Zjazdu sekcja nie powzięła, jedynie mówcy, którzy zabierali głos w sprawie ordynacji wyborczej do władz samorządowych, stwierdzili potrzebę ustalenia zasady głosowania na ludzi, a nie na listy, jako też potrzebę pewnych cenzusów wyborczych w zakresie wykształcenia i zamieszkania. Dyskusja jednak obfitego materiału w tej mierze nie dostarczyła.

Sprzeciwu nie podniesiono.

Posiedzenie przerwano na 10 minut.

Po przerwie przewodniczący otwiera posiedzenie na nowo i udziela głosu referentowi.

Dr. K. M. Krzyżanowski odczytuje referat p. t.: „*Trybunał kompetencyjny wedle Konstytucji Polskiej*“ (art. 86⁵). Tezy tego referatu są następujące:

⁵) Referat ten ogłoszony został w „Gazecie Administracji i Policji Państwowej“ Nr. 31 — 40 z roku 1924, a nadto wyszedł w osobnej odbitce. Warszawa, 1924 r., str. 86 — 4

1. Stworzenie Trybunału Kompetencyjnego w wykonaniu art. 86 Konstytucji jest niezbędnym warunkiem do ukończenia budowy Państwa Polskiego.

2. Ścisła interpretacja tekstu art. 86 Konstytucji umożliwia poddanie Trybunałowi Kompetencyjnemu jedynie pozytywnych sporów o właściwość i wskutek tego zmiana art. 86 Konstytucji, umożliwiająca poddanie pod jego działanie także sporów negatywnych, jest wskazana.

3. Wedle art. 86 Konstytucji Trybunał kompetencyjny winien być zorganizowany, jako sąd, choć ze względu na swoją istotę nie jest sądem, ale specjalnym odrębnym organem państwa stojącym poza hierarchją sądów i władz administracyjnych a uzupełniającym ich podział.

Przewodniczący przyjmuje zgłoszenia mówców i udziela głosu prof. Komarnickiemu.

Prof. Dr. Komarnicki: „Referent poruszył kwestję ściśle prawniczą, kwestję techniki prawnej, i należy mu się wielkie uznanie, że w referacie niema żadnych momentów politycznych. Nie jest to jednak kwestja wyłącznie teoretyczna, która mogłaby interesować tylko specjalistów, ale jest to kwestja żywotna, mająca doniosłe znaczenie praktyczne. Stanie się ona aktualną z chwilą rozwoju sądownictwa administracyjnego. Jest ono zapoczątkowane przez wydanie niedostosowanej do konstytucji ustawy o Trybunale Administracyjnym; jeżeli postulaty konstytucji zostaną zrealizowane i powołane zostanie sądownictwo administracyjne poza jedynym dotąd Trybunałem, to przewidziana przez konstytucję kwestja konfliktów będzie aktualną, mianowicie konfliktów pomiędzy administracją a sądownictwem, nietylko między sądem a urzędem administracyjnym, ale kolizji między sądownictwem ogólnem a administracyjnym.

Istotę sądownictwa administracyjnego pojmuję inaczej niż prelegent, który nawiązuje do Meyera i Jaworskiego. Zdaniem mojem, okoliczność, iż w sądownictwie administracyjnym mamy analogję z postępowaniem sądowem pozwala zakwalifikować sądownictwo administracyjne jako organizację sądową, i tylko moment przy-padkowy, historyczny decyduje o tem, czy mają być jego funkcje sprawowane przez organizację sądową zwyczajną, czy specjalną.

Konstytucja uznaje jego odrębność i stoi na gruncie niewielu państw, mających odrębne sądownictwo administracyjne. To formalne wyodrębnienie wystarcza, aby uczynić możliwemi i aktualnemi

konflikty pomiędzy jednym a drugim sądownictwem. Kompetencje jednego i drugiego muszą być określone przez normy ogólne, a nie według systemu enumeracyjnego, bo nigdy nie może być on wyczerpujący.

Konflikty mogą rozszerzyć się ogromnie — widzimy więc doniosłość trybunału kompetencyjnego.

Rzecz naturalna, że sądownictwo administracyjne pomyślane jest jako sądownictwo odrębne, pozostające w ścisłym związku z administracją. Za jego wprowadzeniem przemawia argument, iż będzie tu stosowane odrębne myślenie prawnicze, sędzia wyszkolony w cywilistyce może nie być uzdolniony do tego, wskutek czego tendencje orzecznictwa ogólnego, a specjalnego mogą być rozbieżne i stąd wielka doniosłość ścisłego rozgraniczenia ich działalności.

Z jednej strony moment interesu publicznego — państwowego; z drugiej strony interes jednostki — konieczność obrony podmiotowych praw indywidualnych; oba zbiegają się w jednym interesie praworządności.

Temat jest oświetlony przez referenta bardzo źródłowo i posiada ogromne znaczenie praktyczne, co jeszcze raz akcentuję. Cieszę się, że został ten temat tu poruszony i tak oświetlony, ale jest on odosobniony i kwestje dalsze sądownictwa administracyjnego nie zostały poruszone, wobec czego wyrażam postulat, aby to zagadnienie nie efektowne, ale poruszające głęboko rzeczywistość prawną, zostało należycie wyświetlone na przyszłym zjeździe“.

Dr. Karol Birckfellner, członek Najw. Tryb. Administr.: „Konstytucja twierdzi, że żadna ustawa nie może wyjść poza ramy Konstytucji; sądzę jednakże, że w danym wypadku koniecznym jest rozszerzenie ramowego przepisu, zawartego w art. 86 Konstytucji. Wiadomo, bowiem, że ustroj państwowy stale się rozwija i może stać się koniecznym wyjść poza ramy Konstytucji.

Chodzi tu o objęcie sporów negatywnych przez Trybunał Kompetencyjny. Nie będę powracał do poglądu referenta, że Trybunał Administracyjny nie jest sądem, ponieważ odpowiedź na to dał już prof. Komarnicki; chcę zaznaczyć tu tylko to, że w myśl art. 86 według referenta tylko spory natury pozytywnej mogą być oddane do rozpatrzenia Trybunałowi kompetencyjnemu, nie można bowiem stwarzać takiego organu, który nie mieściłby się w ramach Konstytucji. Podług mnie i w ramach art. 86 możliwa jest taka organizacja Trybunału kompetencyjnego, przy której należałoby

do niego nie tylko spory natury pozytywnej, ale i natury negatywnej. Trybunał kompetencyjny ma ustalać kompetencję i interes publiczny wymaga tego, aby otrzymał on organizację, której wymaga życie. Interes publiczny dla stworzenia i funkcjonowania Trybunału jest decydującym, spory negatywne zaś są niemniej ważne niż pozytywne.

Wobec tego nie zgadzam się ze zdaniem referenta, że przydzielenie spraw negatywnych do kompetencji Trybunału dałoby się uskuteczyć tylko przez zmianę art. 86 Konstytucji⁴.

Dr. Morawski, sędzia Najw. Trybunału Administr.: „Cokolwiek inaczej od referenta zapatruję się na wykonanie przepisu art. 86 Konstytucji. Przedewszystkiem sądownictwa administracyjnego nie można uważać za władzę administracyjną, a raczej za władzę sądową. Może ono pozatem być zorganizowane w rozmaity sposób, niższe instancje mogą spełniać również inne funkcje — będzie to system mieszany — władze administracyjne będą się wtedy łączyły z władzami sądowymi. O ile tylko władza wyrokuje wyłącznie na skargę obywatela, należy ona do sądownictwa. Uważam, że niema jednak żadnej przeszkody, aby temu trybunałowi kompetencyjnemu zostały przydzielone spory kompetencyjne nie tylko pomiędzy różnemi władzami, ale i pomiędzy władzami sądowymi — sądownictwem zwykłym a administracyjnym. Jest to też zdanie referenta.

Tymczasem sądownictwa administracyjnego prócz dzielnicy popruskiej jeszcze niema.

Zdarzył się już spór pomiędzy sądem Najwyższym a Trybunałem Administracyjnym o właściwość w sprawach rolnych — mianowicie, czy skarga kasacyjna od wszystkich komisij ziemskich należy do Sądu Najwyższego czy do Trybunału. Strony były zdezynterowane — wносиły skargi albo do Sądu, albo do Trybunału, albo, jak też czasem bywało, tu i tam równocześnie. Sprawę odesłano na plenum Trybunału Administracyjnego i on orzekł swoją właściwość. Orzeczenie Trybunału przesłano do wiadomości Sądu Najwyższego, który znowuż na ogólnem zgromadzeniu uznał swoją właściwość. W rozumieniu projektu rządowego albo ze stanowiska referenta nie było wtedy ścisłego dodatniego sporu, nie chodziło wtedy bowiem o jakąś konkretną sprawę, nie było więc właściwego kompetencyjnego sporu. Tymczasem jest to objaw, co do którego niema dwóch zdań — bardzo niepożądany.

Późniejsza ustawa o organizacji ministerstwa reform rolnych uznała w tych sprawach właściwość Trybunału Administracyjnego,

wobec czego mamy teraz w Trybunale szereg spraw, w których są po dwie skargi — jedna wniesiona przedtem do Trybunału, druga odstąpiona przez Sąd Najwyższy.

Rozszerzenie ram zakreślonych dla działalności Trybunału Kompetencyjnego, jest konieczne i pilne. Takie konflikty mogą się znów lada dzień zdarzyć. Konstytucja nie stoi na przeszkodzie, nie powiedziano bowiem w niej, że Trybunał ma służyć wyłącznie dla takich, a takich spraw; możemy więc stworzyć Trybunał w ramach konstytucji i przydzielić mu dalsze jeszcze funkcje — byłoby to niepraktycznym sposobem wykładni wymagać koniecznie zmiany Konstytucji. Potrzebne jest zwłaszcza rozszerzenie właściwości Trybunału na rozstrzyganie konfliktów negatywnych, które nie tylko w interesie publicznym, ale i w interesie powagi państwa jest ogromnie ważne. Zależy na ich rozstrzygnięciu nie tylko obywatelom — stronom zainteresowanym — tym ostatecznie jest obojętnem, kto daną sprawę załatwi — ale przede wszystkim państwu, którego powaga cierpi, gdy sprawy są rozstrzygane i tu i tam. Projekt rządowy należy uzupełnić w ten sposób, aby w wypadku konfliktu negatywnego, włożyć na władze obowiązek zwracania się do Trybunału. Skrupuły, czy można coś dać więcej, niż konstytucja przewidziała, były i przy uchwaleniu ustawy o Trybunale Administracyjnym; są one tu nie na miejscu. Można i trzeba na wstępie ustawy o Trybunale kompetencyjnym wyraźnie powiedzieć, że do niego należy rozstrzyganie sporów między sądami administracyjnymi a zwyczajnymi.

Można pójść jeszcze o krok dalej. Czasem niema wyraźnego konfliktu, a tylko odmienne poglądy prawnicze, którym Trybunał może zapobiedz nie w drodze ścisłego orzeczenia, ale powagą swojego zdania — analogicznie do tego, jak przyjęto w razie jakiejś wątpliwości powoływać się na wyroki Sądu Najwyższego, które bezpośrednio Sądu nie wiążą, ale dają autorytatywne wyjaśnienie zapatrywania Sądu Najwyższego.

Proponowałbym w tej kwestji wniosek, że w razie rozbieżności orzeczeń czy to sądów zwyczajnych, czy administracyjnych, Trybunał kompetencyjny ma sprawę wyjaśnić na wniosek Ministerstwa, którego zakresu ta sprawa dotyczy. Może on dawać cenne wskazówki zarówno sądom zwyczajnym, jak administracyjnym. Trzeba zapobiedz zarówno wyraźnym konfliktom, jak i bardzo niepożądaną odmienności stanowiska różnych władz w kwestjach zupełnie analogicznych.

Na tej podstawie stwierdzam, że rządowy projekt ustawy

o Trybunale kompetencyjnym wymaga szeregu poprawek, w szczególności przeniesienia postanowienia o poddaniu sporów kompetencyjnych między sądami administracyjnymi a zwykłymi z działu o przepisach końcowych na początek ustawy, jako też umieszczenia przepisu, zobowiązującego władzę, do której sprawa została odesłana ze względów kompetencyjnych przez inny organ, do wystąpienia niezwłocznego przed Trybunał kompetencyjny, o ile z odesłaniem sprawy się nie zgadza.

Co do innej kwestji — składu Trybunału kompetencyjnego — miałbym wiele do powiedzenia, ale ponieważ referent tą sprawą się nie zajmuje, sędzę, że nie należy ona do dyskusji.

Tak samo co do kwestji postępowania w projekcie rządowym mam niektóre poważne wątpliwości, ale pozostały one poza ramami referatu“.

Przewodniczący: „Owszem, i te kwestje miały być poruszone, ale wobec braku czasu p. referent wiele ustępów z referatu opuścił, przez co mogły powstać niejasności“.

Dr. Jan Tłuchowski: „Pomimo niektórych braków referat ten jest bardzo cenny w literaturze prawa administracyjnego. Chciałem podkreślić tu jedną rzecz, chociaż odbiega ona od tematu; p. Prof. Komarnicki zanalizował kwestję sądownictwa administracyjnego, ale pozostaje jeszcze jedna kwestja nieporuszona — orzecznictwa karno-administracyjnego. Jest to jedna z bolączek naszego ustroju, przeto wyrażam życzenie, aby art. 72 i 73 Konstytucji koniecznie były poruszone i rozważone na przyszłym zjeździe“.

Przewodniczący ogłasza listę mówców za zamkniętą i udziela głosu referentowi.

Dr. K. M. Krzyżanowski: „Twierdzę kategorycznie, że sądy administracyjne są władzami administracyjnymi. Mamy dwie grupy organów — organy sądowe i administracyjne, które różnią się nie tylko formą, ale i zadaniami; przez to podkreślam, że sądy administracyjne, należą do grupy organów administracyjnych. Trybunał administracyjny faktycznie został skonstruowany jako sąd, ale art. 73 Konstytucji nie został całkowicie wykonany, a z niego można wywnioskować, że sądownictwo to będzie wielostopniowe. Przypuszczać należy, że będzie ono zorganizowane na wzór pruski, będzie więc stanowić nierozzerwalną całość z częściami administracji.

Kwestja podziału władz na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą nie dotyczy Trybunału kompetencyjnego, stoi on poza organami sądowymi i administracyjnymi, zadaniem jego jest

interpretowanie ustaw. On musi wytłómaczyć, kto jest kompetentny do rozstrzygnięcia danej sprawy. Przez to uważam, że art. 86 należy uzupełnić w tym sensie, aby Trybunałowi kompetencyjnemu wyraźnie zostały przekazane spory o właściwość pomiędzy sądownictwem administracyjnym, a zwykłym. Również spory negatywne muszą należeć do Trybunału kompetencyjnego.

W końcu jeszcze raz zaznaczam, że rządowy projekt ustawy wyraźnie zalicza sądy administracyjne do organów administracji; co się zaś tyczy Trybunału kompetencyjnego, trzeba pamiętać, że nie należy on do żadnej z władz, lecz stanowi zupełnie odrębną instytucję“.

Przewodniczący: „Przechodząc do streszczenia dyskusji, widzimy, że wyniki jej są jednolite i mogą istotnie zaważyć na szali. Proponuję następujące sformułowanie dyskusji: W wyniku dyskusji nad referatem p. Krzyżanowskiego jednolita opinia Sekcji stwierdziła potrzebę jaknajszybszego wprowadzenia w życie projektu ustawy o Trybunale Kompetencyjnym.

Również jednomyślnie wyrażono opinię co do potrzeby rozciągliwej interpretacji art. 86 Konstytucji, mając na widoku przede wszystkim potrzebę poddania Trybunałowi Kompetencyjnemu negatywnych sporów kompetencyjnych. W danej kwestji wypowiedziano przytem pogląd, iż art. 86 Konstytucji wymaga w tym celu zmiany redakcji, aczkolwiek większość mówców twierdziła, że i przy obecnej redakcji nie stoi na przeszkodzie nadaniu przez ustawę o Trybunale Kompetencyjnym i tych kompetencyj Trybunałowi.

Stwierdzono przytem potrzebę paru zasadniczych poprawek bądź uzupełnień do istniejącego projektu ustawy i jedynie brak czasu stanął na przeszkodzie bardziej wyczerpującemu przedstawieniu tej tak ważnej kwestji.

Wreszcie Sekcja wyraziła jednomyślnie życzenie, żeby na następny Zjazd zostały przygotowane wyczerpujące prace z zakresu sądownictwa administracyjnego, jako też orzecznictwa karno-administracyjnego.

Rezolucję przyjęto.

Przewodniczący: „Na zakończenie mogę powiedzieć, że prace, które zostały przedstawione, wykazują wielką owocność i wielką wartość prac Zjazdu. Bardzo ważne zagadnienia zostały tylko poruszone i będą, spodziewam się, rozpatrzone na najbliższym Zjeździe.

Zamykam posiedzenie“.

3) Sekcja Prawa Karnego.

9-go czerwca 1924 r.

a) Posiedzenie przedpołudniowe.

Przewodniczący Prof. Makowski.

Przewodniczący udziela głosu *prof. E. St. Rappaportowi*, który wygłasza swój refetaty informacyjny p. t. „*Stan ustawodawstwa karnego w Polsce*“ :

Messieurs les délégués étrangers.

Mesdames et messieurs.

Permettez-moi tout d'abord, au nom des organisateurs de ce Congrès, d'exprimer toute notre vive satisfaction de voir, entre les membres de la section pénale du Congrès, nos bons amis de Paris et de Bucarest. Il est à désirer, comme l'a fort bien dit dans sa lettre adressée au Congrès, le président de la Commission de Codification, qu'à la coopération politique entre les peuples amis et alliés vienne se joindre une coopération juridique, en matière de problèmes de législation.

Je n'ai point l'intention de présenter ici un rapport proprement dit sur l'état actuel de la législation pénale en Pologne. C'est plutôt une note d'information pour nos chers collègues étrangers, ayant pour but de faciliter les discussions de demain au sujet des rapports inscrits à l'ordre du jour de notre section.

Or, l'état actuel de législation pénale en Pologne, ne diffère pas trop de ce que j'avais l'occasion d'indiquer dans les derniers volumes de l'Annuaire de législation étrangère, édité par la Société de législation comparée de Paris. Nous sommes encore contraints pour un certain temps, de subir le règne temporaire des anciennes législations pénales, allemande, autrichienne, russe, — en vigueur au moment où la Pologne a reconquis sa liberté après un siècle d'occupation étrangère. Mais ce règne de lois étrangères, dépourvu de l'esprit national et partageant les différentes parties de la Pologne au point de vue de leurs formations juridique et législative, touche à sa fin. On peut espérer que dans un délai de trois ans, le nouveau code pénal polonais et la procédure, aussi bien que l'organisation judiciaire élaborés par la Commission de Codification seront mis à la disposition des chambres législatives. La partie générale du futur code pénal polonais est depuis 1922 l'objet d'études sérieuses aussi bien de la part de juristes polonais que de

distingués juristes étrangers. Les travaux préparatoires, relatifs aux différents titres des parties spéciales de ce code, — sont en pleine marche. Enfin la sous-section de procédure pénale vient de terminer en seconde lecture son premier projet. La sous-section a décidé de le rendre public au courant des grandes vacances de cette année 1924. Le point principal du projet en cause, est la question de l'appel en matière correctionnelle. Elle présente au point de vue d'une solution pratique des difficultés importantes. L'avis de la sous-section de procédure pénale de la Commission de Codification était de sacrifier l'appel. Cette décision qui est analogue à celle du Congrès de juristes italiens à Catanie en 1923 a donné lieu à d'importantes controverses. Voilà pourquoi le problème fut mis à l'ordre du jour de la section pénale et fait l'objet d'un rapport du rapporteur principal de la procédure pénale à la Commission de Codification, M. le prof. Mogilnicki⁶.

Następnie Przewodniczący udziela głosu Prof. *Mogilnickiemu*, który przedstawia swój referat:

„Czy należy w przyszłej ustawie karnej wprowadzić apelację od wyroków sądów kolejalnych (sądy okręgowe, przyszłe sądy ziemskie) wyrokujących bez udziału przysięgłych“:

Na zebraniu ogólnem Komisji Kodyfikacyjnej, które się odbyło 17-21. maja 1920, zapadły między innymi uchwały następujące:

„Ustrój Sądownictwa karnego należy oprzeć na zasadzie dwóch instancyj, z jednym nad nimi, dla całego obszaru państwa, Sądem Najwyższym, powołanym do orzecznictwa tylko w zakresie zarzutów obrony ustawy.

Drugą instancją dla sądów okręgowych (ziemskich) w sprawach bez udziału przysięgłych są sądy apelacyjne⁶⁾.

Jednakże przy opracowaniu projektu ustawy postępowania karnego wielu członków Komisji podało w wątpliwość słuszność całkowitą drugiej z powyższych tez i na posiedzeniu z dnia 25 kwietnia 1924 sekcja postępowania karnego uchwaliła wprowadzić apelację tylko od wyroków sędziów jednoosobowych (sędziów grodzkich, sędziów pokoju i sędziów dla nieletnich), natomiast nie wprowadzać apelacji od wyroków sądów ziemskich i zwrócić się do prezydium Komisji Kodyfikacyjnej o postawienie na najbliższem zebraniu ogólnem wniosku o reasumpeję uchwały, powziętej w tym przedmiocie w maju 1920 r.

⁶⁾ „Komisja Kodyfikacyjna“. Dział Ogólny, Tom I, zeszyt 2, str. 84

Uchwała sekcji zapadła niejednogłośnie.

Przeciwnicy apelacji, którzy na posiedzeniu sekcji uzyskali większość, wychodzili z założeń następujących

Jedną z podstawowych zasad nowoczesnego procesu karnego jest zasada bezpośredniości. Zasada ta w instancji apelacyjnej nie da się nigdy całkowicie przeprowadzić. Sprowadzanie do sądu apelacyjnego wszystkich świadków i biegłych, transportowanie oskarżonych aresztowanych z odległych nieraz miejscowości, nietylko obciążłoby nadmiernie skarb państwa i stałoby się zbyt uciążliwym dla ludności, ale ponadto spowodowałoby liczne ucieczki podczas transportu i częste odraczanie rozpraw z powodu nieprzybycia osób, wezwanych do sądu. Stawanie w charakterze świadka przed sądem jest bardzo uciążliwą powinnością obywatelską; ludzie i tak starają się od tego uchylać; przy wprowadzeniu apelacji z całym ponownym postępowaniem dowodowym uciążliwość ta zwiększyłaby się znacznie.

Z drugiej strony rozstrzyganie sprawy w instancji apelacyjnej w taki sposób, w jaki się obecnie odbywa w b. zaborze rosyjskim, to jest na podstawie pobieżnych i często odbiegających od rzeczywistości protokołów pierwszej instancji — jest bardzo ryzykowne. Sędzia nie widzi ani świadków, ani oskarżonego, wyrokuje na podstawie materiału papierowego, częstokroć indywidualnie zabarwionego przez osobę, która sporządzała protokół, a zawsze bardzo niedokładnego. Martwy papier nigdy z całą ścisłością nie odbija zeznań świadka i wyjaśnień oskarżonego. Sąd, który wyrokuje na takiej podstawie, staje się typowym iudex peius informatus. Braku tego nie wyrówna większa znajomość rzeczy i większe doświadczenie sędziów drugiej instancji, bo nawet człowiek najmądrzejszy i najbardziej doświadczony musi się mylić, skoro rozstrzyga na podstawie nieścisłych informacji.

Wprawdzie, obowiązująca ustawa rosyjska pozwala, a w pewnych wypadkach nakazuje sądowi drugiej instancji wzywać świadków i biegłych, ale doświadczenie uczy, że sądy rzadko z tego prawa korzystają i uchylają się od ponownego badania świadków pod wszelkimi pozorami, co zresztą tłumaczy się przepracowaniem, ale niemniej przeto stanowi objaw ogólny. Sąd Najwyższy ciągle uchyla wyroki drugiej instancji z powodu niesłusznej odmowy wezwania świadków, sądy jednak robią swoje.

Dalej, nawet zbadanie świadka w drugiej instancji niezawsze daje wynik pożądany. Badanie to odbywa się po upływie długiego czasu od popełnienia przestępstwa; świadek, który doskonale pamię-

tał wszystkie szczegóły u sędziego śledczego, pamięta już mniej w sądzie wyrokującym w pierwszej instancji, a w chwili zeznawania w instancji apelacyjnej rzeczywiste szczegóły już się w jego pamięci zatarły, natomiast stworzył się obraz inny, zupełnie nieraz niezgodny z rzeczywistością. I na mocy takiego nierzeczywistego obrazu ma sądzić ten lepszy i doświadczony sędzia i poprawiać wyrok sędziego młodszego, ale lepiej poinformowanego.

Jeżeli usuniemy drugą instancję od wyroków sądów okręgowych, to rola sądu apelacyjnego w sprawach karnych sprowadzi się do minimum; wobec tego wystarczy tam niewielka liczba sędziów karnych, sędziowie okręgowi dłużej nie będą awansowali, zdążą się wyrobić, jak się należy, i stać się tymi sędziami doświadczonymi, których potrzebę tak wysuwają zwolennicy apelacji. Brak awansu nie zrobi sędziom wielkiej krzywdy wobec systemu szczebli płacy, przy którym sędzia i tak co trzy lata otrzymuje coraz to wyższe wynagrodzenie, choćby nawet pozostawał w tym samym sądzie. Zresztą, sądy są dla społeczeństwa, nie dla sędziów, i wzgląd na interesy sędziów nie może być tu rozstrzygającym.

Zniesienie apelacji przyspieszy tok postępowania, a przez to wzmocni represję. Skazywanie po wielu latach procesu za przestępstwa, o których już wszyscy zapomnieli, mija się z podstawowymi zasadami represji karnej i zachwiewa wiarę w prawidłowy wymiar sprawiedliwości. A jeżeli sądy pierwszej instancji będą robiły błędy, to Sąd Najwyższy zawsze będzie mógł te błędy naprawiać przez uchylanie wyroków. Błąd w wyroku pierwszej instancji jest zawsze możliwy, ale czyż nie jest możliwy błąd w wyroku drugiej instancji? Czy druga instancja ma monopol nieomylności? A może się przecież zdarzyć, że np. sąd okręgowy jednogłośnie uniewinni oskarżonego, a sąd apelacyjny większością dwóch głosów przeciwko jednemu uzna go winnym. Czy taki wyrok skazujący, przy którym cztery głosy wypowiedziały się za niewinnością, a tylko dwa za winą, nie będzie budził wielkich wątpliwości?

Co innego tam, gdzie w pierwszej instancji sądzi jeden człowiek, tam o omyłkę łatwiej i kontrola kolegum nad jednostką jest często pożądana. Zresztą, sprawy, należące do właściwości sądów jednoosobowych, są przeważnie mniej skomplikowane, a przez to brak bezpośredniości w drugiej instancji nie wywiera tak ujemnego wpływu. Ale tam, gdzie w obu instancjach sądzi kolegum, zawsze więcej zaufania budzi wyrok, oparty na ścisłym, bezpośrednim ma-

terjale, niż wyrok późniejszy, operujący materiałem gorszym, mniej dokładnym.

Wyroki sądów przysięgłych z natury rzeczy nie ulegają apelacji. A skoro jedna instancja wystarcza w sprawach o najcięższe zbrodnie, dlaczego niema wystarczyć w sprawach o mniej ciężkie przestępstwa?

Argumenty powyższe nie trafiły do przekonania zwolenników apelacji, których większość sekcji przegłosowała, ale nie przekonała.

Wychodzą oni z założeń następujących:

Instancja apelacyjna, rozpoznając sprawę w granicach apelacji, na podstawie skarg stron, wytykających błędy pierwszej instancji, a więc mając do rozstrzygnięcia niektóre tylko kwestje z mnóstwa tych, które pierwsza instancja rozpoznawała, ma do czynienia z mniejszym zakresem materiału, w którym o wiele łatwiej się zorientować, niż w materiale surowym, jeszcze przez niższą instancję nie opracowanym. To też sądy apelacyjne daleko częściej poprawiają błędy pierwszej instancji niż same popełniają nowe błędy. Przejście sprawy przez dwie instancje jest pewną kontrolą; łatwiej uniknąć powtórzenia błędu, już przez stronę wytkniętego, niż nie zrobić tego błędu przy rozpoznawaniu sprawy po raz pierwszy.

Doświadczenie wskazuje, że sądy apelacyjne uchylają duży odsetek wyroków sądów okręgowych. Nie wszystkie błędy dadzą się poprawić w drodze kasacji. Instancja kasacyjna nie może kwestjonować wniosków sądu wyrokującego co do wiarygodności świadków, ustaleń faktycznych, wymiaru kary, zastosowania retorsji, zawieszenia wykonania kary, okoliczności łagodzących. Jeżeli wyrok jest dobrze umotywowany, błędy pierwszej instancji w tym zakresie pozostają błędami i instancja kasacyjna nie może ich naprawić. Pozwolić zaś Sądowi Najwyższemu na wkraczanie w istotę sprawy — jest to złamanie linii czystej kasacji i stworzenie quasi-apelacji, jeszcze gorszej, bo pozbawionej możności sprawdzenia dowodu, który się wydaje wątpliwym.

A jeżeli pierwsza instancja zrobiła błąd prawny, nawet nadający się do naprawienia w drodze kasacji, to i tak lepiej jest, gdy druga instancja merytoryczna ten błąd naprawi i od razu wyda wyrok nowy, niż gdyby Sąd Najwyższy miał wyrok wadliwy uchylać i nakazywać ponowne rozpoznawanie sprawy od początku. Sądy apelacyjne często poprawiają błędy pierwszego wyroku pod względem prawnym i Sąd Najwyższy nie ma już nic do poprawiania.

Doświadczenie wskazuje dalej, i to jest może argument najważniejszy, że oskarżony, który jest winien, broni się odrazu w pierwszej instancji, jak się należy, i wysuwa wszelkie możliwe dowody, natomiast oskarżony niewinny przeważnie broni się z początku słabo, wierzy w słuszność swojej sprawy i nie wskazuje wielu znanych mu dowodów, licząc na to, że wszak oskarżyciel musi udowodnić oskarżenie, a jakże je udowodni, skoro oskarżony nie popełnił zarzucanego mu czynu? I dopiero, gdy zapadnie wyrok skazujący, kiedy oskarżony widzi, że pomimo jego niewinności utworzył się dokoła niego splot faktów, który stwarza tak poważne pozory jego winy, że aż sąd im uwierzył, wtedy dopiero oskarżony zaczyna zbierać wszelkie możliwe dowody niewinności i występuje w pełnym uzbrojeniu. Jeżeli niema instancji apelacyjnej, wszystkie te dowody nie nie pomogą, i o ile błędu formalnego nie będzie, Sąd Najwyższy musi zatwierdzić wyrok skazujący. A wszakże wszelkie rękojmie procesowe służą przede wszystkim do tego, żeby nie skazano niewinnego. Sąd karny ma na celu nie tylko szybkość i celowość represji, ale także i przede wszystkim oddzielanie winnych od niewinnych, uwalnianie tych, których niesłusznie posadzono na ławie oskarżonych.

Brak apelacji od wyroków sądów przysięgłych stanowi jedną z najpoważniejszych wad tego sądu; omyłki co do istoty sprawy prawie niepodobna naprawić. Skoro sąd przysięgłych z natury swej jest pod tym względem wadliwy, czy należy rozciągać tę wadę i na inne postacie sądów, przy których można ją usunąć?

Zresztą, niekonsekwencji niema, albo, jeżeli jest, to i tak pozostanie, bo najłżejsze przestępstwa, rozpoznawane przez sądy jednoosobowe, będą miały apelację, czego i strona przeciwna nie zwalcza, a przestępstwa cięższe, sądzone przez sądy okręgowe, byłyby tej rękojmi pozbawione.

Najpoważniejszy argument przeciwników apelacji, oparty na zasadzie bezpośredniości, nie jest tak przekonywający, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało. Sąd apelacyjny może rozstrzygać na podstawie protokołów pierwszej instancji i opierać się na dowodach piśmiennych tam, gdzie one nie budzą wątpliwości, może jednak i powinien sprawdzić każdy dowód, skoro najłżejsza wątpliwość powstaje. Trzeba tylko tak zredagować odnośne przepisy, żeby sąd apelacyjny zbyt często nie odmawiał wezwania świadków i biegłych, a jeżeli istotnie daje się zauważyć dążenie do nadmiernego ograniczenia wzywania świadków w drugiej instancji, to znaczy, że obecne

przepisy są niedokładne, a sądy przepracowane — obie te wadliwości można usunąć, nie usuwając apelacji.

Zresztą, największe dążenie do obchodzenia przepisów o wzywaniu świadków daje się spostrzec właśnie w sądach okręgowych, wyrokujących w drugiej instancji, nie zaś w sądach apelacyjnych. A jeżeli przeciwnicy apelacji opierają się na złem funkcjonowaniu sądów w pewnych wypadkach, to właśnie trzeba dla niedość wyrobionych sądów okręgowych wprowadzić korektywę w postaci lepiej działającego sądu apelacyjnego. Przy złych sądach, żadna ustawa nie będzie dobrze działała; pisząc ustawę, musimy wierzyć, że sądy będą naogół dobre; trzeba jednakże tak zbudować proces, żeby omyłki, możliwe nawet przy dobrych sądach, można było z względną łatwością poprawiać.

Jak widzimy, argumenty obu stron są poważne, obydwaj systemy mają swoje wady i zalety. Idealnego systemu stworzyć niepodobna, z dwojga złego trzeba wybrać mniejsze. Ale właśnie najbardziej spornem jest, które zło jest mniejsze. Różnią się pod tym względem, nie tylko teoretycy, lecz i ustawodawstwa.

Z ustawodawstw, tymczasowo obowiązujących na obszarze Rzeczypospolitej, ustawa rosyjska dopuszcza apelację w szerokim zakresie, opartą na zasadzie względnej bezpośredniości, to jest z prawem sądu apelacyjnego do sprawdzania dowodów.

Ustawa austriacka, nie dopuszczając apelacji co do winy, dopuszcza jednak apelację co do kary, przy której sąd apelacyjny wyrokuje na podstawie materiału piśmiennego, bez możności sprawdzania dowodów. Jest to przeważnie stukanie w palce. Za apelacją w tej postaci nikt prawie już się nie wypowiada.

Wreszcie ustawa niemiecka z r. 1877 wcale nie dopuszcza apelacji od wyroków sądów okręgowych.

Ze znanych mi ustaw innych krajów tylko procedura hiszpańska z r. 1882 stoi na stanowisku, zbliżonem do procedury niemieckiej, a mianowicie apelację zna tylko w sprawach o przekroczenia (faltas), rozpoznawanych przez sędziego jednostkowego, nie dopuszcza natomiast apelacji od wyroków sądów koleżeńskich.

Wszystkie inne ustawy z małymi odchyleniami stoją na tem stanowisku, co obowiązująca u nas procedura rosyjska, to jest dopuszczają apelację w całkowitym zakresie i z pewnem ograniczeniem bezpośredniości także i w sprawach rozpoznawanych w pierwszej instancji przez sądy koleżeńskie, odpowiadające naszym sądom okręgowym. Do tych należą ustawy: francuska, belgijska, węgierska,

bułgarska, japońska, ustawa włoska z r. 1918, wreszcie — i to stanowi niespodziankę dla przeciwników apelacji — najnowsza ustawa niemiecka z dn. 22 marca 1924 r.

Uznając ważkość argumentów, przemawiających przeciwko apelacji, obawiam się jednak jej zniesienia przy tak młodem jeszcze stosunkowo sądownictwie, jakim jest obecnie sądownictwo polskie; nie chciałbym, po wielu innych nieudanych eksperymentach, narażać Polski na jeszcze jedną próbę, odrzuconą przez znakomitą większość pokrewnych nam kulturą narodów.

Następnie referent przedstawia streszczenie swego referatu w języku francuskim;⁷⁾

*Adw. Garçon*⁸⁾ oświadcza się za utrzymaniem instancji apelacyjnej, podnosząc, że trybunały I instancji, jako złożone z ludzi tylko, mogą się mylić, że apelacja daje możność poprawienia popełnionego błędu faktycznego, że sędzić należy nie tak szybko, lecz za to sprawiedliwie, że kto sędzi z pasją (*avec passion*), to sędzi zawsze źle, że sędziowie miejscowi nie zawsze są bezstronni i wolni od partyjności politycznej, co odbija się na wyrokach, że między sędziami I i II instancji jest znaczna różnica co do wieku i doświadczenia, a tryb postępowania w sądach przysięgłych daje oskarżonemu daleko więcej gwarancji słusznego wymiaru sprawiedliwości, aniżeli postępowanie w sądach bez udziału przysięgłych.

Prof. Teodorescu składa przedewszystkiem podziękowanie, że — dzięki inicjatywie i łączności z całym światem naukowym prawniczym prof. Rappaporta — dane mu było wziąć udział w pracach tej sekcji. Przechodząc do referatu zwraca uwagę na to, że zagadnienie apelacji nie jest nowe, gdyż jeszcze w Rzymie istniała swoista apelacja w formie odwołania się od wyroku sądowego do orzeczenia ludu, zgromadzonego w komisjach. Podnosi następnie, że kolebką współczesnej apelacji jest Francja; że apelacja jest kwestją miłosierdzia i litości; że niezna apelacji postępowanie doraźne, postępowanie w sądach wojskowych i system nakazów karnych; że wreszcie apelacja jest zbyt cenną w tych państwach, w których istnieje automatyczne awansowanie sędziów, gdyż tam byłoby niedorzecznem, aby za słuszniejszy uważać wyrok, wydany w sądzie II instancji większością głosów, od wyroku wprost przeciwnego, wyda-

⁷⁾ Referat zarówno w języku polskim jak i francuskim ogłoszony został w Gazecie Sądowej Warszawskiej Nr. 21 z r. 1924.

⁸⁾ Wedle sprawozdania Stanisława Lubodzieckiego w dodatku do Gazety administracyjnej i policji państwowej Nr. 25 z r. 1924

nego w I instancji jednomyślnie przez sędziów, mających już tytuł i uprawnienie sędziów II instancji. Z wszystkich tych okoliczności wynika, że należy się oświadczyć raczej przeciwko utrzymaniu apelacji. W tej też myśli prof. Teodorescu składa stosowny wniosek do prezydium.

Z powodu referatów rozwija się dyskusja, w której zabierają głos: *Edward Neymark* (asystent Seminarjum prawa karnego Wolnej wszechnicy w Warszawie), pułkownik *Lubodziecki*, *Mieczysław Ettiŋger* (adwokat z Warszawy), *Henryk Apolinary Karnecki* (adwokat z Warszawy), *Henryk Koral* (docent prawa międzynarodowego wolnej wszechnicy w Warszawie), *Grzybowski* (sędzia okręgowy z Warszawy), *Andrejew* i *Neyman* (adwokaci z Wilna). Wszyscy wymienieni, za wyjątkiem sędziego Grzybowskiego, mniej lub więcej kategorycznie wypowiadają się za utrzymaniem apelacji. Natomiast sędzia Grzybowski zdeklarował się, jako w zasadzie przeciwnik utrzymania apelacji.

W szczególności asystent Neymark zaznacza, że przeciwnicy apelacji powołują się na jednoinstancyjność sądów przysięgłych. Ale Komisja Kodyfikacyjna uchwaliła w projekcie postępowania karnego, że w razie uznania przez sędziów państwowych jednomyślnie, iż skazano oczywiście niewinnego, sprawę przekazuje się do nowego rozpatrzenia innemu kompletowi sądu przysięgłych. A więc mamy i tu rodzaj apelacji. Wobec dyskrejonalnej władzy sądu musi być kontrola w postaci drugiej instancji. Nadto trzeba brać pod uwagę celowość kary. Kara musi poprawiać przestępców, trzeba ich zatem znać. Sąd drugiej instancji ma możność zbadania osoby przestępcy, jego środowiska, jego postępowanie po przestępstwie, wpływu pozbawienia wolności na niego. Celowość apelacji potwierdza następująca statystyka uchylonych przez sądy apelacyjne wyroków sądów okręgowych w Rosji, udzielona przez Prof. Dynowskiego.

W latach :		zaskarżonych wyroków :	
1873 — 1878	sądy apelacyjne	uchyliły	44 ⁰ / ₀
1879 — 1883	" "	" "	34 ⁰ / ₀
1884 — 1888	" "	" "	26 ⁰ / ₀
1889 — 1893	" "	" "	32 ⁰ / ₀
1894 — 1900	" "	" "	29 ⁰ / ₀
1901 — 1905	" "	" "	30 ⁰ / ₀
1908 — 1913	" "	" "	26 ⁰ / ₀

Te cyfry najlepiej dowodzą potrzeby apelacji.

Płk. Lubodziecki stwierdza, że w zagadnieniu za apelacją, czy

przeciw apelacji, odbija się ściernie się prawa obywatela do słusznego na nim wymiaru sprawiedliwości z prawem ogółu obywateli do obrony społecznej przez szybką represję karną. Dalej podnosi, iż rzekomo panująca tylko w I instancji zasada bezpośredniości nie jest właściwie bezpośredniością w zupełnym tego słowa znaczeniu. Rozprawę główną poprzedzają dochodzenia policyjne i prokuratorskie oraz śledztwo wstępne. Dowody więc ze świadków, rzeczoznawców i t. p. są jeszcze przed rozprawą główną niejako używane. Świadczenie często świadomie lub podświadomie czują się skrepowani treścią swych poprzednich zeznań, złożonych w śledztwie lub w dochodzeniach. W szeregu wypadków zasada bezpośredniości z konieczności musi być naruszana (np. odczytywanie protokołów przesłuchań, oględzin i t. d.). Szerokie zastosowanie specjalnych metod badania przy wykrywaniu przestępstw wymaga należyte przygotowanych rozmaitych rzeczoznawców, których brak w pomniejszych centrach. Rzeczoznawcy poważni jak np. profesor medycyny sądowej uniwersytetu w Warszawie dr. Grzywo-Dąbrowski, stwierdzają, iż wielokrotnie swem orzeczeniem w sądzie apelacyjnym, całkiem odmiennem od orzeczenia. wydanego przez niedość udolnych ekspertów w I instancji, zupełnie zmieniali wyniki sprawy. Wbrew twierdzeniu prof. Teodoreseu postępowanie karne wojskowe, u nas obowiązujące, posiada niejako utajone prawo apelacji w przepisach o przyczynie nieważności wyroku z powodu niepełności lub braku powodów orzeczenia,—o zażaleniu nieważności w obronie ustawy oraz o prawie najwyższego sądu wojskowego zarządzania nadzwyczajnego wznawiania postępowania karnego w wypadkach, gdy sąd ten dostreże pewne wątpliwości co do prawdziwości faktów, przyjętych za podstawę wyroku. Przyłączając się do poglądu adw. Garçon'a o szkodliwości sądzienia z „pasją“, puł. Lubodziecki zaznacza, że pogląd ten znalazł wyraz w obowiązujących przepisach dyscyplinarnych dla wojska, stanowiących, że karę aresztu należy wymierzać z reguły dopiero nazajutrz po stawieniu się winnego do raportu karnego.

Adwokat Ettinger naogół popiera wywody poprzednich mówców co do niezbędności apelacji.

Adwokat Karnecki jest zdania, iż apelację należy pozostawić gdyż skasowanie jej nie wprowadziłoby żadnej ekonomji procesowej, zwiększając liczbę postępowań rewizyjnych (w razie omyłek sądowych i t. p.), w których przewód byłby jeszcze bardziej przewlekły, niż w apelacji, co oddalałoby daleko więcej niż apelacja od bezpośredniości.

Docent Koral wypowiada się jako stanowczy zwolennik apelacji, któremu nie chodzi o różnicę lub równość kwalifikacyj sędziów I i II instancji, lecz o to, aby ci ludzie, którzy bezpośrednio sprawę badają, kategorycznie i ostatecznie nie stanowili o losie oskarżonego.

Sędzia Grzybowski uważa, że idealnego systemu organizacji sądowej stworzyć nie podobna i wobec tego z dwojga złego należy wybierać mniejsze. Apelacja jest instytucją w zasadzie zbędną, gdyż tylko bezpośrednio przesłuchiwanie świadków i oskarżonego w związku z obserwacją zachowania się ostatniego na rozprawie głównej daje możliwość słusznego wyrokowania. Do zniesienia jednak apelacji koniecznym jest polepszenie dochodzeń i śledztw oraz należyte zorganizowanie obrony z urzędu w wypadkach braku udziału obrony z wyboru.

Adwokat Andrejew oświadcza się za apelacją wobec braku udziału adwokatury w śledztwie. Nadmienia, iż w sądzie apelacyjnym w Wilnie utrzymuje się bez zmiany zaledwie 5% — 10% wyroków sądów I instancji.

Wreszcie *adv. Neyman* wypowiada pogląd, iż apelacja jest potrzebną jako regulator równomiernego wymiaru sprawiedliwości.

Streszczając dyskusję i wyprowadzając ogólne wnioski, Przewodniczący sekcji *prof. Makowski* stwierdza, że sam fakt poddania kwestji apelacji pod dyskusję jest wielce znamieny. Zajmują się również tem inni. Kongres prawników włoskich w Katanji przyszedł do wniosku o konieczności zniesienia apelacji. Dla zwolenników, którzy liczebnie przeważali, i przeciwników apelacji, możnaby znaleźć drogę do pewnego kompromisu, przechodząc od ogólnego zagadnienia do analizy poszczególnych form postępowania. Tezy stanowczej referaty i dyskusja nad nimi nie wysunęły. Wyłoniły się natomiast koncepcje: *prof. Teodorescu* o konieczności zorganizowania należytej obsady sądu i innych biorących udział w dyskusji — o konieczności zorganizowania należytej kontroli nad wyrokami sądów I instancji, której forma i granice nie zostały jasno określone. Wobec tego opinja sekcji karnej Zjazdu w stanie, w jakim ją można wywnioskować z dyskusji, nie może stanowić przeszkody dla prac Komisji Kodyfikacyjnej w jej dążeniach do uproszczenia postępowania w sprawie kontroli wyroków sądowych.

O godzinie 2 minut 15 popołudniu przewodniczący zarządza przerwę posiedzenia.

b) Posiedzenie popołudniowe.

O godzinie 6 min. 30 popoł. posiedzenie wznowiono.

W dalszym ciągu posiedzenia Przewodniczący udziela głosu prof. *Glaserowi*, który wygłasza referat „*Ekstradycja przestępców politycznych*“, tezy referatu są następujące:⁹⁾

Ochrona politycznego azylu nie powinna się ograniczać do przestępstw politycznych sensu stricto. Bowiem te same powody, które sprzeciwiają się wydawaniu za tego rodzaju przestępstwa, uzasadniają przywilej wypływający z prawa azylu dla przestępstw im pokrewnych. To też już formuła belgijska z r. 1833, a z nią śmiało powiedzieć można, i prawo narodów, wyłącza bezwzględnie z pod ekstradycji obok przestępstw politycznych także przestępstwa, które z politycznymi pozostaje w związku (*fait connexe à un delit politique*); nie wspomina natomiast o t. zw. przestępstwach izolowanych, dlatego też przestępstwa te w żadnym wypadku z ochrony politycznego azylu nie mogą korzystać.

Tego rodzaju unormowanie okazało się w praktyce niewystarczające. Usiłowanie bowiem ścisłego przestrzegania litery ustawy oraz często niewłaściwe, bo obce intencjom ustawodawcy, a prawniczo wadliwe interpretowanie pojęcia „czynu pozostającego w związku z przestępstwem politycznym“, prowadziło niejednokrotnie do tego, że z jednej strony osoby zasługujące na ochronę azylu ulegały wydaniu, z drugiej znów — przestępcom z najniższych działającym pobudek lub też o wybitnie zbrodniczych instynktach pozwalano uchodzić przed wymiarem sprawiedliwości karnej.

Dlatego słuszną wydaje się formuła szwajcarska z r. 1892, która przenosi punkt ciężkości na ocenę indywidualnej winy sprawcy w poszczególnych wypadkach. Bowiem taka tylko ocena poręczy rozumne, bo celowi odpowiadające, stosowanie zasady niewydawania przestępców politycznych, bez pogwałcenia idei sprawiedliwości. Po tej też linii winno pójść unormowanie tego zagadnienia w przyszłych konwencjach ekstradycyjnych. W szczególności zakreślając szerokie ramy dla politycznego azylu, należałoby jednocześnie stworzyć tamę przeciwko nadużywaniu tej zasady. Tamą tą będzie właśnie podkreślenie konieczności należytego uwzględnienia indywidualnych właściwości konkretnego wypadku.

⁹⁾ Referat ten ogłoszony został jako osobna rozprawa p. t. „*Przestępstwa polityczne a prawo ekstradycji*“, Lwów 1925.

Teza referenta nie napotkała na żaden sprzeciw.
Następnie asystent *Edward Neymark* przedstawia swój referat:
„*Zamiana grzywny w razie jej nieściągalności*“ : ¹⁰⁾

W S T Ę P.

Zagadnienie kary grzywny w ostatnich czasach nabrało bardzo doniosłego znaczenia, z uwagi na olbrzymi rozwój tej kary.

Najważniejszym momentem tego zagadnienia stała się kwestja zamiany grzywny w razie niemożności jej ściągnięcia.

Kwestję tę przeciwnicy kary wysuwają stale.

Jest ona ich główną bronią, głównym argumentem w walce z przeciwnikami.

Istotnie jest to kwestja bardzo poważna, której rozwiązanie nie jest bynajmniej ani bardzo łatwe, ani bardzo proste.

Atoli rozwiązanie tej kwestji nie jest niemożliwe.

Obecny referat ma na celu rozważenie proponowanych sposobów rozwiązania omawianej sprawy, ze szczególnem uwzględnieniem polskiego projektu kodeksu karnego Komisji kodyfikacyjnej, a następnie — przedstawienie sposobu, uznawanego przezemnie za najlepszy.

Zanim przejdę do tego, zapowiadam z góry, iż za najlepszy sposób uważam zastąpienie grzywny przez pracę.

Praca ta winna z reguły odbywać się w gospodarstwie więziennem. Wtedy bowiem praca nie posiada wad, zwykłych innym sposobom rozwiązania tej sprawy, a natomiast posiada szereg pierwszorzędných zalet. O tem będzie zresztą mowa poniżej.

Muszę zaznaczyć, iż zanim przejdę do właściwego tematu mego referatu, t. j. do zamiany grzywny w razie jej nieściągalności, parę słów poświęcę kwestji poprzedzającej ją.

Jest to kwestja stosowania ulg przy wykonaniu kary grzywny — a mianowicie, rozkładania grzywny na raty i odraczania terminu jej płatności.

Obie te sprawy — jako mające ważki wpływ na ewent. przyszłą nieściągalność kary grzywny — muszą być uwzględnione.

Wreszcie — jako zakończenie — referat zawierać będzie wnioski wynikające z przeprowadzonej w nim analizy.

¹⁰⁾ Streszczenie tego referatu zostało ogłoszone w Gazecie Administracji i Policji Państwowej, Nr. 22, (dodatek str. 7) z r 1924.

I

Zgodnie zatem z nakreślonym wyżej planem — przechodzę do omówienia sprawy ulg przy wykonaniu kary grzywny.

Jako pierwsza przesłanka myślowa przy rozważaniu kwestji nieściągalności grzywny wyłania się potrzeba ograniczenia do minimum wypadków tej nieściągalności.

Da się to uskutecznić przez rozkładanie grzywny na raty i przez odraczanie terminu płatności grzywny.

Rozkładanie grzywny na raty ma na celu umożliwić uiszczenie orzeczonej grzywny całemu szeregowi jednostek z warstw gospodarczo słabych. Mam tu na myśli przede wszystkim pracowników stałych, zarówno fizycznych jak i biurowych, którzy otrzymują swe wynagrodzenie tygodniowo, bądź miesięcznie. Zazwyczaj nie są oni w stanie uiścić od razu większej kwoty pieniężnej, mogą natomiast uiścić ją ratami.

Obawa osłabienia represji karnej tą drogą — nie jest słuszna. Przeciwnie — osiągamy możność wyższej represji przez ustalenie wyższej grzywny oraz przez częstotliwość odczuwania jej. Rozkładanie grzywny na raty znane jest obowiązującym ustawom.

[k. k. chiński (okres 1 roku — art. 46.), norweski (gdym grzywna przekracza 5 kor., art. 28), polski (okres 1 roku — art. 24), kantonu Neuenburg (art. 27 k. k. z 1891 r.), rosyjski (okres 1 roku — art. 24.)]

Również nowe projekty przewidują i stosują tę instytucję, a mianowicie :

[Holenderski z 1904 r. (art. 20), niemiecki z 1909 r. (na okres 1 roku — § 31), z 1911 r. (okres 2 lat § 62 ust. 1), z 1913 r. (okres 1 roku — § 68), z 1919 r. (bez ograniczenia terminu — § 56), polski I naukowy (okres 1 roku — art. 4 i 5), II naukowy (okres 1 roku — art. 42 § 2), szwajcarski z 1903 r. (art. 36), z 1908 r. (bez ograniczenia terminu — art. 36 Nr. 3), węgierski (nowela z 1892 r.), polski projekt wstępny z 1922 r. (bez ograniczenia terminu — art. 49 § 2)].

Dla szeregu jednostek z warstw gospodarczo słabych, odgrywa, czasem większą rolę *termin* płatności kary grzywny, niż jej wysokość.

Jednostki te przeważnie rekrutują się z pośród pracowników (robotników) sezonowych.

Gdy termin płatności grzywny przypada w okresie bezrobocia,

czy to sezonowego, czy chwilowego (strojk, lokaut, kryzys ekonomiczny), jednostki te nie są w stanie uiścić grzywny nawet, gdy była ona wymierzona w niewysokiej kwocie.

W tych wypadkach należy stosować odraczanie terminu płatności grzywny.

Instytucję tę znają obowiązujące ustawy karne.

[k. k. bułgarski (termin 3 mies.), meksykański (15 dni przy grzywnie do 15 pes. — art. 117 i 3 mies. przy grzywnie ponad 15 pes. — art. 116), polski (1 rok — art. 24), rosyjski (1 rok art. 24)]

jakoteż nowe projekty

[austrjacki z 1909 r. (termin 3 mies. — art. 27), z 1912 r. (termin 6 mies. — art. 27), niemiecki z 1909 r. (termin 3 mies. § 31) z 1911 r. (§ 62 ust. 1) z 1913 r. (termin 3 mies. § 66) z 1919 r. (bez ograniczenia terminu — § 56), szwajcarski z 1903 r. (termin 14 dni do 3 mies. art. 36), z 1908 r. (termin 14 dni do 3 mies. art. 36 ust. 3)].

W razach wyjątkowych mogą być obie instytucje połączone.

Należy zaznaczyć, iż termin płatności grzywny mógłby być odraczany nie więcej, niż na rok 1, zaś rozkładanie grzywny na raty byłoby celowe na czas do lat 2.

II.

Podane wyżej ulgi przy uiszczaniu grzywny — jak o tem już była mowa — mają na celu zmniejszenie wypadków nieuiszczenia grzywny.

O ile jednak grzywna mimo to nie zostanie uiszczona — musi wówczas następować egzekucja, t. j. przymusowe ściągnięcie grzywny z majątku skazanego.

W razie bezskuteczności egzekucji, powstaje kwestja, co czynić dalej.

Do niedawna ogólną zasadą było zamienianie nieściągalnej grzywny na karę pozbawienia wolności (areszt).

Zasada ta dziś w nauce prawa karnego jest ogólnie potępiana.

Z uwagi na tę okoliczność, nie będę zasady tej bliżej analizował, zaznaczę tylko pokrótce ogólnie znane kardynalne wady tej instytucji. Są to mianowicie:

1) stosowanie ogólnie uznanego za szkodliwe krótkoterminowego pozbawienia wolności.

2) demoralizacja ogółu i obniżanie autorytetu sądu, wynikające z „odsiadywania“ grzywny.

3) zamiana uznanej przez Sąd za celową kary na inną, którą Sąd uznał za niecelową, gdyż orzekł nie karę pozbawienia wolności, a właśnie karę grzywny.

4) stosowanie kary aresztu zamiast grzywny, orzekanej alternatywnie z karą więzienia, a zatem zbędne i niecelowe łagodzenie kary.

5) nadmierne, dodatkowe powiększanie dolegliwości kary wobec jednostek ubogich, nie mogących istotnie bez złej woli uiścić orzeczonej kary grzywny.

Projekt, by uznawać zawinione nieuiszczenie grzywny za wykroczenie, karane aresztem (projekt szwajcarski k. k. z 1908 r. art. 287), również nie jest celowy.

W konsekwencji prowadzi to do stosowania kary pozbawienia wolności, a nadto wywołuje drugie postępowanie sądowe, czem odwleka wymiar kary, a zatem osłabia represję karną.

Ten zatem sposób nie prowadzi do rozwiązania naszego zagadnienia.

Polski projekt wstępny w art. 43 (§ 1) przyjął zasadę, że w razie niemożności ściągnięcia grzywny „Sąd zniewoli skazanego do wykonywania pracy na rachunek grzywny“ Sądowi służy prawo zezwolenia na wykonywanie pracy na wolności, albo nakazania wykonywania jej w domu pracy przymusowej.

Równocześnie w tymże art. 43 (§ 2) projekt ustala, iż „o ileby skazany pracy wykonywać nie mógł lub uporczywie się wzdragał, Sąd zamienia grzywnę na areszt“.

Jako maksymalną granicę kary w tych wypadkach, przepisuje projekt (art. 43 § 4) lat 2 aresztu lub 3 lata więzienia.

Takie postawienie sprawy nie odpowiada wymogom, stawianym zupełnie nowoczesnemu rodzimemu projektowi.

Projekt nie jest konsekwentny. Negując zasadniczo zamianę nieściągalnej grzywny na areszt, wprowadza ją równocześnie.

Nadto takie, jak w projekcie, postawienie sprawy, nie wprowadza ustawowego obowiązku administracji dbania o umożliwienie skazanym na grzywnę odpracowania tej kary.

Ponadto projekt, gdyby stał się ustawą, wywołałby nie rozszerzenie, lecz zwężenie zakresu stosowania kary grzywny. Sąd bowiem mając zastosować karę grzywny lub karę aresztu do jednostek niezamożnych, nie mając pewności uiszczenia grzywny, stosowałby

zapewne częściej karę aresztu, niżby tego wymagały względy polityki kryminalnej.

Z tych wszystkich względów należy z projektu wykluczyć zamianę nieściąganej grzywny na areszt.

Przedstawiwszy poprzednie projektowane sposoby rozwiązania kwestji zamiany nieściąganej grzywny, nie prowadzące do celu, zamierzam przedstawić obecnie najlepszy — mem zdaniem — sposób rozwiązania interesującej nas kwestji.

Sposobem tym jest zamiana grzywny drogą odpracowania jej z reguły w gospodarstwie więziennem.

Sama idea odpracowania grzywny, a więc zastąpienia kary przez szlachetny i uszlachetniający wysiłek jest tak wzniosła, iż odrzucenie jej mogłoby nastąpić tylko w razie ważnych argumentów, przeciwstawiających samej idei — niemożność urzeczywistnienia jej.

Brak wszelkich zasadniczych, teoretycznych argumentów przeciwko urzeczywistnieniu tej idei — zmusił zwolenników zamiany grzywny na karę pozbawienia wolności do szukania argumentów na innej drodze.

Dlatego też twierdzą oni, iż zorganizowanie pracy dla bardzo dużej ilości ludzi o różnych kwalifikacjach fachowych na terenie całego państwa nie jest do wykonania. Nadto, zorganizowanie pracy tej byłoby konkurencją dla pracy najemnej. Konsekwencją ta mogłaby rzekomo w okresie bezrobocia wywoływać popełnianie przestępstw dla uzyskania pracy.

Argument ostatni jest tak pozbawiony logiki, iż trudno poświęcać mu wiele uwagi. Myśl popełniania przestępstwa dla odpracowania orzeczonej kary byłaby tak niedorzeczna, iż trudno wyobrazić sobie podobny wypadek w praktyce. Tem mniej może być mowa o masowych wypadkach tego rodzaju.

Natomiast kwestja technicznej organizacji pracy, a w szczególności kwestja ewentualnej konkurencji, jaką odpracowywanie grzywny wytwarzałoby na rynku pracy, jest istotnie bardzo ważna i należy zwrócić na nią należytą uwagę.

W pracy swej, p. t. „Kara Grzywny“, ogłoszonej drukiem w 1922 r. zajmowałem się tą kwestją obszernie.

W tym referacie chcę ustalić, iż rozwiązanie powyższej trudności da się osiągnąć drogą zużytkowania pracy, skazanych na grzywnę, a odpracowujących tę karę — w gospodarstwie więziennem.

Obecnie każde większe więzienie jest niemal przedsiębiorstwem. Każde zaś więzienie lub areszt prowadzi gospodarstwo więzienne, zużytkowując wielką liczbę przedmiotów gotowych oraz pochłaniając wiele pracy ludzkiej.

Dość przytoczyć, że każde większe więzienie ma swe warsztaty, pracownie i t. p.

Nadto wiele zakładów więziennych ma swe pola uprawne. Do pracy, szczególnie w gospodarstwie rolnem, można zużytkować pracę skazanych na karę grzywny, a to tytułem zamiany grzywny.

Takie zużytkowanie pracy nie wywoła żadnych poważnych trudności organizacyjnych, a szczególnie nie wywoła ujemnych skutków konkurencji na rynku pracy. Do prac tych, bowiem używa się bądź więźniów, bądź funkcjonariuszów więziennych. —

Pracę więźniów da się zużytkować lepiej w inny sposób, zaś funkcjonariusze więzienni bądź powrócą do swych właściwych funkcyj, bądź staną się zbędni i dadzą się użyć do bardziej celowych zajęć, np. do konwojowania więźniów do straży zewnętrznej więzień i t. p.

Praca w gospodarstwie więziennem tą drogą nawet się uprości i ułatwi, gdyż wykonywanie jej nie będzie wymagało liczego personelu więziennego, jaki jest niezbędny do nadzorowania pracy więźniów nazewnątrz więzień. Ta praca winna być w całości wykonywana przez skazanych na grzywnę, co do których z istoty rzeczy nie zachodzi obawa ucieczki, którą podobna praca znacznie ułatwia.

Wobec istnienia dużej ilości warsztatów, pracowni, piekarni itp., nie zajdzie potrzeba organizowania pracy dla skazanych na grzywnę. Wystarczy dopuścić ich do zorganizowanej już pracy, której szczególnie ulegną potrzebnym zmianom.

Do opisanej wyżej pracy dadzą się zużytkować wszyscy, zarówno pracownicy wykwalifikowani, jak niewykwalifikowani. Jest to jednak jeden z dwóch działów pracy, wymagający pracy na miejscu w więzieniu, gdzie są niezbędne urządzenia, ewentualnie — jak to ma miejsce przy pracy na roli — pola pracy.

Natomiast istnieje jeszcze drugi dział pracy.

Jak wiadomo, więzienia zużywają, bardzo dużą ilość gotowych przedmiotów, wyrabianych przez rozmaitych fachowców. Do rzędu tych przedmiotów należą wyroby stolarskie, ślusarskie, kowalskie, rymarskie i inne. Ponieważ wykonanie tych przedmiotów odbywa się zasadniczo w warsztatach odpowiednich rzemieślników, niema potrzeby zatrudniania ich w samem więzieniu.

By zużytkować ich pracę jako zastępującą karę grzywny, wystarczy zatrudnić ich przez zlecenie wykonania odpowiednich przedmiotów ich zawodu, bądź z ich własnych, bądź z powierzonych im materiałów

W ten sposób wykorzysta się pracę tych ludzi bez nakładu pracy organizacyjnej, bez jakichkolwiek trudności w tym kierunku.

Ustalenie warunków wynagrodzenia za pracę nie jest bynajmniej nadzwyczajnie trudne. Należy to jednak do szczegółów, których tu nie mogę bliżej omawiać. Zaznaczam tylko, iż trzeba pamiętać, iż ustalone normy muszą dawać duże pole władzy przełożonej więziennej do indywidualizacji poszczególnych osobników, a to zależnie od ich osobistego stosunku do wykonanej pracy.

Musimy mieć zawsze na względzie, iż praca jest zamianną kary, której symbolem jest obecnie nie odwet — lecz celowe przystosowanie jednostki do społeczeństwa.

Im praca jednostki zdradza większe przystosowanie się do warunków społecznych — tym okres jej musi być krótszy.

Zaznaczam, iż praca na poczet grzywny z reguły ma się odbywać na wolności.

Gdyby poszczególne jednostki uparczywie wzdragały się wykonać jakąkolwiek pracę, należałoby zastosować do nich pewien przymus — a to aż do umieszczenia ich w przymusowym domu pracy na czas do odpracowania kary grzywny.

Tą drogą zamiana kary grzywny na pozbawienie wolności stanie się zupełnie zbędna, a jako szkodliwa, nie może dłużej być stosowana.

Z przeprowadzonej analizy wynikają następujące wnioski.

- I. Należy ułatwić uiszczanie grzywny przez rozkładanie jej na raty i odraczanie terminu płatności.
- II. Należy zaniechać zamiany grzywny na karę pozbawienia wolności.
- III. W razie niemożności ściągnięcia grzywny, należy wprowadzić obowiązek odpracowania jej.
- IV. Pracę skazanych na grzywnę i odpracowujących tę karę należy z reguły zużytkować w wewnętrznym gospodarstwie więziennym (do jego celów).

Tezy referatu przyjęte zostają bez dyskusji.

Adv. Mikołaj Korenfeld z Warszawy zabiera głos poza porządkiem dziennym w sprawie konieczności założenia w Wilnie patronatu nad więźniami.

Przewodniczący prof. Makowski zamyka posiedzenie sekcji o godzinie 8 popoł., dziękując zgromadzonym za żywy udział w pracy sekcji, a w szczególności prof Teodorescu i adw. Garçon'owi za ich cenne koreferaty, przyczyniające się do rozszerzenia i pogłębienia poruszonej kwestji.

3) Sekcja Prawa Cywilnego

dnia 9 i 10 czerwca 1924 r

a) Posiedzenie przedpołudniowe.

9-go czerwca 1924 r.

Przewodniczący adw. Henryk Konic, ponadto powołani zostali jako wiceprezysi, *Prezes Mańkowski* z Poznania i *Prezes Szczepkowski* z Wilna, jako sekretarz *Prezes Gedroyć* z Grodna, jako zastępca sekretarza *adw. A. Bogucki* z Warszawy.

Przewodniczący udziela głosu *adw. K. Głębockiemu*, który wygłasza referat p. t. „*Rozciągnięcie ustawodawstwa cywilnego obowiązującego w b. Królestwie Kongresowem na inne ziemie b. zaboru rosyjskiego*“.

Okres czasu, podczas którego obecnie Państwo Polskie powstaje nanowo po epoce jego upadku, znamionują następstwa rozbiorów. Niedostateczność sił prawotwórczych jest cechą naszej epoki, dającą się odczuć również i w prawodawstwie cywilnem, którego nie posiadamy, jako własnego, w żadnym z b. zaborów. Z chwilą odrodzenia się Państwa Polskiego obowiązywały i obowiązują dotychczas następujące ustawodawstwa: w b. Królestwie Kongresowem Kodeks Napoleona (z późniejszymi zmianami), w reszcie dawnego zaboru rosyjskiego prawo rosyjskie (I-sza część X t. Zводу ustaw rosyjskich podług wyd. z r. 1914), w b. zaborze pruskim Kodeks Niemiecki z r. 1896, w b. zaborze austriackim Kodeks Austriacki z r. 1811 (z późniejszymi zmianami), na Spiszu i Orawie prawo cywilne węgierskie. Zanim dokonane będzie trudne dzieło jednego Kodeksu Cywilnego, w ciągu dłuższego okresu czasu będą obowiązywały ustawy cywilne państw zaborezych. Stąd powstają zrozumięcia kolizje i trudności ze względu na: podstawy, powstanie, rozwój i zgaśnięcie stosunków prawnych w b. zaborach jednej Ojczyzny, nie dające się uregulować, ani prawem międzydzielnicowem, ani prawem międzynarodowem. Przyczyny trudności pracy nad jednym

dla całej Polski Kodeksem Cywilnym polegają na tem, że nowy Kodeks liczyć się musi z podstawą całego życia prywatnego, wtedy, kiedy to życie skutkiem półtorawiekowego okresu rządów zaborczych odmiennie się ukształtowało w poszczególnych zaborach, różniczkując się jeszcze w zaborze rosyjskim, skutkiem zachowanego do chwili wybuchu wojny Europejskiej ustroju stanowego — inaczej w b. Królestwie Kongresowem, inaczej w reszcie b. zaboru rosyjskiego. Ustrój stanowy wywołał tu, t. j. na Kresach Wschodnich, odmienne prawo cywilne dla wsi i dla miast i szereg instytucyj, służących dla wyodrębnienia stanów i dla podtrzymania rodów, wreszcie szereg ograniczeń w odniesieniu do pewnych stanów, zaś ustrój autokratyczno-religijny b. imper. rosyjskiego wywołał ograniczenia wyznaniowe i narodowościowe, czyniąc naogół prawo cywilne rosyjskie zwyrodniałem i skazanem na wymarcie.

Wielka wojna światowa i rewolucja rosyjska uniemożliwiły zakończenie prac kodyfikacyjnych podjętych i prowadzonych w duchu nauki zachodnio-europejskiej, które miały całkowicie usunąć pierwszą część X tomu i zastąpić ją prawem skodyfikowanym jeszcze w czasie istnienia b. imper. rosyjskiego. Od chwili wcielenia kresów wschodnich do Państwa Polskiego, pierwsza część X tomu stale ulega zmianom skutkiem wprowadzania na kresy nowych instytucyj prawa (ustawy hipoteczne) lub skutkiem wprowadzania nowel (obietnica sprzedaży), wreszcie skutkiem nowelizacji (rady familijne) a całość tego prawa utrzymuje się jedynie bezwładem. Jako nigdy nieskodyfikowane, prawo cywilne rosyjskie było zawsze pozbawione: poznania, stosowania i wykrycia pewnych podstawowych myśli systemu prawnego, zapożyczając takowe dobrodziejstwa kodyfikacji, z kodeksu Napoleona, drogą judykatury b. senatu rosyjskiego (mówca przeprowadza tutaj szczegółowe porównanie obu praw, z tego punktu widzenia). — Niezaprzeczony wpływ Kodeksu Napoleona na prawo rosyjskie ułatwi dzisiaj zastąpienie całkowite pierwszej części X tomu powołaniem prawem kodeksowem, co nastąpić może bez wstrząsów, gdyż ludność miejscowa niema pojęcia o przywiązaniu do prawa cywilnego z którego w większości wypadków nie korzystała.

Zanim nastąpi u nas zaspokojenie ambicij kodyfikacyjnych w wielkim stylu, utrudnione porozbiorowym stanem naszych sił prawotwórczych, zostanie przeprowadzona tą drogą unifikacja ustawodawstwa Kresów Wschodnich z Ośrodkiem Państwa, jako unifikacja doraźna. Na Kresy Wschodnie wstąpi prawo, które przeszło

przez krew i ciało umysłowości polskiej w okresie stulecia i przysporzy spoistości i mocy organizacyjnej Państwu, zaś ludność miejscową „ucywilizuje“ istotnem prawem cywilnem ¹¹⁾.

Po referencie głos zabiera koreferent: *prof. i sędzia J. Glass*, którego przemówienie w streszczeniu brzmi, jak następuje: ¹²⁾

Zastąpienie na obszarze województw wschodnich i Ziemi Wileńskiej obowiązującego tam obecnie prawa cywilnego rosyjskiego (Zw. Pr. Ros., t. X cz. I) przez ustawodawstwo cywilne, obowiązujące obecnie w b. Królestwie Kongresowem, jest wskazane z powodów następujących:

1) Podnosimy w ten sposób poziom ustawodawczy przez zastąpienie mniej doskonałych przepisów ustawodawstwa rosyjskiego bez porównania doskonalszymi przepisami, obowiązującymi w b. Królestwie Kongresowem. Co do względnej wartości i stosunku wzajemnego obu ustawodawstw trudno jest w rzeczy samej żywić jakiegokolwiek wątpliwości, gdy się zestawi z jednej strony niezwykle piękne w swej prostocie dzieło ustawodawcy francuskiego, owego prawnego następcy dawnych jurystów rzymskich, dzieło, owiane tchnieniem napoleońskiego geniuszu, z drugiej zaś strony ów niekształtny zlepek przepisów z różnych systemów i epok, mechanicznie przez Sperańskiego kolejną numeracją artykułów w jedną całość powiązany, jakim jest w istocie rzecz zwód rosyjski. Powoływana przez niektórych prawników — praktyków wyższość rzekoma prawa rosyjskiego ze względu na przepisy prawa małżeńskiego mogła mieć poprzednio pewne formalne choćby usprawiedliwienie w obowiązujących w dawnej Kongresówce przepisach o asystencji męża. Atoli obecnie, gdy przepisy o asystencji męża polską ustawą z 1 lipca r. 1921 zostały uchylone, nie sędzę, aby zwód rosyjski, który każe mężowi kochać żonę, jako własne swoje ciało (art. 106), żonie zaś poleca, aby była posłuszną mężowi, jako głowie rodziny, zachowywała się względem niego z miłością, szacunkiem i nieograniczonym posłuszeństwem, dogadzała mu we wszystkim i okazywała mu przywiązanie jako gospodyni domu (art. 108), bardziej miał odpowiadać nowożytnemu poczuciu osobistej niezależności kobiety, aniżeli polska

¹¹⁾ Streszczenia to było umieszczone w Gazecie administracji i policji państwowej w Nr. 22 z r. 1924 (dodatek str VIII) tudzież w „Gazecie sądowej warszawskiej“ z r. 1924 Nr 22 oraz 10, 11; obszerniej ta sama rzecz traktowana jest w Gazecie sądowej warszawskiej za r. 1923 Nr 35—38

¹²⁾ Referat ten ogłoszony został w „Gazecie sądowej warszawskiej“ z roku 1924 Nr. 22—24.

ustawa z dnia 1 lipca r. 1921, która w przedmiocie stosunków osobistych między małżonkami stanowi, że „małżonkowie winni sobie nawzajem wierność, wsparcie, pomoc i przyzwoite postępowanie“ (art. 22, nowa redakcja art. 208 pr. o małż.).

Również i w dziedzinie stosunków majątkowych między małżonkami przepis zwołu, że „przez małżeństwo nie powstaje wspólna własność majątku małżonków“ (art. 109), czyli zastrzeżony ustawowo system separacji dóbr z wolnym zarządem i użytkowaniem swego majątku przez każdego z małżonków o wiele ustępuje zastrzeżonemu przez ustawę polską dla męża prawu zarządu i użytkowania na wniesionym majątku żony (Nowa red. art. 193 k. c. p.), który pozostaje w zgodzie z przepisami obu wielkich kodyfikacji nowożytnych prawa cywilnego: niemieckiej i szwajcarskiej.

2) Wprowadzenie na kresach wschodnich ustawodawstwa cywilnego, obowiązującego w b. Królestwie Kongresowem, ostatecznie zjednoczy te kresy z prawami tej dzielnicy, która należąc do jednego zaboru rosyjskiego, ma i tak z kresami wiele wspólnych norm ustawodawczych. Tymczasem utrzymanie odrębnego ustawodawstwa cywilnego wywołałoby jako skutek bezpośredni na długie lata, może lat dziesiątki, aż do ujednostajnienia przez Komisję Kodyfikacyjną i przez sejm prawa cywilnego materialnego na całym obszarze Rzeczypospolitej, odrębność kresów prawnopolityczną. Utrudni to organiczne zespolenie kresów z centrum Państwa, przedewszystkiem wytworzy odrębny na kresach stan prawniczy. Stan taki źle wpłynie zarazem na czystość języka prawnego na kresach, który pozostawać będzie zawsze pod przemożnym wpływem języka rosyjskiego. Odrębność prawa cywilnego wymagać będzie zawsze bliższej znajomości mowy rosyjskiej ze strony prawników polskich na kresach, a zatem konieczności dla nich wykładów języka rosyjskiego. Prawo cywilne rosyjskie opiera się, jak wiadomo, przedewszystkiem na nieskończonej liczbie wyroków senatu, do których zrozumienia potrzebne jest studjowanie kilkudziesięciu tomów zbiorów wyroków, zredagowanych w języku rosyjskim.

Nieuzasadnionem byłoby twierdzenie, że wprowadzenie na kresach ustawodawstwa b. Królestwa Polskiego spotka się z niezadowolaniem ludności. Niezadowoleni będą chyba tylko prawnicy, zmuszeni do zapoznania się z nowem ustawodawstwem, i oni to, przez wygodę osobistą i wrodzony stanowi prawniczemu konserwatyzm, stanowią ów ferment niezadowolenia przeciwko wszelkim inowacjom. Szerokie warstwy ludności interesują się raczej prawem

karnem, ustrojem sądowym, zresztą nawet procesem cywilnym, poniekąd wszystkim innym, ale nie prawem cywilnym materialnem, które przy wielkiem swoim skomplikowaniu, coraz mniej bywa dostępne dla świadomości szerokich mas. Zresztą takie dziedziny, jak np. spadkobranie, dla których ludność ma więcej zrozumienia, mogą pozostać i nadal nietknięte. Jednakże takie działy, jak prawo rzeczowe, prawo o zobowiązaniach, a nawet wiele części prawa rodzinnego, mogą być zmienione bez jakiegokolwiek niezadowolenia, a nawet bez wiedzy szerokich warstw ludności. Żywe objawy niezadowolenia, jakie towarzyszyły wprowadzeniu do Księstwa Warszawskiego Kodeksu Napoleona, miały przyczynę zgoła odmienną: zniesienie małżeństwa, jako instytucji kościelnej i wprowadzenie małżeństw i rozwodów świeckich.

Nie można również twierdzić, aby obowiązujący obecnie zwód rosyjski stanowił jakieś prawo rdzennie polskie, odpowiadające istotnym potrzebom ludności: była to ustawa państwa zaborczego, wprowadzona przez najeźdźców, która nie tak jeszcze dawno, bo zaledwie w r. 1840, zastąpiła obowiązujący na rozległych tych obszarach Statut Litewski.

Mylą się w końcu i ci, którzy twierdzą, że nie godzi się wprowadzać ustawodawstwa b. Królestwa Polskiego niejako na okres przejściowy, przed wydaniem wspólnej księgi praw cywilnych dla całej Polski, gdyż w ten sposób poddajemy kraj o ludności w znacznym stopniu obcoplemiennej, a zatem niezupełnie z rządami polskimi pogodzonej, niebezpieczeństwu agitacji socjalnej. Przedewszystkiem prawo cywilne materialne, które wywołuje tyle wątpliwości natury zasadniczej — że tu wymienię choćby sprawę małżeństw kościelnych czy cywilnych i dopuszczalności rozwodów — nie może być wprowadzone przed upływem długich lat, a może lat dziesiątków. W Rzeszy Niemieckiej, przy warunkach nieskończenie dogodniejszych dla działalności ustawodawczej, praca nad nowym kodeksem cywilnym trwała, jak wiadomo, lat 30. Zresztą eksperymenty ustawodawcze, których przeciwnicy zmian ustawodawczych pragnęliby kresom wschodnim zaoszczędzić, nie obce są temu krajowi i obecnie, gdyż wprowadzona na tle prawa cywilnego rosyjskiego ustawa hipoteczna polska już wywołała potrzebę szeregu zmian dodatkowych i pociąga za sobą konieczność ogólnej nowelizacji prawa cywilnego rosyjskiego. Takie częściowe przystosowywanie jednego prawa cywilnego do wręcz odmiennego systemu prawa innego, to droga bez wątpienia najgorsza: budzi ona wciąż wątpliwości, daje materiał do

przewlekłych procesów, naraża ludność na koszty i stratę czasu, rozwija pniaictwo, wymaga obszernego aparatu sądowego, wytwarza poczucie niepewności stosunków prawnych i przez to właśnie wywołuje wśród ludności niezadowolenie z rządu.

W rzeczywistości o wiele łatwiej jest wprowadzić wprost i otwarcie Kodeks Napoleona i szereg ustaw związkowych — zwłaszcza że senat rosyjski w szeregu swoich jurysprudencyjnych wyroków i tak uświęcał niejedną zasadę prawa cywilnego francuskiego — aniżeli przez liczne nowele poszczególne i ciężką pracę interpretacyjną Sądu Najwyższego zmierzać do tego samego celu w drodze częściowych, a zawsze niedostatecznych zmian i przeróbek.

Jako drugi koreferent *prof. Zygmunt Jundziłł*:

„Zastąpienie obowiązujących w tym kraju ustaw cywilnych kodeksem Napoleona, inaczej mówiąc, recepcja kodeksu Napoleona jest zagadnieniem, które rozważać należy ze stanowiska środowiska prawnego, a następnie ze względu na cele ogólnopństwowe projektowanej reformy.

Obowiązujące tu ustawy I cz. X t. zb. praw i uzupełniające je ustawy zostały poddane surowej krytyce, zarówno w referatach pp. prof. Glassa i Głębockiego, jak i w artykułach uprzednio w gazecie sądowej umieszczonych. Krytyka ta dotyczyła nie tylko braków cech całości kodyfikacyjnej w I cz. X t., niedoskonałości technicznej tego kompilacyjnego tworu, ale i sięgała do samej treści obowiązujących norm, zestawiając je z normami kodeksu Napoleona, jako doskonalszemi, stojącemi na stopniu wyższym.

Metody powyższe wydają się nieodpowiedniami. Krytyka obowiązującego kodeksu, stwierdzenie jego poważnych i zresztą ogólnie znanych wad, nie może mieć istotnego znaczenia, bowiem prawo obowiązujące jest całością, która rozwinęła się historycznie na tle pewnego kodeksu, lecz w której kodeks ów zmieniony i uzupełniony przez motywy, wpływami sięgającymi w sfery przeżyć prawnych społeczeństwa, w sferę pojęć prawnych ukształtowanych wspólnie przez środowisko społeczne i wreszcie przez współczesną naukę prawa, zachowuje tylko znaczenie fragmentu. Tak pojmowane obowiązujące prawo, zawiera wartości bardzo znaczne. Są one przede wszystkim wynikiem pewnego konserwatyzmu, który w dziedzinie prawa zdaje się być objawem ogólnym.

Czas jest jednym z czynników, który piętno swe wyciska na prawie, a niekiedy decyduje — o istnieniu pewnego podmiotowego prawa. Pewna inercja środowiska prawnego, broniącego się od no-

watorstwa, nie jest wynikiem bezwładu, nieudolności sił społecznych, czy prawotwórczych.

Zmysł praktyczny społeczeństwa chroni istniejące prawo od szybkich przemian. Rozwaga nakaże mu znosić liczne braki istniejących ustaw, wskazując, iż niedoskonałość jest cechą ogólną instytucji społecznych i że osiągnięcie pewnej stałej równowagi w stosunkach społecznych, pewnego stanu spokoju, jest najcenniejszym skarbem, z którego istnieniem winna się liczyć każda reforma i zarazem jest najobjektywniejszym sprawdzianem wartości danej normy.

Prócz tego normy prawne nawet narzucone środowisku stają się — drogą przystosowania, — asymilacji w pewnej mierze jego własnością, dzięki subiektywnemu ich pojmowaniu. Oto dlatego nabierają raz utrwalone normy szczególnej wartości, stają się — czemś, czego dane społeczeństwo broni, tembardziej jeśli są to normy prawa cywilnego, z dziedziny stosunków majątkowych, rodzinnych, spadkowych, dziedziny stosunków najbardziej zamkniętych, najbardziej konserwatywnych i najbardziej bezbronnych. Każda reforma prawna ogólna, która zniszczy ustalony oddawna porządek rzeczy, wokół którego splotły się zarówno interesy, jak i pojęcia, będzie miała swym skutkiem szereg wstrząśnień w dziedzinie etycznej, ekonomicznej i prawnej. Reforma jest konieczna, ale tylko wtedy, gdy jest ona wynikiem wewnętrznej krytyki, wewnętrzne fermentu, wewnętrznego dążenia do rewizji istniejących norm i do ich naprawy.

Lecz jeśli takiego procesu nie daje się zauważyć, to narzucenie zzewnątrz obcych, bodaj bardziej doskonałych norm, będzie zniszczeniem istniejącego stanu rzeczy, pogmatwaniem na czas dłuższy stosunków prywatnoprawnych, które w formie zwyczajów, przyzwyczajzeń i t. p. przetrwają jeszcze długo.

Zresztą, nie można mówić o stosowaniu porównania norm mniej lub bardziej doskonałych w dziedzinie prywatnego prawa. Normy te brane w swej formie prymitywnej a najbardziej dla środowiska cennej i drogiej (np. sposób dziedziczenia, stosunki rodzinne etc.) mają różnice zasadnicze, w których wyższość jednych norm od drugich nie daje się niczem stwierdzić. Mają one swą wartość przede wszystkim — jako temu środowisku oddawna właściwe i z jego pojęciami zrośnięte.

Oczywiście nie da się tego powiedzieć o wszystkich normach prywatnoprawnych. Jeśli weźmiemy prawo handlowe, to zauważymy, że jest ono znacznie luźniej związane ze środowiskiem, że

obejmując stosunki krótkotrwałe, łatwo przenoszące się z miejsca na miejsce, wymagające szybkiego a jednostajnego rozwiązania, ma ono wyraźne dążności do wyzbycia się zamkniętych cech lokalnych, to też handlowe prawo ma coraz bardziej charakter kosmopolityczny.

Jeśli nie wartość norm prawnych może być podstawą dla zmiany obowiązujących ustaw, to tem mniej można szukać tych argumentów w niedoskonałości technicznej obowiązującego kodeksu (T. X cz. I. Zbioru praw).

Jest rzeczą niezaprzeczoną, że T. X cz. I. Zbioru praw jest b. nieudolną kompilacją, lecz w istocie rzeczy obowiązuje nie ta ustawa tylko, lecz uzupełniająca ją orzeczenia b. Senatu rosyjskiego. Orzeczenia te, nietylko interpretujące, lecz w wielu wypadkach tworzące prawo, szukały uzasadnień zarówno w historycznym materjale, jak i w nauce prawa. Nie pomijały one kodeksu Napoleona, jak również Statutu Litewskiego. Jeśli uzupełnić istniejącą interpretację Senatu całym szeregiem nowel i zasadami projektu nowego Kodeksu Cywilnego, pokrewnego najnowszym kodeksom cywilnym, to całość ustaw cywilno-prawnych w tej formie będzie przedstawiała materiał współczesny i bogaty.

Korzystanie z niego coprawda wymaga znajomości języka rosyjskiego, lecz czyż prawo dzielnicy Wielkopolskiej i zaboru austriackiego nie wymaga znajomości języka niemieckiego?

Wreszcie należy zaznaczyć, że prawo I cz. X t. Zbioru praw jest jedynym na ziemiach polskich obowiązującym kodeksem który przez Ułożenie 1649 r. zapożyczył szereg norm prawnych bezpośrednio ze Statutu Litewskiego, w którym i dotąd Statut Litewski wyraźne ślady pozostawił, zarówno w samej ustawie, jak w interpretacji Senatu. Jest to więc jedyne prawo, obowiązujące w Polsce, które sięga źródeł polskich.

Zwolennicy kodeksu Napoleona wysuwają przeciw obowiązującym ustawom zarzuty natury ogólnej. Twierdzą, że obowiązujące ustawy cywilne są anachronizmem, jako związane ściśle z ustrojem stanowym, pojęciami oddzielnych grup jako podmiotów prawa (obszczyzna), wreszcie że na skutek podziału na stany, obowiązujące prawo dotyczyło tylko klas wyższych, zaś włościanstwo 85 proc. ludności rządziło się w stosunkach prywatno-prawnych zwyczajami.

Istotnie zwyczaje włościanstwa (na mocy art. 13, 35 i 125 og. ustawy o włościanach) miały zastosowanie do drobnych spraw spornych w sądach włościańskich i do spraw z działów i spadkowych

w sądach ogólnych. Jednak skutkiem braku zbiorów praw zwyczajowych, nieodporności zwyczajów lokalnych obejmujących nieznaczne terytorja, wreszcie skutkiem możności rozstrzygnięcia tejże samej sprawy w drodze apelacji w sądach ogólnych z zastosowaniem ustawy, zwyczaje prócz dziedziny prawa spadkowego uległy znacznemu zanikowi i prawo ustawowe dotarło w b. znacznym stopniu do świadomości włościaństwa.

Jeśli istnieje jednak zakres stosunków prawnych, w których nie przestały obowiązywać zwyczaje ludu, to wprowadzenie nowego kodeksu stanu rzeczy nie zmieni.

Zupełnie analogiczny stan rzeczy był i dotąd trwa w b. Królestwie Kongresowem. I tam ustawodawca musiał zastrzec pewien zakres stosunków prawnych dla działania prawa zwyczajowego. Art. 1501 U. P. C. pozostawia i dotąd prawie identyczne rodzaje spraw włościańskich, jako podlegające prawu zwyczajowemu.

Argument zwolenników kodeksu Napoleona, że drogą jego recepcji „ucywilizuje się“ — zapomniany przez ustawę lud, że recepcja nie będzie narzuceniem nowego prawa na miejsce istniejącego, lecz „obdarowaniem ustawą“ — jest niesłuszny. Ludność tego kraju w znacznym stopniu w swych stosunkach prywatnoprawnych rządziła się istniejącymi ustawami, sfera zaś zwyczajowego prawa, nietylko tu, lecz i w b. Królestwie Kongresowem mniej więcej w tych samych granicach jest dotąd pozostawiona poza obrębem oddziaływania ustawy.

Również niesłusznym jest zarzut dotyczący stanowości prawa cywilnego.

Niezaprzeczenie prawo prywatne rosyjskie było zbudowane na pojęciach stanowych. Jednak w obecnym stanie rzeczy prócz nielicznych, a już nieobowiązujących pozostałości, jako przywileje szlachty (ordynacje etc.) pozostaje na tle obowiązujących ustaw cywilnych tylko stan chłopski: przywileje jego zawierają się w szczególnych przepisach, dotyczących zbywania, obciążenia, sprzedaży z licytacji gruntów włościańskich t. zw. „nadmiałowych“.

Zarządzenia te mają na celu nie uprzywilejowanie poszczególnego stanu. Są to raczej normy polityki agrarnej, mające na celu ochronę drobnej własności rolnej i stojące w b. luźnym związku z prawem cywilnem.

Poza tymi nielicznymi wyjątkami prawo cywilne nie czyni wyjątków stanowych. Własność włościańska na mocy ustawy 1910 r.

nabrała wszelkich cech własności normalnej, a pojęcie własności grupowej „obszczyzny“ nie było nigdy znane w naszym kraju, gdzie przy reformie rolnej wprowadzono odrazu w 1861 r., t. zw. „podwornoję władienje“, t. j. indywidualne posiadanie włościańskie.

Ustawy obowiązujące nie zawierają zatem w budowie swej tych poważnych przeszkód natury ogólnej, któreby czyniły ich obecne stosowanie niemożliwym. A więc nie w potrzebach środowiska prawnego i nie w samym obowiązującym prawie szukać należy argumentów dla zmiany istniejącego tu od lat stu prywatnego prawa.

Ideą przewodnią, celem który osiągnąć tem się pragnie — jest zjednoczenie całej Polski pod względem cywilnego prawa.

Jednak rozszerzenie mocy kodeksu Napoleona na jedną dzielnicę tylko nie można uważać za unifikację. Przeciż kolizje ustaw pomiędzy innemi dzielnicami pozostaną i nadal.

A więc może wprowadzić pragniemy kodeks polski, lub zawierający w sobie rozwój myśli prawniczej polskiej, lub wreszcie kodeks, który swą treścią bezwzględnie współczesnym ideom i potrzebom odpowiadać się zdaje.

Tak nie jest. Kodeks Napoleona, obcy naszej przeszłości zupełnie, narzucony wypadkiem Kongresowce, został niechętnie przez społeczeństwo polskie przyjęty. I ono ówczesnie przeżyło okres łamania stosunków prywatno-prawnych, dostosowywania do obcych wzorów.

Z nad brzegów Sekwany, z głębi germańskich tradycyj na gruncie francuskich „coutumes“ wyrosłe instytucje zostały żywcem przeniesione nad Wisłę. Jednak epoka była inna i prawo było inne. Polska ówczesna w chaosie rozbiorów i rewolucji, bez skodyfikowanego prawa prywatnego, żyła w atmosferze bezładu prawnego, do której nowy kodeks wniósł powagę prawa.

Pozatem, zaś kodeks owiany był ideami wspólnemi ówczesnej Europy i Polsce, miał urok wielkiego człowieka, który go Polsce narzucił i wspaniałego dzieła racjonalizmu, który uważany był za wszechwładny.

Okres ów dawno minął. Kodeks Napoleona po stu latach nie jest już tem, czem był niegdyś. Zamiast najdroższej skarbnicy zasad prawa, zamiast „świętej arki“, którą francuzi wiecznie czcić mieli (*C'est une espece d'arche salute pour laquelle nous donnerons l'exemple d'un respect religieux. Cambaceres, Discours*) — współczesna myśl prawnicza francuska widzi w kodeksie Napoleona więzienie idei prawa.

Kodeks Napoleona, dziecie racjonalizmu, wyrosły na gruncie prac komentatorskich, nadzwyczaj wyraźny i ścisły w określeniach, rozwinął się w wielotomowych komentarzach w dzieło logicznie wykończone do ostatniego szczegółu, przeszukane, przesortowane, sprawdzone do tła skrzętną logiką, stał się jednym wspaniałym monolitem logicznym. Lecz ścisłość rozumowań, moc oderwanych konstrukcyj zabiły w niem życie. Myśl prawna oderwała się od poziomego świata zjawisk i podążała w kierunku zagadnień oderwanych. „Ulegliśmy nadto genialnemu urokowi wszystko kruszącej logiki, zapominając o realnych warunkach życia i ich wymaganiach“. (Geny, *Methode d'interpretation*). „W tych ciasnych i ścisłych metodach nauka prawa naprawdę dusiła się i zanikała“, tak pisze Geny, jeden z przedstawicieli najnowszej szkoły prawa, która jedyny ratunek widzi w dążeniu wyjścia po za ciasne ramy kodeksu „*Au dela-du Code Civil*“.

Taką jest obecna reakcja we Francji przeciwko kodeksowi. A przecież tam jest on uzupełniony mnóstwem nowel (od 1880 r. tylko ukazało się ich nie mniej 90) a u nas pozostał w swej skostniałej pierwotnej formie.

I właśnie w chwili nowego przełomu dziejowego, nowego łąmania się idei, stawia się myśl narzucenia kodeksu, niegdyś pełnego życia, obecnie mającego znaczenie wspaniałego, lecz starożytnego, obcego najzupełniej kulturą i duchem gmachu. Pomnikowe dzieło racjonalizmu w epoce odrodzenia historii, panowania nacjonalizmów, dzieło wykończone w swojej budowie w każdym szczególe, gdy życie na każdym kroku stawia konieczność nowych współczesnych rozwiązań.

Myśl prawnicza polska pod wpływem obcych pierwiastków, które wniósł kodeks, nie potrafiła znaleźć źródeł rozwoju. Przez lat sto — nie mieliśmy wybitnych pracowników teoretyków, prócz jak słusznie pisze prof. Glass (*Gaz. Sądowa. Skromność Narodowa*) jednego entuzjasty prawa hipotecznego. Kodeks Napoleona swą suchą logiką niszczył pierwiastki ogólne, zabijał pojęcie prawa jako zagadnienia historycznego i filozoficznego, sprowadzał go do zagadnienia czystej logiki.

I jeśli kodeks Napoleona zachował tak długo w b. król. Polskiem swój urok, jeśli był broniony tak namiętnie przed Rosją, to działo się to, jak stwierdza słusznie tenże prof. Glass, przede wszystkim dlatego, że był on „sympatycznym negatywnie“ jako tarcza przed najeźdźcą a nie ze względu na swą treść istotną“.

I oto taki nieubłagany w swej logicznej konstrukcji, obcy w swych instytucjach kodeks chcą narzucić środowisku, które jeśli korzystało z kodeksów niedoskonałych, to obok nich miało szerokie, niezmiernie szerokie, pole interpretacji.

Czy można zastosowanie tak zbudowanego kodeksu czynić na bardziej niepodatnym gruncie?

Czy nie należy iść inną drogą. Drogą naturalną, wzajemnego zbliżenia się dwóch obowiązujących ustaw.

Rosyjskie prawo daje szerokie możliwości dla nowelizacji. Złączone z kodeksem Napoleona oddawna, samą ustawą i interpretacją, będą rozproszone ustawy rosyjskie ulegać coraz silniejszemu zbliżeniu dzięki wspólnemu Sądowi Najwyższemu, dzięki sądownictwu wykształconemu na kodeksie Napoleona i zbliżeniu obu dzielnic.

Jednocześnie jednak będzie się odbywał proces rozwoju polskiej myśli prawnej. To ona będzie tym czynnikiem, który wychodząc poza kodeks sięgnąć winien w przeszłość narodową i u źródeł prawa w życiu dawniejszem szukać natchnienia. I należy pamiętać, że wtedy te pomniki i materiały, które obowiązywały tu w tym kraju lub w związku z nim powstały, będą bogatą skarbnicą dla ustawodawcy i sędziego. Należy pamiętać o statucie Litewskim i o Zachodnim kodeksie, projekcie obowiązującego prawa dla dzielnic t. zw. północno-zachodniej, ułożonym w 1838 r. przez znakomitego uczonego polskiego prof. J. Daniłowicza na podstawie statutu Litewskiego z przystosowaniem do zasad kodeksu Napoleona i I cz. tomu X.

Oto droga, po której winna iść myśl zjednoczenia prawnego Polski. Sięgać do źródeł polskiego prawa, a ze źródeł obcych brać to, co uzna za swoje, współczesne poczucie prawne, polskie.

Zapewne, droga to długa, lecz, czyż stworzenie jednego polskiego kodeksu, nie jest wielkiem dziełem, którego wykonanie lat kilkunastu wymagać musi?

Partykularyzm cywilno - prawny nie jest zjawiskiem tak bezwzględnie niebezpiecznym dla jedności państwowej jak się wydaje. Mamy szereg przykładów w historii, gdy terytorja, narodowo zwarte, przedstawiała nieskończoną różnorodność terytorjów prawnych, Szwajcarya, Stany Zjednoczone, Niemcy do ostatnich czasów były wzorem, jak należy szanować istniejące odrębności prywatno-prawne.

Jakże przypomina obecny projekt wprowadzenia kodeksu Napoleona walkę o sto lat wcześniej wybuchłą w Niemczech, słynną walkę pomiędzy zwolennikami kodeksu Napoleona, a obrońcami

niemieckiego narodowego prawa, walkę podjętą przez Savigny'ego.

I tu i tam chciano wprowadzić kodeks Napoleona (a raczej ustawy na nim wzorowane) lecz jakże inne to były warunki: chaosowi prawnemu, powstałemu w pokruszonych wiekowym partykularyzmem i zacofanych Niemczech przeciwstawiano potężną całość prawodawczą, pełną uroku nowych, ogólnie uznanych idei, zbudowaną na podłożu wspólnem rzymskiego prawa, kodeks, który znacznej części tychże Niemiec narzucił najeżdźca, a który pomimo to naród niemiecki i w epoce odwetu zachował.

I pomimo wszystko zwyciężyło umiłowanie własnej przeszłości; naród niemiecki odrzucił tę możność pośpiesznej i zewnętrznej unifikacji, a rezultatem tego był coprawda prawie we sto lat później, lecz własny kodeks niemiecki.

I jeszcze jedna reminiscencja. 50 lat temu, w 1875 r. w stolicy Rosji, w Moskwie odbywał się wszechrosyjski zjazd prawników. Przedmiotem obrad były zmiany kodyfikacyjne: unifikacja Rosji pod względem cywilno-prawnym. Zjazd odbywał się w atmosferze niezwykle podniosłej, w epoce, gdy Rosja dosięgła swego zenitu potęgi i rozwoju uczuć narodowych.

A jednak zjazd ten prawie jednogłośnie odrzucił projekt zniesienia miejscowych partykularnych kodeksów, a wśród nich i obowiązującego w Królestwie Polskiem kodeksu Napoleona i zatrzymał się na odnowieniu i uzupełnieniu obowiązującego kodeksu współczesnymi instytucjami prawnymi, których w nim brakło. Toż samo stanowisko zajęła komisja redakcyjna projektu kodeksu Cywilnego w 1899 r. nawet w stosunku do ks. V, zawierającej prawo obligacyjne.

Tak postępowali nasi wrogowie, a czynili to niezawodnie nie w imię poszanowania lokalnych uczuć patryjotycznych, poszanowania historycznych odrębności, lecz także w imię należyście zrozumianych zadań państwowych.

Tępienie odrębności bytu tam, gdzie nie stoją one na drodze rozwoju państwowości, jest marnowaniem sił wewnętrznych zarówno państwowych, jak społecznych, bowiem każda reforma wymaga znacznego wytężenia i powoduje okres zmian wewnętrznych, dezorganizujących życie społeczne.

Reformy takie mogą być usprawiedliwione, gdy stoi za nimi wielki cel państwowy. Stworzenie jednego polskiego kodeksu cywilnego mogłoby być takim celem. Dla unifikacji należałoby poświęcić bez wahania te wartości, jakie dla społeczeństwa przedstawia

obowiązujące prawo prywatne. Tymczasem jednak do tego daleko. Zamiast dążyć do zespolenia całego prawa drogą wewnętrznego oddziaływania, stopniowego w formie nowel uogólnienia ustawodawstwa, wreszcie ogólnej kodyfikacji, stawia się jako problem rozszerzenie terytorjum jednego z obcych nam kodeksów, a zatem połączenie zupełnie zewnętrzne, dotyczące tylko dwóch dzielnic, godzące w istotne interesy tego kraju, wnoszące na długo zamęt w stosunki cywilno-prawne. Stosunki te ustalone długimi laty, winny być od takich prób obronione. I nie będzie to obroną obcego rosyjskiego prawa. Walka się toczy nie o pewien kodeks, bo nie jest on naszym, ale o tę nietykalność sfery prywatno-prawnej, która oddawna istniejąca tu kodeks oplątała swemi bluszczowemi pędami, która z obcego nam monumentu stworzyła wyrosłą na naszym gruncie cenną wartość społeczną.

Następuje dyskusja.

Zabierają głos: *Prof. Atanazy Bardzki*: W prawie cywilnem, obowiązującym na Ziemiach Wschodnich jest wiele nieracjonalnych przepisów, ale nie można zapominać, że podobnie nieracjonalne przepisy są i w innych kodeksach, np. w prawie cywilnem obowiązującym w b. Królestwie Polskiem wśród przepisów o małżeństwie, w prawie ograniczającym rodziców w rozporządzaniu majątkiem ze względu na dzieci i t. p. Obok tego w prawie cywilnem, obowiązującym w b. Królestwie Polskiem mamy wątpliwości wpływające z możności rozmaitej interpretacji poszczególnych artykułów. Tutejsi prawnicy woleliby pozostać przy X tomie Zbioru Praw, dopóki Komisja Kodyfikacyjna nie opracuje Ogólnego Kodeksu Cywilnego dla całego państwa. Mogą się oni coprawda nauczyć nowego Kodeksu, ale to nie jest rzeczą tak łatwą. W czasie zaś w którym uczyć się będą, Komisja Kodyfikacyjna może ukończyć ów nowo-opracowany Kodeks ogólny, albowiem panuje w niej tendencja do jaknajszybszego załatwienia tej sprawy. Może się więc zdarzyć to, że kiedy prawnicy ci nauczą się Kodeksu Napoleona, to każą im go zapomnieć i uczyć się nowego Kodeksu. Przy decydowaniu o naszej kwestji zapytać się należy, czy ustawa ma być dla ludności, czy też ludność dla ustawy? Czy można więc siłą wprowadzać na Ziemię Wschodnie Kodeks Napoleona tak, jak Moskale wprowadzili X tom Zbioru Praw?

Rektor Parczewski: Jako członek Komisji Kodyfikacyjnej, mogę wypowiedzieć bardzo poważną wątpliwość czy ułożenie projektu jednolitego kodeksu cywilnego nastąpić może w niedalekiej przy-

szłości. Przewidywać raczej należy, że ukończenia tej roboty w najbliższym, a nawet w bliskim czasie oczekiwać nie można. Że w kodeksie francuskim są niektóre rozdziały wymagające reformy, na to zgodzić się można, a nawet trzeba to sobie uprzytomnić. Z tego zdają sobie sprawę prawnicy francuscy. Pamiętamy, że jeszcze za panowania Napoleona III wśród najznakomitszych prawników francuskich powstała myśl nowej kodyfikacji cywilnej. Skończyło się na kilku posiedzeniach sformowanego w tym celu komitetu. Zamiary zreformowania całego kodeksu cywilnego pojawiały się i później za czasów Rzeczypospolitej, ale spotykały się z stanowczą opozycją najlepszych przedstawicieli nauki prawa. Jeden z nich, prof. Larnaude z powodu stułetniego jubileuszu kodeksu, wyraził się w bardzo ostrych lecz zgodnych z rzeczywistością, słowach o zupełnej niezdolności parlamentu francuskiego do dzieła kodyfikacji. W tym samym kierunku, przy tej samej okazji wypowiedział się prawnik belgijski. Jeżeli tak było w Francji i Belgji w epoce przedwojennej, cóż dopiero jest u nas, w dzisiejszych czasach! Idea prawa, pojęcie własności zachwiały się w zupełności. Epoka panoszenia się demagogji i pogoni za taną popularnością na ulicy nie jest odpowiednią dla stworzenia dzieła kodyfikacji cywilnej, któreby obliczone było na setki a przynajmniej dziesiątki lat istnienia. Sejm nasz niezdolny jest do tego rodzaju pracy. Przekonywają nas o tem niektóre jego ustawy, np. ustawa o osadnictwie wojskowym przeprowadzona z pogwałceniem prawa własności. Jednym słowem, nowy jednolity dla całej Polski kodeks cywilny nie może być w najbliższym czasie urzeczywistniony. Jest on niewątpliwie pożądany, trzeba powoli i stopniowo prowadzić prace przygotowawcze w tym kierunku, należy przedewszystkiem dążyć do zjednoczenia ideologji myślenia w świecie prawniczym polskim, w którym jest dotąd tyle dzielnicowych rozbieżności, ale wykończenie wszystkich tych usiłowań w postaci powszechnego polskiego kodeksu cywilnego jest w obecnej chwili tylko postulatem niezbyt bliskiej przyszłości.

Tymczasem, chociaż stopniowo należy działać w kierunku zjednoczenia. Etapem na tej drodze powinno być właśnie projektowane przez referenta wprowadzenie w województwach wschodnich ustaw cywilnych, obowiązujących na terenie b. Królestwa Kongresowego. Prawo cywilne rosyjskie zawarte w części I-ej X tomu Zводу praw powinno być jaknajprędzej usunięte z granic Państwa Polskiego. Mecenas Jundziłł w swoim opozycyjnem przeciw refe-

ratowi przemówieniu powiedział, że ono zrosło się z światopoglądem prawnym społeczeństwa miejscowego na Kresach. Ależ prawodawstwo to było narzucone tutaj jako jeden z aktów rusyfikacji! Zestawienie tego faktu z oktrojowaniem kodeksu francuskiego przez Napoleona w Księstwie warszawskim jest niedopuszczalnym. To ostatnie było w związku z politycznym oswobodzeniem Polski. Wprowadzenie X tomu miało wręcz odwrotny charakter. Pozatem zawarte w tym tomie ustawodawstwo cywilne już w chwili wykończenia go i wprowadzenia w życie miało wartość o wiele niższą od Kodeksu Napoleona i wogóle od wszystkich współczesnych a nawet dawniejszych kodyfikacyj. Cóż dopiero dzisiaj! Niektórych partji prawa cywilnego trzeba szukać w innych tomach Zводу np. przepisów o małżeństwie w tomie XI, wśród masy artykułów administracyjnego charakteru. Tymczasem prawo małżeńskie Królestwa Polskiego z r. 1836 stanowi systematyczną zwartą w sobie całość. Dalej w tomie X braki są bardzo znaczne w ogólnej części zobowiązań. To co jest, jest bardzo niedostateczne. Istniejące w prawie obowiązujące braki uzupełniła jurysprudence Senatu rosyjskiego. Skutkiem tego, dla prawników tutaj działających konieczną jest znajomość języka rosyjskiego. Jest zatem konserwowanie X tomu zarazem zachowywaniem i utrzymywaniem umysłowych wpływów rosyjskich, co oczywiście jest niedopuszczalne. Pamiętajmy przytem, że język rosyjski nie może się równać z innymi językami europejskimi, np. francuskim, którego znajomość jest potrzebna prawnikom w b. Królestwie, bo nie należy on do grupy języków wielkiej europejskiej kultury, bez których człowiek naukowo pracować nie może. Wreszcie okoliczność, że wprowadzenie prawa cywilnego b. Królestwa wywoła narazie pewne trudności w praktyce, nie może stanowić żadnej przeszkody dla projektowanej przez referenta reformy. Gdyby się na tem opierać, byłyby niemożliwe wogóle wszelkie prawodawcze reformy i nowe kodyfikacje.

Z tych wszystkich motywów, mówca uważa, że zanim przyjdzie do zjednoczenia prawa cywilnego na całym terytorjum Polski, pożądanem i koniecznym jest w jaknajbliższym czasie wprowadzenie w województwach wschodnich ustaw cywilnych, obowiązujących w b. Królestwie Kongresowem.

Mecenas Aleksander Lednicki: Należałem do tych, którzy przez długie lata w drodze doświadczałnej interpretacji prawo krytykowali, t. zw. X tom ros. Zводу praw, wykazując wszystkie jego wady i ułomności. Nie mógłbym dlatego stanąć w obronie przestarzałego

konglomeratu sentencji prawdy i moralnych wskazań ani utrzymania tego kodeksu na długie lata. Gdyby mowa była o porównaniu X tomu z kodeksem Napoleona dałbym zawsze pierwszeństwo temu drugiemu, gdyż wyższość jego nad X tomem jest dla mnie oczywista. Niemniej jednak i kodeks Napoleona, o którym ktoś się tutaj wyraził, że jest to jakby monolit ze spiżu, co gotów jestem podzielić, ma jedną zasadniczą i wielką wadę, a to mianowicie iż został wydany sto lat temu. Trzeba też sięgnąć myślą wstecz ku tej epoce wielkich przeobrażeń Europy, kiedy Napoleon jak burza dziejowa niósł światu nowy rewolucyjny porządek. Od tego czasu świat nie zatrzymał się na miejscu, jego proces rozwojowy szedł coraz dalej i za te sto lat zaszły nowe czynniki, nowe fakty, które wpłynęły na ewolucję pojęć w dziedzinie prawa.

Dlatego też jestem tego zdania, że postawiona przez referat kwestja nie może być rozstrzyganą w płaszczyźnie rywalizacji X tomu z kodeksem Napoleona, lecz w zależności panujących dzisiaj pojęć o istocie prawa i jego źródła. Dla mnie też przy rozstrzyganiu tej kwestji jest punktem wyjścia doskonały referat mego kolegi Tadeusza Wróblewskiego, który uwypuklił prawno-społeczny światopogląd miejscowej ludności i tkwiące w zbiorowej duszy społeczeństwa socjalne tendencje, których zasadniczym rysem jest głęboki konserwatyzm.

Gdy sięgamy ku pojęciom o istocie prawa i jego źródłom, należy sobie uprzytomnić, iż razem z Napoleonem Bonaparte, który obalał stary porządek rzeczy, szła z Francji wielka myśl nauki o prawie. J. J. Rousseau dał teorię o istocie prawa i jego źródle, mówiąc o *Volonté souveraine* o woli ludu, która się objawia przez większość jego wybrańców, dając temsamem podstawy parlamentarnego ustroju. Nie było wtedy u nikogo wątpliwości, iż wybrańcy narodu w swojej większości są istotnymi wyrazicielami ich woli i ta ich wola decyduje o prawie; lecz przyszły potem inne czasy, 40-te i 50 lata, powstała kwestja pracy i podziału produkcji tej pracy, powstała teoria Marxa, narodziła się socjalistyczna doktryna w tych okolicznościach, t. zw. teoria gospodarczych wartości w prawie, gospodarczych czyli ekonomicznych wartości, jako jednego z czynników prawa; późniejsze czasy niosły nowe ze sobą ewolucje, w tym kierunku powstawały wątpliwości, czy wola większości jest istotnie wolą narodu, czy formy objawiania tej woli prowadzą do celu. Wskazywano, iż większość nigdy nie objawia prawdziwie swej woli, gdyż jest skrepowaną przez mniejszość, która nie mając bezpośredniego wpływu na powstanie prawa, oddziałują

jednak na większość i w ten sposób ma wpływ na prawo. Stąd powstała teoria o kooperacji w prawie, teoria społecznej harmonii, jako źródła prawa, teoria kompromisu w walce rozmaitych społecznych klas i politycznych obozów. Wielka wojna przyniosła nowe nawarstwienie pojęć i faktów, przyniosła nowe formy państwowego i społecznego bytu, jak to ma miejsce w Rosji, które niechybnie oddziałują na prawne pojęcie świata.

Stąd konsekwencją jest, iż przy całej wartości francuskiego wytworu myśli prawnej, kodeksu Napoleona, on dziś w wielu zasadniczych punktach jest obcym polskiej zbiorowej myśli, która kształtowała się pod wpływem nowych pojęć i własnych przeżyć, dlatego też trzeba dążyć do najszybszego wydania nowego ogólnopolskiego kodeksu cywilnego, który nie tylko byłby wyrazem najnowszych zdobyczy nauki, ale też tworem zbiorowej myśli polskiej.

Udział w zbiorowej tej pracy miejscowego społeczeństwa nie tylko za pomocą swych posłów, w parlamencie i Senacie, ale i komisji kodyfikacyjnej, zjazdach i wszelkiego rodzaju zebraniach da możność naszym prawodawcom odczucia tych głębi prawnych pojęć, istniejących w tutejszem społeczeństwie w postaci prawa zwyczajowego i recepcji norm obcego prawa. Ów współdział w tworzeniu prawa, a nawet w jego tylko akceptacji, daje świadomość każdemu obywatelowi, że to nie jest prawo mechanicznie narzucone mocą władzy, ale prawo organicznie wpływające z pojęć samego społeczeństwa i jego woli.

Konieczność nowego kodeksu jest dla wszystkich jasną i niema powodu do przypuszczenia, że jego wydanie jest kwestją wielu lat, lecz gdyby nawet, gdyby była mowa o 15—20 latach, a za cenę tej zwłoki państwo otrzymało nowożytny kodeks, to warto przeczekać ten względnie krótki w życiu narodu okres, niż pośpiechem zaszkodzić sprawie publicznej. Trzeba dążyć do unifikacji nie mechaniczną drogą, a organicznem zespoleniem obcych sobie dzielnic, przez promieniowanie kultury polskiej państwowego życia, któremu to zespoleniu da syntezę Rzeczpospolita Polska.

Tyle o stronie prawnej poruszonej kwestji. Lecz jest jeszcze i strona polityczna, o której już wyżej była mowa, ale do której jeszcze trzeba słów kilka dorzucić.

Mamy w tym kraju nietylko polską ludność, ale też i innych etnicznie mieszkańców i obywateli. Mamy dużo niechętnych i wrogów, którzy każdy krok nasz wykorzystają na naszą niekorzyść, a rozciągnięcie kodeksu francuskiego, obowiązującego na terytorjum

Kongresówki na ziemię wschodnie da powód do oskarżeń, że chodziło tu nie o danie lepszego prawa naszej ludności, a osiągnięcie wyłącznie politycznego celu. Z drugiej znowu strony, dlaczego to ma być większe zespolenie z Polską, jeżeli się rozciąga prawo obowiązujące na pewnej jej części i czy nie jest to w pewnej mierze podkreśleniem dawnych rozbiorów.

Jest wreszcie trzecia strona sprawy, praktyczna. Trudno przewidzieć ile do życia przez wojnę wzburzonego, którego fale dotąd nie opadły, ile komplikacji wniosłoby wprowadzenie na tutejsze ziemi kodeksu Napoleona, którego ludność nie zna, i przytem wprowadzenie jego na krótki czas. Wprowadzenie nowego kodeksu zawsze jest pewną rewolucją w życiu narodu, ale miejmy nadzieję, że gdy nowy kodeks ogólnopolski będzie wprowadzany, to życie wejdzie już w normalne łożysko i proces recepcji nowego prawa będzie łatwiejszy. Wreszcie nie należy zamykać oczu, iż brak fachowych znawców kodeksu Napoleona w sądownictwie i adwokaturze na prowincji ma pewne znaczenie.

Z tych wszystkich względów, uznając, iż unifikacja prawa i wydanie w tym celu ogólnopolskiego kodeksu cywilnego jest rzeczą konieczną, niemniej jednak wprowadzenie na ziemiach wschodnich województw kodeksu Napoleona uważam za rzecz nie wskazaną.

Senator Bielański: „Wielką jest zasługą mec. Głębockiego i sędziego Glassa, że postawili na porządek dzienny Zjazdu zgadnienie wprowadzenia Kodeksu Napoleona na Ziemię Wschodnie.

Ujmując rzecz sine ira et studio nie można się zgodzić z ostatecznym wnioskiem zwolenników wprowadzenia u nas prawa cywilnego, obowiązującego w Królestwie Polskiem. Każdy zgodzi się bez zastrzeżeń że: 1) prawo dotychczas na Ziemiach Wschodnich obowiązujące jest przestarzałe, i 2) prawo dotychczasowe w Kongresówce jest znacznie lepsze. Lecz z tego jeszcze nie wynika, aby wprowadzać kodeks Napoleona na Kresy. Dałoby się na ten temat napisać szereg rozpraw doktorskich, w których możnaby dochodzić do najrozmaitszych wniosków. Sala jest napełniona do połowy prawnikami kresowymi, którzy wiedzą dobrze, jakie są katastrofalne skutki praktyczne wprowadzenia noweli o rozparcelowaniu majątków na Kresach. Nie podzielam pesymizmu sędziego Glassa w przedmiocie wprowadzenia hipoteki na Kresach i nie podzielam zapatrywania, ażeby i to dobrodziejstwo Kresom cofnąć. Sędzia Glass chce wprowadzić kodeks Napoleona na Kresy. Przytem należy jednak pamiętać, że między kodeksem cywilnym a handlowym

istnieje najściślejsza łączność, więc przenosząc na Kresy prawo cywilne, obowiązujące w Kongresówce, kto wie, czyby nie należało przenieść z nim razem i Kodeksu Handlowego francuskiego, a wówczas należałoby wprowadzić na Kresy i całe ustawodawstwo z b. Królestwa Kongresowego na co nie odważają się i sami referenci. Aby się takie cesarskie cięcie udało, koniecznym byłoby wprowadzenie przepisów przechodnich. Kodeks Napoleona jest już kodeksem domagającym się nowelizacji. K. N. obowiązujący w Król. Kongresowem różni się bardzo od prawa cywilnego, obowiązującego dziś we Francji. K. N. u nas dzięki Moskalom skostniał i pozostał w swej formie z przed 100 laty, gdy we Francji ulegał on wciąż nowelizacji. Ustawodawca polski znowelizował ten kodeks, nawiązując do dawnego prawa polskiego, ale jakże niefortunnie znowelizował. Weźmy nowelę z 1921 r. w sprawie samodzielności majątkowej żony. W życiu praktycznym postępuje się tak, jakby tej ustawy wcale nie było ze względu na trudność jej stosowania. Kto wie, czy uporządkowanie stosunków w dziedzinie prawodawczej kresów wschodnich nie przekracza wogóle granic możliwości dzisiejszego pokolenia. Rozwiązanie tego zagadnienia zależnym jest przede wszystkim od wprowadzenia na Kresach praworządności. Należy sobie przypomnieć z jakim wysiłkiem i trudem powstało kresowe sądownictwo. Chcemy dać temu sądownictwu nowy Kodeks, naogół lepszy, ale co się tyczy prawa małżeńskiego i spadkowego — gorszy. I znowu będą potrzebne uzupełnienia w postaci kilkunastu tomów komentarzy. Komentarzy tych w języku polskim się nie znajdzie. Trzeba się będzie po nie zwracać do komentatorów francuskich i niemieckich. Czy się co na tem wygra? Wątpliwe. Choć więc tezy referentów co do niedostatków obecnego prawa cywilnego należy podzielić, lecz ich wniosek ostateczny jest przedwczesny, o praktycznej bowiem sanacji tych niedomagań drogą przez nich wskazaną mowy dziś być nie może. Dalsza uwaga winna być poświęcona innej jeszcze sprawie. Wrazie unifikacji prawa Ziemi Wschodnich z prawem cywilnem b. Królestwa Kongresowego, Komisja Kodyfikacyjna uspokojona że wszystko jest w porządku, mogłaby tem wolniej swe prace prowadzić. Tymczasem Ziemi Wschodnie są powołane do współpracy nad przyszłym kodeksem cywilnym polskim. Ludzie, mieszkający na Kresach skutkiem trudnych warunków lokalnych mają wrażenie, że żyją w Kolonjach. W tem środowisku hartują się charaktery i wytwarzają się indywidualności. Tacy ludzie mogą wycisnąć piętno specyficznie polskie na przyszłej kodyfikacji.

Prof. Bossowski: „Mecenas Wróblewski wykazał, że w prawie cywilnem obowiązującym na Ziemiach Wschodnich zachowało się bardzo wiele instytucyj prawa rodzimego W. X. Litewskiego, wspólnych wszystkim narodowościom tę ziemię zamieszkującym, a zasadniczo odmiennych od analogicznych instytucyj prawa rosyjskiego. Instytucje te nie tylko zdołały się ostać wobec narzucanego nam przez rząd rosyjski obcego prawa, ale nawet same na rozwój tego ostatniego prawa silnie oddziaływały, jak np. postanowienia o wymuszonych aktach prawnych (T. X cz. I Art. 701—703), instytucja intromisji, dawności ziemskiej i t. d.

Nawiązując do przemówienia mec. Wróblewskiego chciałbym podnieść, że obok wykazanych przez niego instytucji prawa rodzimego znajduje się w naszym prawie cywilnem dużo elementów prawa rzymskiego, stanowiących — jak wiadomo — żelazny kapitał współczesnej kultury prawniczej. Elementy prawa rzymskiego dostały się do naszego prawa częścią z kodyfikacji Justyniańskiej za pośrednictwem Statutu Litewskiego, częścią z prawa bizantyńskiego za pośrednictwem Rusi, częścią z Kodeksu Napoleona. Jako przykłady (bez dążności do wyczerpania materiału) można przytoczyć z X T. cz. I: a) instytucję ochrony posiadania jako takiego, zaczerpniętą za pośrednictwem Statutu Litewskiego z prawa Justyniańskiego, dalej b) w *art. 219* kuratora, o którego ustanowienie może prosić nieletni po ukończeniu lat 14; kurator ten jest rzymskim kuratorem minorum XXV annis wedle lex Ploetoria; różnica między tym kuratorem, a opiekunem zatarła się jeszcze w państwie rzymskiem we wschodniej jego połowie, jak to wykazał Mitteis w *Reichsrecht und Volksrecht*, a w T. X cz. I pozostała z niej tylko różnica nazwy. c) *Art. 1140* powołujący rodzeństwo przyrodnie dopiero w braku rodzeństwa rodzimego, d) *art. 2064* wraz z uwagą określającą różnicę między wygodzeniem, najmem i pożyczką, wreszcie e) tak charakterystyczne dla prawa greckiego i bizantyńskiego zatarcie różnicy między kodycyłem, a testamentem przy nałożeniu na legatarjuszy odpowiedzialności za długi spadkowe a temsamem osłabienie różnicy między prawem dziedziczenia a legatem i t. d.¹³⁾ Ten historyczny rzut oka nie tylko wskazuje

¹³⁾ Przesłanką logiczną rzymskiego prawa spadkowego jest zasada, że dziedzic jest kontynuatorem rodziny i stróżem kultu domowego; legatarjusz zaś nim nie jest, stąd legat był formą zaopatrzenia tych osób, które z rodziny wychodziły. Prawo greckie natomiast rozróżnia między diadokos (dziedzic ustawowy) a kleonomos (następca na mocy rozporządzenia ostatniej woli) (ob. Bonfante Scritti

na żywotność wspomnianych instytucji, ale nadto dowodzi, że nasze prawo, pomimo swej nieraz wadliwej redakcji i licznych luk, nie przedstawia się jako zbiór kazuistycznych przepisów, jak to twierdzą jego przeciwnicy, gdyż instytucje prawa rzymskiego i rzymskobizantyńskiego są teoretycznie wszechstronnie rozwinięte i przemyślane a nadto łączą się z sobą w jeden zwarty logiczny system; jednym słowem elementy zaczerpnięte przez nasze prawo z prawa rzymskiego i rzymsko-bizantyńskiego są dla nas dostateczną podstawą do oparcia jego opracowania na dogmatyce tych ostatnich prawodawstw. Jakie usługi oddaje ta okoliczność przy interpretacji prawa i przy wypełnianiu luk w drodze analogji, tego chyba dodawać nie potrzeba. Wprawdzie niektóre instytucje, pochodzące z prawa rzymskiego, nie są w T. X cz. I wyczerpująco przedstawione np. instytucja solidarności (*art. 1548*), lecz tylko dotknięte w jakimś szczegółowym przepisie, ale zbadanie jego genezy nie pozwala wątpić, że jest to instytucja zaczerpnięta z prawa rzymskiego, a ta okoliczność pozwala nam stosować te wszystkie prawidła, które wypływają jako logiczne konsekwencje z samej istoty pewnej instytucji, np. solidarności, wygodzenia i t. d. i przytem możemy korzystać zawsze z wyników najnowszych badań, nie kępując się poglądami redaktorów ustawy na prawo rzymskie. Natomiast postanowienia Kod. Nap. dotyczące instytucji zaczerpniętych z prawa rzymskiego zostały zredagowane na podstawie współczesnych podręczników prawa rzymskiego (głównie traktatu Pothiera); jeżeli zatem w XVIII wieku mylnie pojmowano pewną instytucję rzymską i jeżeli ten mylny pogląd dostał się do Kod. Napol., to tam stanowi on już normę prawną, z którą liczyć się trzeba. Na tem porównaniu zatem nasze prawo z kodeksem Nap. chyba nie traci. (Podnosząc to nie myślę przeczyć ani potrzebie nowelizacji naszego prawa w szczegółach, ani też występować przeciwko zamienieniu naszego prawa nowym polskim kodeksem cywilnym).

giurid. variu t I). Ponieważ w prawie rzymskiem zobowiązania miały pierwotnie charakter osobisty i były nieprzenośne, więc długi spadkodawcy mogły przejść na dziedzica, będącego kontynuatorem rodziny, nie mogły zaś przejść na legatarjusza. Wedle pojęć prawnych greckich ze względu na bezpieczeństwo wierzycieli spadkowych, odpowiedzialność za długi spadkowe ciąży na majątku spadkowym, a skutkiem tego kleronomos z t zw. ejspojesis odpowiada także i za długi spadkowe, prawidła te w skombinowaniu z prawem rzymskiem prowadzą do wytworzenia zasady rzymskobizantyńskiego prawa zwyczajowego, że i legatarjusz odpowiada za długi spadkowe, a tę zasadę spotykamy w T. X cz. I. Zbytecznem dowodzić, która zasada jest nam bliższą

Dalszym argumentem, przemawiającym za rozciągnięciem na Ziemię Wschodnie prawa cywilnego, obowiązującego w b. Królestwie Kongresowem, mają być usterki redakcyjne w nowelach np. w noweli o radach rodzinnych i t. d. Argument ten jest chybnym, gdyż usterki redakcyjne nie mogą nigdy uzasadniać wprowadzenia innego prawa, choćby technicznie lepiej redagowanego, o ile nie zostanie stwierdzonym, że to ostatecznie prawo także swą treścią odpowiada stosunkom miejscowym i potrzebom danego kraju, a same usterki redakcyjne mogą być sprostowane albo przez ustawę, w drodze autentycznej interpretacji, albo nawet przez judykaturę, którą dać nam może polski Sąd Najwyższy.

Gdybyśmy, nie licząc się z powyższymi zasadniczymi względami postanowili usunąć prawo cywilne, obowiązujące dziś na Ziemiach Wschodnich i w miejsce jego wprowadzić prawa obowiązujące w b. Królestwie Kongresowem, to wyłoniłyby się następujące trudności i wątpliwości.

a) Wprawdzie w dziedzinie zobowiązań unifikacja jest pożądana, a w Kod. Nap. ten dział jest istotnie lepiej zredagowany, ale wadliwa redakcja naszego prawa nie wyklucza — jak to wyżej przedstawiono — możliwości jego naukowego opracowania a ponadto, gdyby w pewnym wypadku nasze prawo zawierało postanowienia nieracjonalne, to strony przy sporządzeniu czynności prawnej będą mogły — wedle art. 9 projektu prawa międzydzielnicowego¹⁴⁾ — dotyczący stosunek prawny poddać innemu prawu dzielnicowemu obowiązującemu w Polsce. Postanowienie takie daje stronom większą swobodę zastosowania tego prawa, które istotnie najlepiej w pewnym wypadku woli stron odpowiada, niżby dało proste wprowadzenie przestarzałego dziś Kodeksu Napoleona, a równocześnie zabezpiecza strony przed niespodziankami, płynącymi ze zmiany prawa, o której poza prawnikami zawodowymi szerokie koła ludności z pewnością nie wiele będą wiedziały.

Wobec tego wszystkiego stwierdzić należy, że zamiana zobowiązań naszego prawa cywilnego przez inne prawo nie jest nagłą, a tem bardziej nie można zamieniać ich prawem Kodeksu Napoleona, które na Zachodzie we Francji i we Włoszech uznane jest za przestarzałe i kiedy właśnie w tych krajach prowadzone są prace nad rewizją tego działu prawa. Taki akt prawodawczy nie tylko stano-

¹⁴⁾ Projekt ten — jak wiadomo — stał się już ustawą (ustawa z 2 VIII 1926 r. 580 Dz. U. R. P.) (Przypisek Red. Pamiętnika).

wilby, operację przed operacją, ale nadto rzuciłby w oczach zagranicy niekoniecznie korzystne światło na stanowisko naszej nauki prawa wobec aktualnych zagadnień.

b) Prawo familijne i prawo spadkowe Kod. Nap. nie nadaje się całkiem do rozciągnięcia na Ziemię Wschodnie. Prawo familijne b. Królestwa Kongresowego oparte jest na (złagodzonej dzisiaj) zasadzie użytkowania i zarządu majątkiem żony przez męża; ludność przyzwyczajona do zasady odrębności majątkowej małżeńskiej i swobodnego zarządu żony swym majątkiem zawierałaby — nie wiedząc o dokonanej zmianie prawa — nieważne czynności prawne i narażałaby się z tego powodu na poważne straty, a wedle wszelkiego prawdopodobieństwa instytucja użytkowania i zarządu majątkiem żony przez męża nigdyby się tutaj nie przyjęła.

W naszym prawie dziedziczenia spotykamy (wprawdzie tylko przy dziedziczeniu majątków rodowych) słuszną zasadę paterna paternis, materna maternis (art. 1138), znaną także (z pewnemi ograniczeniami) współczesnemu prawu węgierskiemu (nie austrijackiemu), natomiast art. 746 Kod. Nap. poleca w takim wypadku dzielić majątek bez względu na jego pochodzenie po połowie między wstępnych linii ojczyściej i wstępnych linii macierzystej. Prawo spadkowe w T. X cz. I opiera się na zasadzie dziedziczenia ab intestato wedle porządku linii, czyli parentel i na zasadzie przedstawicielstwa (art. 1118, 1121 i nast.), a zatem na tych samych zasadach, na których opierają się nowoczesne kodyfikacje prawa prywatnego; natomiast Kod. Nap. w art. 748, 750 i 751 powołuje do dziedziczenia ab intestato rodziców bezdzietnie zmarłego obok braci i sióstr, powtarzając temsamem niezdecydowane postanowienia prawa justyniańskiego, odrzucone przez późniejsze kodyfikacje z powodu ich niezgodności z zasadą reprezentacji (przedstawicielstwa). Wogóle nasze prawo spadkowe uległo już za polskich rządów gruntownej nowelizacji, mianowicie usunięto upośledzenie córek w stosunku do synów i t. d. Można dysputować, czy nie potrzebneby były jeszcze co najwyżej jakie dalsze reformy w szczegółach, np. co do ograniczenia linii bocznych, powołanych do dziedziczenia ab intestato i t. d. natomiast postanowienia kod. cyw. b. Królestwa Polskiego z dziedziny prawa familijnego i postanowienia Kod. Nap. o dziedziczeniu ab intestato, o wwiązaniu z mocy ustawy i t. d. należą do najbardziej skomplikowanych, a ich wyższość nad prawem cywilnem, obowiązującym na Ziemiach Wschodnich jest co najmniej problematyczną i z tego powodu świadomie przez redaktorów naszego

prawa cywilnego odrzucone zostały, a zniesienie instytucji zatwierdzenia testamentu i zatwierdzenia praw spadkowych przy dziedziczeniu ab intestato wywołałoby na Ziemiach Wschodnich chaos i uczucie niepewności prawnej.

W końcu podnieść należy, że o ile ze względów ekonomicznych pożądaną jest unifikacja zobowiązań — to przeciwnie unifikacja prawa rodzinnego i spadkowego jest najmniej potrzebną i z tego powodu nawet państwa małe i oddawna zjednoczone, niemające głębokich różnic pomiędzy swymi poszczególnymi częściami składowymi jak np. Szwajcaria, pozwalają na utrzymanie różnic partykularnych w tej dziedzinie (ob. np. art. 472 k. c.), a tembardziej pożądanem jest, aby przyszedł kodeks cywilny polski poszedł za ich przykładem.

c) Rozciągnięcie na Ziemię Wschodnie prawa cywilnego obowiązującego w b. Królestwie Kongresowem, zmieniliby znacznie — jakto już przedemną zauważył senator Bielawski — i prawo handlowe tutaj obowiązujące wobec tego, że w myśl art. I ustawy handlowej prawo cywilne jest subsydjarnem źródłem prawa handlowego, a taka reforma prawa handlowego bez dokładnego przestudjowania zmian, które będą jej następstwem, byłaby wprost lekkomyślnością.

Przykładów takich możnaby mnożyć niezmiernie wiele, poważna ich liczba została zebrana w odczycie, wygłoszonym przezemnie w lutym r. 1924 w Warszawskim Towarzystwie Prawniczem. Pamiętać przytem należy, że Kod. Nap. był przecież znanym redaktorem naszego prawa cywilnego i że na nie wywarł znaczny wpływ, ale równocześnie niejedna instytucja w Kod. Nap. mniej szczęśliwie pomyślana, została przez redaktorów naszego prawa skorygowaną np. art. 534 T. X cz. I zawiera postanowienie zaczerpnięte z art. 2279, 2280 Kod. Nap. lecz znacznie poprawione. Nie byłoby chyba właściwem takie poprawki usuwać.

d) Nie można w końcu zapominać, że prawo cywilne obowiązujące w b. Królestwie Kongresowem nie opiera się na jednolitej kodyfikacji, lecz na całym szeregu ustaw sprzecznych z sobą, z których wcześniejsze zmienione zostały przez późniejsze; wiele z tych ustaw rozciągnięto już na ziemię Wschodnie i to z pewnemi zmianami, np. prawo hipoteczne, prawo o radach rodzinnych i t. d. Wprowadzenie obecnie Kodeksu Napoleona i kodeksu cywilnego b. Królestwa Polskiego na Ziemiach Wschodnich sprawiłoby, że te ostatnie kodeksy na Ziemiach Wschodnich byłyby późniejsze i zmieniłyby poprzednio ogłoszone prawo hipoteczne, prawo o ra-

dach familijnych, postanowienia procedury cywilnej o dowodzie i t. d., a nadto ponieważ Kod. Nap. i Kod. cywilny b. Królestwa Kongresowego zostałyby na Ziemiach Wschodnich wprowadzone równocześnie, więc w razie sprzeczności między nimi, nie możnaby stosować tej zasady, która w b. Królestwie Kongresowem rozcina między nimi kolizję, mianowicie zasady, że Kod. Nap. jako wcześniejszy zmieniony został przez kod. cywilny b. Królestwa Kongresowego. Zamiast unifikacji prawnej z b. Królestwem Kongresowem mielibyśmy zatem różnice i to niezamierzone, nieraz nieobliczalne w swych skutkach.

Z tych wszystkich przyczyn w toku dyskusji w Towarzystwie prawniczem Warszawskiem, nawet zwolennicy rozciągnięcia prawa cywilnego b. Królestwa Kongresowego uznawali potrzebę jego poprzedniej rewizji. Wspomniani zwolennicy przytaczają jednak jeszcze następujące powody, które mimo tych trudności domagają się rozciągnięcia prawa b. Królestwa Kongresowego:

a) potrzebę uzgodnienia nowego prawa hipotecznego z prawem materjalnem prywatnem, a takie uzgodnienie nie da się (ich zdaniem) osiągnąć bez rozciągnięcia na Ziemię Wschodnie prawa cywilnego, obowiązującego w b. Królestwie Kongresowem. Pogląd ten nie wydaje mi się uzasadnionym, gdyż nasze obecne prawo hipoteczne oparte jest na wzorach pruskich, jak na to wskazują art. 11, 123 i t. d.; dostosowanie prawa tak odmiennego od Landrechtu pruskiego, jak prawo zawarte w Kod. Napoleona, do nowego prawa hipotecznego było zadaniem nierównie trudniejszym, niż nim jest dostosowanie T. X. cz. 1, do tegoż prawa hipotecznego. Co więcej — usuwając T. X. cz. I a wprowadzając prawo cywilne, obowiązujące w b. Królestwie Kongresowem, usunęlibyśmy cały szereg instytucji prawnych, do których obecne prawo hipoteczne może nawiązać daleko łatwiej, niż do instytucji Kod. Nap. np. instytucja zatwierdzenia testamentu oraz instytucja zatwierdzenia praw spadkowych przy dziedziczeniu ab intestato stwierdza następstwo prawne (sukcesję) w sposób wystarczający dla wpisu do ksiąg hipotecznych, a tem samem czyni zbyteczną instytucję osobnego postępowania spadkowego, wprowadzonego przez art. 125 i następne prawa hip. wyłączenie ze względu na księgi hipoteczne z tego powodu, że Kod. Nap. nie zna i nie potrzebuje znać postępowania spadkowego obejmującego cały majątek zmarłego (*le mort saisit le vif.* art. 724, 1004, 1011). Usunięcie T. X. cz. I i wprowadzenie na jego miejsce prawa cywilnego obowiązującego w b. Królestwie Kongresowem

pociągnięciu za sobą uchylenie zatwierdzenia testamentu i zatwierdzenia praw spadkowych przy dziedziczeniu ab intestato — co — jak wyżej zaznaczono — wobec przyzwyczajenia ludności może wywołać niepożądaną niepewność prawną, a zamiast tego będzie postępowanie spadkowe specjalne dla ksiąg hipotecznych, w myśl art. 125 i nast. prawa hip. Trudno powiedzieć, aby to było racjonalnem.

b) Wprowadzenie prawa cywilnego, obowiązującego w b. Królestwie Kongresowem ma być koniecznem, aby usunąć odrębności prawne stanu włościańskiego. W tej kwestji zauważyć należy, że włościanie są dziś obywatelami państwa (nie zaś tylko swej wsi) na równo z innymi, a istniejące jeszcze różnice w dziedzinie prawa prywatnego są jedynie uwzględnieniem odrębnych warunków gospodarstwa wiejskiego, stanowiącego podstawę ich bytu np. odjęcie włościanom zdolności wekslowej¹⁵⁾ biernej, odrębne przepisy spadkowe itd. Z podobnych przyczyn Konstytucja sejmowa polska z końca XVIII w. odjęła szlachcie zdolność wekslową bierną. Tego rodzaju odrębne przepisy dziedziczenia dla gospodarstw włościańskich istnieją w innych państwach zachodnio-europejskich, a nawet te państwa, które poprzednio w epoce walk o konstytucję i liberalizmu gospodarczego uchyliły wszelkie odrębności prawne stanu włościańskiego, dziś albo już wprowadziły (przynajmniej fakultatywnie) specjalne przepisy dla gospodarstw włościańskich, mające między innymi zapewnić niepodzielność tych gospodarstw itd., a w pozostałych państwach występują silne tendencje tego rodzaju. Nawet we Francji, która najpierwsza usunęła wszystkie odrębności klasy włościańskiej w dziedzinie prawa spadkowego, dają się dziś słyszeć bardzo poważne głosy, które grożącą depopulacją Francji tej właśnie mechanicznej równości przypisują.

Kwestję zatem usunięcia wszelkich dziś jeszcze istniejących różnic klasy włościańskiej w dziedzinie prawa prywatnego należy traktować nie jako przesądzoną kwestję polityczną usunięcia resztek dawnego upośledzenia tego stanu, lecz wyłącznie jako problem czysto gospodarczy i przy rozstrzygnięciu tego problemu należy pamiętać, że usunięcie tych odrębności prawnych w dziedzinie prawa prywatnego pociągało za sobą dotychczas gwałtowne zróżniczkowanie się klasy włościańskiej polegające na wytwo-

¹⁵⁾ Sądy stoją na tem stanowisku, że wspomniane ograniczenie zostało uchylonem.

rzeniu się bogaczy chłopskich i na sproletaryzowaniu reszty ludności włościańskiej. Przeprowadzenie t. zw. reformy agrarnej jeszczeby ten proces zaostrzyło, gdyż — jak wiadomo — większe majątki i sposobność zarobku w tych większych majątkach stanowi zawsze punkt oparcia dla proletariatu wiejskiego. W innych krajach ujemne skutki powyższego procesu łagodził rozwój przemysłu, dający sposobność zarobku we fabrykach, a temsamem przekształcał się proletariusza wiejskiego w robotnika fabrycznego. Czy dziś warunki pozwalają na taką operację gospodarczą na Ziemiach Wschodnich, to trudno mnie odpowiedzieć; odpowiedź zostawiam ludziom, z naszą Ziemią od pokoleń związanym. W każdym razie jest to problem trudny i wymaga niezmiernie wiele rozwagi, zwłaszcza wobec sąsiedztwa Bolszewji.

Prof. Petruszewicz: „Zabieram głos przeciwko rozciągnięciu Kodeksu Napoleona na Kresy Wschodnie, chociaż zdaję sobie sprawę z wad t. zw. Zbioru Praw rosyjskich, i widzę zalety Kodeksu Napoleona. Gdyby za czasów Komisarjatu Generalnego Z. Wschodnich był rozciągnięty na nasze ziemie Kod. Nap. nie spotkałoby to żadnego sprzeciwu. Kodeks ten zostałby przyjęty tak samo życzliwie, jak życzliwie została przyjęta Ustawa Hipoteczna, chociaż wprowadzenie jej bez uzgodnienia z prawem cywilnem rosyjskiem nastąpiło dużo trudności. Dziś, kiedy życie gospodarcze zaczyna powoli wracać do normy, należy unikać niecelowego wstrząsu, jaki niewątpliwie wywoła wprowadzenie nowego kodeksu. Stosunki prywatno-prawne są zawsze nacechowane zachowawczością i bez nagłej potrzeby nie należy wnosić w tę sferę zamieszania.

Wszyscy zgadzamy się, że należy dążyć do unifikacji prawa prywatnego, i że, gdyby był opracowany polski kodeks cywilny, nikt z obecnych nie protestowałby przeciwko rozciągnięciu go na Ziemię Wschodnie. Nie możemy jednak zrozumieć poco na krótki okres czasu wprowadzać zupełnie obcy dla nas kodeks. Prawda i t. X jest tu prawem obcem, ale obowiązuje ono tu już w ciągu 4 pokoleń i ludność do niego się już przyzwyczaiła. Nie będę chyba posądzony o zbytek optymizmu, gdy powiem, że Komisja Kodyfikacyjna w ciągu 30 lat zdoła opracować projekt Polskiego Kodeksu Cywilnego. Jest to okres czasu dostateczny dla pokonania trudności, o których mówił Magnificencja Rektor Parczewski.

Zgadzam się, że doba obecna mało nadaje się do opracowania nowego Kodeksu Cywilnego, gdyż są zakwestjonowane podstawy prawa prywatnego. Jednak już w najbliższym czasie albo wyłonią

się nowe podwaliny prawa, albo życie przejdzie do porządku dziennego nad nowymi prądami w tej dziedzinie. Ponieważ opracowanie przepisów przechodnich do rozporządzenia o rozciągnięciu Kodeksu Napoleona na Kresy Wschodnie będzie wymagało pewnego czasu, jak również musi być dany czas na przyswojenie nowego kodeksu, to nie ulega wątpliwości, że Kodeks Napoleona mógłby nabrać mocy prawnej u nas nie wcześniej, jak za lat 5. Jeżeli do tego dodamy, że stosunki prawne muszą być rozstrzygane na podstawie ustaw, które obowiązywały w chwili powstania tych stosunków, to stanie się jasne, że jeszcze w ciągu lat 10 po wprowadzeniu u nas Kod. Nap. równolegle trzeba będzie stosować t. X Zb. Praw rosyjskich.

Stąd wynika, że w najlepszym razie Kodeks Napoleona byłby wprowadzony na przeciąg lat 15. Jest rzeczą niecelową wymagać od naszych prawników aby oni w ciągu tak krótkiego czasu dwa razy przystosowali się do nowego prawa cywilnego.

Uważam za niezbędne podkreślić, że wniosek p. K. Głębockiego jest w sprzeczności z przesłankami jego referatu. Słusznie podkreślił on, że polska myśl prawnicza wobec upadku państwowości polskiej nie mogła czerpać zasad prawnych z życia narodowego. Zdawałoby się, że stąd wynika wniosek, iż po odzyskaniu samodzielnego bytu państwowego powinniśmy całą siłą dążyć do stworzenia kodeksu cywilnego zamiast obdarzać obcem prawem, dzielnicę, o zespolenie której z Macierzą nam wszystkim chodzi.

Z tych względów wypowiadam się przeciwko wnioskowi pana Głębockiego i p. prof. Glassa.“

Adv. Antoni Łapin: „Wysoki Zjeździe Prawników! nie zabierałbym głosu, gdybym w kwestji zamiany t. X cz. I Zb. Praw. ros. na Kodeks Napoleona nie miał powiedzieć tego, czego inni przedmówcy nie poruszali.

Najlepszym doradcą w tej materji jest historia.

Przypomnijmy sobie, że w chwili upadku Polski, po oderwaniu przez Rosję Wileńszczyzny, w skład której wchodziła i Kowieńszczyzna (gubernja Kowieńska uformowaną została przez Rząd rosyjski w 1843 roku) ziemia Wileńska posiadała półtora miljona wolnych obywateli, jak twierdzi historyk Korzon. Miasta i miasteczka rozbudowywały się na wieczystoczynszowem prawie, chociaż szlachta i duchowieństwo z owego czasu były jedynym stanem, który miał prawo własności do ziemi, jednakże ta sama szlachta miała prawo zwalniać niewolników i robić ich wolnymi obywatelami Polski.

W czasie działania Litewskiego Statutu w wielkiem Księstwie Litewkiem droga do wolności — pańszczyźnianych ludzi nie była zamkniętą; w miastach i miasteczkach powstawały domy, budowane przez wolnych obywateli na wieczne czasy na czynszowym prawie.

Cóż się stało, gdy nad ziemią Wileńską zapanowała Rosja? Katarzyna II czytała Montesquieu, pisała listy do Voltair'a a w zabranej ziemi Wileńskiej szerzyła ona i jej następcy niewolę, jaka panowała w Rosji, a której nie było w Polsce.

Zarządzono rewizję praw do szlachectwa i wielkie masy szlachty na mocy rosyjskich praw pozbawione zostały szlacheckiego stanu i połączonych z tym stanem swobód i przywilejów i w ten sposób wolni obywatele zapisani zostali do pańszczyźnianych niewolników; wiadome są procesy sądowe, kiedy jeszcze w połowie 19 wieku sądy rosyjskie uznawały całemi dziesiątkami za wolnych ludzi tych, którzy byli zapisani jako pańszczyźniani.

W Wielkim Księstwie Litewkiem Rosja zaprowadziła taką niewolę, jakiej nieznano na Litwie za czasów przynależności jej do Polski.

Rosją rządziła szlachta rosyjska (dworianstwo wsierosijskoje, pierwienstwujuszczaje sosłowije) i biurokracja rosyjska i doprowadziły Rosję do rewolucji, gdyż prawa rosyjskie wydawane były niezgodnie z interesem i potrzebami szerokich mas ludności.

Rosja miała dobrych prawników, lecz złych prawodawców; złe prawodawstwo w Rosji wywołało rewolucję. Nie potrzeba wzorować się na rosyjskiem prawodawstwie.

Rosyjska szlachta była egoistyczną i jej prawodawstwo było egoistyczne. Wówczas kiedy car rosyjski, po przegraniu wojny krymskiej, idąc z duchem czasu, zamierzył znieść pańszczyznę, ażeby w ten sposób zwiększyć i dochody państwowe, kiedy komitety obywatelskie na Litwie wypowiedziały się za zniesieniem pańszczyzny i nadaniem ziemi zwolnionej ludności, stosując się do zasad wygłaszanych przez lepszych obywateli i pamiętając Konstytucję 3-go Maja, która jednak nie miała praktycznego znaczenia, to jednocześnie rosyjskie dworzaństwo wypowiedziało się przeciwko zniesieniu niewolnictwa. Jednakże car podpisał dekret 19-go lutego 1861 roku o zniesieniu pańszczyzny w całym państwie rosyjskiem, a zatem i na Litwie, z tą tylko różnicą, że na Litwie włościanie otrzymali całą ilość ziemi, uprawianej przez nich za czasów pańszczyźnianych, często zaścianki po 60 i więcej dziesięcin mające,

i przez takie załatwienie sprawy rolnej kilka pokoleń było zabezpieczonych. Nie było głodu ziemi, tylko teraz ten głód ujawnia się wskutek rozrostu ludności. W Rosji zaś rosyjska szlachta zdziałała, że ziemia była dana na „duszy“ męskie po 2, po 3, 4 i nie więcej 8-mu dziesięcin zależnie od rozmaitych miejscowości. Dla zamaskowania ubóstwa treści, prawodawcy orzekli przez ustawy, że ta ziemia stanowiła własność gromady „obszczyzny“; wskutek rozrostu ludności w tej obszczyźnie na „duszę“ męską wypadło tak mało ziemi, że mężczyźni poszli szukać zarobku do fabryk a ziemię uprawiały kobiety.

X. t. cz. I Zb. Pr. Ros. jest jedną z cegiełek budownictwa prawniczego w Rosji. Zgodnie z ogólnym systemem, X tom cz. I Zb. Pr. Ros. (Cywilne prawo) całą masę ludności i jej potrzeby podporządkowuje klasie posiadającej ziemię „dworianstwu“, gdyż był czas, kiedy i w Rosji i w Polsce miała prawo posiadać ziemię szlachta, lecz w Wielkiem Księstwie Litewskiem dzierżawa ziemi dla zabudowań miejskiej ludności (mieszczan) wyrażała się w formie wieczystego czynszu, utrwalającego stosunek dzierżawy ziemi na wieczne czasy. Takie place ziemi na Antokolu w Wilnie były Sapieżyńskie. Po zniesieniu zaś Statutu Litewskiego na Litwie i wprowadzeniu I cz. t. X Zb. Pr. Ros. w 1843 roku rozbudowa miast i miasteczek mogła się odbywać na podstawie umów dzierżawnych terminowych, sześcioletnich i nie więcej 12-letnich, w późniejszym czasie na dłuższe terminy. Z tego powodu nieskończona ilość procesów.

Wiadomem jest, że stare Wilno otoczone jest zabudowaniami ubogiej ludności na cudzej ziemi na podstawie krótkoterminowych umów. W tych kontraktach strony wpisywały zwykle warunek, że po skończonym terminie ziemia będzie wydzierżawioną i na dalszy czas na tych samych warunkach, lecz nikt z właścicieli ziemi zwykle tego warunku nie dotrzymywał, gdyż to było tylko przyrzeczeniem nieważnem podług X tomu i powstawały procesy sądowe, jeden za drugim o zniesienie tych zabudowań, jeżeli dzierżawca nie zgadzał się na wszelkie warunki wysuwane przez właściciela; bywały nawet i takie warunki, że jeżeli dzierżawca nie zdejmie swych zabudowań do określonego czasu, to te zabudowania stanowią własność właściciela ziemi. I działa się krzywda ubogiej ludności, która zdobywała się na własny, zwykle drewniany domek na cudzej ziemi; łamano te domki, do nędzy doprowadzając całe rodziny. Prawodawca powinien dbać i pamiętać, że ubóstwo jedno-

stek, jest ubóstwem państwa, bogactwo jednostek jest bogactwem państwa; potrzeba ażeby ustawy dały prawo albo właścicielowi nie złamania domu, lecz tylko wykupienia go lub żeby dzierżawca miał prawo wykupić ziemię, na której pobudował się. Łamanie zabudowań w dobrym stanie będących trzeba zabronić, co w Łotwie już jest uświęconem przez ustawy powojenne, jak mię o tem zapewniano. Sejm i Senat wbrew interesowi Państwowemu pozbawił ludność miasta Wilna poza granicami 1914 roku prawa wykupienia ziemi, wydzierżawionej dla zabudowania.

Kiedy po wojnie Rosyjsko-Japońskiej właściciele ziemi uzyskiwali masowe wyroki sądowe o zniesienie zabudowań z powodu wyjścia terminu dzierżawy, złożyłem do Dumy Rosyjskiej żądanie o zwrot wieczysto-czynszowego prawa na place ziemi pod zabudowania ze stosowną motywacją; takżeż żądanie przesłałem z podpisanymi zainteresowanych właścicieli domów na ręce byłego ówczesnego posła od m. Wilna Węstawskiego; wynikiem tego była ustawa uchwalona przez Dumę Rosyjską i Radę Państwa o prawie zabudowań (zastrojki), która jednak niema praktycznego znaczenia, obciąża strony zbyt ciężkimi i rujnującymi procesami i nie zaspakaja potrzeby ludności budowania się. Tymczasem w III tomie praw b. gubernji Nadbałtyckich jest artykuł o wieczysto-czynszowej dzierżawie ziemi i miasteczko Kałkuny pobudowało się na tym prawie jeszcze przed 1905 rokiem. W III tomie praw Ostzejskich jest artykuł, który powiada, że jeżeli za 6 lub w niektórych wypadkach za 9 miesięcy właściciel ziemi nie zawiadomi dzierżawcy, że z upływem terminu kontraktu odmawia mu w dzierżawie nadal posesji, to dzierżawca mechanicznie pozostaje na tej dzierżawie jeszcze na jeden rok na tych samych warunkach. Tymczasem X tom cz. I Zb. Pr. Ros. daje możność właścicielowi ziemi skłonić dzierżawcę obietnicami przyjmowanemi przezeń w dobrej wierze pozostawienia go na dzierżawie na czas dalszy, bez zawarcia formalnej umowy, do pozostania na miejscu do czasu nim się znajdzie lepszy dzierżawca i wtedy właściciel może wyrzucić łatwowieznego wśród lata, kiedy obsiał pola. Na to ustawy nie powinny pozwalać.

Sejm zaś i Senat obecny niezdolny jest do wypracowania dobrych ustaw, nasze instytucje prawodawcze niezdolne są wznieść się nad poziom obecnych stosunków ekonomicznych, prywatnych i spojrzeć na prawodawstwo z wysokości potrzeb państwowych i interesu państwowego.

Państwo jest jednostką ekonomiczno-polityczną. Prawodawstwo winno dążyć, odpowiadając duchowi czasu i potrzebom mas do stworzenia takich warunków, ażeby każda jednostka mogła znaleźć zastosowanie w pracy swojej umiejętności.

Prawodawstwo winno uwzględniać potrzeby szerokich mas ludności.

Niektórzy przedmówcy dowodzą, że ludność przywykła do X tomu rosyjskiego; ja twierdzę, że przeciwnie, ludność i teraz żyje tradycjami Litewskiego Senatu i jeszcze i teraz administracja dóbr Tyszkiewicza stosuje zwyczaj wypowiedzenia dzierżawy, kiedy się ją żyto w ostatnim roku dzierżawy, czego X tom cz. I nie uznaje. X tom jest przeciwny pojęciom ludności. Jeżeli nowy kodeks cywilny ma być wypracowany za 20 lat, to wyrażam zdanie, że zły X tom cz. I Zb. Pr. Ros. trzeba zmienić zaraz na lepszy Kodeks Napoleona; X tomu nadal pozostawiać nie można. — Skończyłem“.

Prof. adv. Nagórski: „Z przemówień czuć, że dyskusja się wyczerpuje. Zagadnienie to należy więcej do polityki ustawodawczej, niż do cywilistyki. Uważam, że przy decyzji należy wyeliminować wążenie wartości X tomu Zbioru Praw i wartości Kodeksu Napoleona. Dziś należałoby mówić o tem: czy przed wprowadzeniem Kodeksu Polskiego zachodzi konieczność wprowadzenia Kodeksu Napoleona na Ziemiach Wschodnich. Zdaniem mojem konieczności tej niema. Nie jestem zwolennikiem X tomu Zb. Praw; jestem zwolennikiem Kod. Nap. Uważam, że Mecenas Jundziłł przecenia przestarzałe normy konserwatywne miejscowej ludności. Dzięki wojnie ludność ta z tego konserwatyzmu już wyszła i są to dla niej rzeczy zbyt stare. Ale nie nowym jest także i Kodeks Napoleona. Ponadto inny jest Kodeks Cywilny, inne zaś prawo małżeńskie z 1836 r., które się do recepcji nie nadaje. W Kongresówce zostało ono narzucone pomimo trzykrotnej opozycji Sejmu. Jest to poważny argument kontra. Zresztą co to jest Kodeks Napoleona? — Pomnik przeszłości. Prawo Cywilne obowiązujące w b. Królestwie Kongresowem nie jest podobne do współczesnego prawa francuskiego. Musimy je zmieniać i zmienić. Nie zgadzam się z Mecenasem i Profesorem Jundziłłem, że ten wspaniały monolit tak swą wielkością i wspaniałością logiki przygniata, że gasi myśl prawniczą. Wiemy bowiem, że to samo było i z prawem rzymskiem, jednak ono przez długie wieki zapładniało i zapładnia twórczą myśl prawniczą. Podobnież jest i z Kod. Nap. Z drugiej strony jednak musimy i o tem pamiętać, że mechaniczne rozciągnięcie pewnego

prawa jest wówczas wskazaniem, gdy zachodzi pewien entuzjazm patriotyczny. Tak było z wprowadzeniem Kod. Nap., pomimo że byli tam i wtedy przeciwnicy. Ale Kodeks Napoleona nie jest dziś rzeczą idealną. Nie mówiąc już o trudnościach nauczenia się nowego prawa, należy podkreślić to, iż wysiłek ów może być bezcelowy. Trzeba poczekać na ogólną polską kodyfikację, a to i z tego jeszcze względu, że obawy co do zbyt długo trwałego przebiegu prac Kom. Kod. są przesadzone. Prawdopodobnie bowiem będziemy wprowadzali prawo cywilne częściowo, zaczynając od prawa małżeńskiego ze względu na palącą jego potrzebę. Gdy zaś przyjdzie wreszcie Kodeks ogólnopolski, który będzie przewrotem i epoką w dziejach Kodyfikacji cywilno-prawnej, to wówczas być może będziemy mieli i ten entuzjazm patriotyczny, możliwy ze względu na narodowy charakter dzieła“.

Senator adwokat Br. Krzyżanowski: „Uważam obecny Zjazd za mało kompetentny do rozważania poruszonej sprawy. Pierwotnie na Zjeździe odnosiłem wrażenie, że wprowadzenie K. N. jest niepożądane, obecnie mam już co do tego pewność. Jest jeden poważny argument przemawiający za wprowadzeniem, a mianowicie ujednostajnienie prawa w całym państwie. Argumentów kontra jest jednak znacznie więcej. Niemcy długo pracowali nad ujednostajnieniem swego prawa. Szwajcaria przez długi czas miała różne ustawodawstwa, dopiero w 1911 roku nastąpiła unifikacja — wydano Kodeks ogólnoszwajcarski. Kom. Kod. w 1919 roku stworzona uprzytomnia sobie dobrze, że jedną z najważniejszych spraw jest ujednostajnienie prawa małżeńskiego. Referat, wygłoszony w tej sprawie na Zjeździe w Poznaniu wskazuje na konieczność jak najrychlejszego opracowania tego prawa. To samo mówi się w Sejmie, na różnych wiecach i t. d. Mówca uważa, że poszczególne części osobno opracowane, osobno też winny być uchwalone i w życie wprowadzone. Podobnie daje nam się odczuwać brak międzynarodowego Prawa Prywatnego. Wreszcie przypomnieć należy, że istnieje projekt powołania Prawniczej Komisji, składającej się z fachowców, do której weszliby przedstawiciele Sejmu i Senatu dla opracowania odnośnych projektów. Wobec tego bezcelowem jest obecnie rozciągnięcie na Ziemię Wschodnie prawa cywilnego obowiązującego w b. Królestwie Kongresowem“.

Posel adwokat Chełmoński: „Należę również do przeciwników tez, zawartych w referacie Mec. Głębockiego i koreferacie sędz. Glassa. Wszyscy dążyć powinniśmy do unifikacji jak to zaznaczył

w swoim przemówieniu J. M. Rektor Parczewski. Argumenty powołujące się na trudności techniczne, praktyczne zastosowanie i względy polityczne są dla mnie nie na miejscu, uważam bowiem, że ludność chętnie zgodziłaby się na unifikację. — Z powodu trudności wywołanych obecnym stanem prawnym np. przy zawieraniu umów z osobami mieszkającymi w Kongresówce, skutkiem różnic prawnych są takie same trudności jak przy zawieraniu umów z osobami zamieszkałymi zagranicą. Podobnie jest i z kwestją dobrowolnego przesiedlania się ludzi, tudzież z kwestją przenoszenia urzędników ze względu na różnice międzydzielnicowe, a przecież na tem polu w jednym państwie nie powinno być trudności. Jeśli tylko będziemy chcieli — kodeks jednolity zredagujemy prędko. — Gorąco protestuję przeciwko zastrzeżeniom w przedmiocie odnoszenia się Sejmu do wniosków Komisji Kodyfikacyjnej, stwierdzam, że Sejm z wielkim szacunkiem i pietyzmem odnosi się do wszelkich prac, wychodzących z rąk ludzi fachowych. O ile chodzi np. o poprawki do międzydzielnicowego prawa małżeńskiego, to w Sejmie formalnie proszono by profesorowie Zoll i Rostworowski zgodzili się na nie. Inna rzecz, że poprawki te nie przeszły — wchodziły tu już bowiem w grę względy polityczne. Aczkolwiek zgadzam się, że pojęcie praworządności nie jest dziś należycie dla unifikacji ugruntowane, to jednak uważam, że ten stan chaosu, który obecnie przeżywamy właśnie nadaje się do ujednostajnienia prawodawstwa i w rezultacie jak najrychlej trzeba wprowadzić jednolity Kodeks Cywilny, co winno być wynikiem dzisiejszej dyskusji. Wreszcie stwierdzam, iż w dyskusji nad budżetem w Sejmie podniesienie kredytów na Kodyfikację spotkało się ze strony wszystkich bez wyjątku stronnictw z jaknajgorętszem poparciem i aplauzem.

Mecenas Wróblewski: „Jedyną normą, jedynym kryterjum jest dla nas interes społeczeństwa. Społeczeństwo miejscowe wymaga jednej tylko rzeczy, mianowicie ta anima vilis mówi: nie męczcie nas. Każde nowe prawo, każda nowa ustawa jest niesprawiedliwością, dopóki się do niej ludzie nie przyzwyczają. „Macie położyć tę ludność na stole operacyjnym i rozpruć jej brzuch dla unifikacji to róbcież to raz a nie dwa razy.“ „Nie jesteśmy przeciwnikami asymilacji, ale jesteśmy przeciwnikami asymilatorstwa.“ „To zaś czego panowie chcecie jest właśnie asymilatorstwem.“ Prof. Leontowicz mówi o wstrząsie jaki wywołały rządy djaków moskiewskich po przyłączeniu do Księstwa Moskiewskiego innych ziem ruskich. To samo byłoby i tutaj. Mimo wszystkich wad ustawo-

dawstwa rosyjskiego widzę w nim jedną zaletę: uwzględnianie zwyczajów ludności i prawa dzielnicowego. Gruzja, Armenja, Besarabja i t. d. — stanowią istną mozaikę prawodawczą dzięki odchyleniom dzielnicowym. W dodatku, pomimo wprowadzenia w swym czasie przez rząd rosyjski T. X cz. I, nie zostało zmienione prawo zwyczajowe włościańskie, a włościanie stanowią tutaj 85% ogółu ludności. Tymczasem za czasów polskich wprowadzono jednym pociągnięciem pióra hipotekę, jednak nie dostosowano jej do praw i zwyczajów miejscowych. Kończę swe przemówienie żądaniem uwzględnienia w przyszłej kodyfikacji prawa cywilnego polskiego odrębności prawnej ziem tutejszych sięgającej jeszcze czasów z przed zaprowadzeniem T. X cz. I a zwłaszcza miejscowego prawa zwyczajowego, powołując się na swój wczorajszy odczyt.

Sędzia Choynowski: „Wypowiadam się jako sędzia pracujący na Ziemiach Wschodnich. Uważam, że jeżeli chodzi o interes państwowy, to musiałoby się wyciągnąć z wczorajszego referatu meo. Wróblewskiego nieco inne wnioski, niż on wyciągnął dzisiaj. Wczoraj dowiedzieliśmy się, że owe 85% włościan żyje prawem zwyczajowem a nie pisanem. Dlatego też wprowadzenie nowego prawa, a mianowicie Kodeksu Napoleona w miejsce T. X cz. I nie zmieniłoby wcale stosunku tej ludności do prawa. Z tego też powodu uważam, że dyskusja dzisiejsza powinna się sprowadzić do rozstrzygnięcia zagadnienia, czy takie prawo zwyczajowe jeszcze czas jakiś powinno pozostać, nawet przy wprowadzeniu Kodeksu Napoleona. Uważam, że nowelizacja wychodząca z łona Sejmu i z łona Rządu zajmuje się głównie Kod. Nap., do nas zaś stosuje się jakby mimochodem, dlatego też nowele owe nie polepszają, a wypaczają to prawo, które istnieje. Nie przeczę, że niejedyn jest kodeks, który potrzebuje nowelizacji, więc stąd żadnych wniosków, ani pro ani contra wyciągać nie można. Inne jednak względy mogą przeważać szalę naszej decyzji. Jak długo ma trwać praca Kom. Kodyfikacyjnej? Możliwe, że lat 30. Śpieszyć się jednak z tem nie można, a to ze względu na przeżywanie momentów zwrotnych w psychologii ludzkości, jak np. zagadnienie prawa własności i t. p. Następnie muszę podkreślić słuszność dowodów JM. Rektora Parczewskiego, że pośpiech mógłby być w tej mierze szkodliwym, a to nie tylko dlatego, że Sejm nasz, ale także i cały świat współczesny nie jest przygotowany do wielkich praw prawodawczych. Istnieje jeszcze i względ polityczny. Obywatel z jednej dzielnicy mówi z obywatelem z innej dzielnicy tego samego państwa jak z* czło-

wiekim z obcego kraju. Typ prawnika i typ obywatela z Kongresówki są zupełnie inne, niż typy tych samych ludzi z Kresów Wschodnich. Dlatego też uważam, że wprowadzenie Kod. Nap. na Ziemię Wschodnie nie będzie rozkładaniem na łożu operacyjnym społeczeństwa tutejszego, lecz będzie przygotowaniem tego społeczeństwa do późniejszego ogólnopolskiego Kodeksu Cywilnego“.

Prezes Kazimierz Giedrojć wypowiada się za wprowadzeniem na Ziemiach Wschodnich Kodeksu Napoleona z uzupełniającymi go ustawami polskimi i sądzi, że z tego powodu nie nastąpi wstrząs w stosunkach prawno-cywilnych w kraju, czego się obawiają przeciwnicy tej refomy, gdyż t. X cz. I Zw. Zak., który w nim był stosowany nie całe sto lat po zniesieniu w 1840 roku Statutu Litewskiego, nie zdobył sobie uznania w tych warstwach ludności, których stosunki prawne były przedtem regulowane na podstawie tego Statutu i nie sięgnął głębiej wpływami do szerokich mas włościańskich, wśród których prawie wszechwładnie panowało prawo zwyczajowe, szczególnie w dziedzinie spadkobrania. Zamiana t. X. cz. I Zw. Zak. na prawo cywilne, działające w b. Królestwie Kongresowym, nie wywołałaby wobec tego ujemnej reakcji w ludności wiejskiej, co się zaś tyczy miast, to mieszkańcy ich — jako element mniej konserwatywny — łatwo by się zastosowali do nowych ustaw.

Opinia prawnicza Kraju w tym przedmiocie nie może być uważaną za jednolitą a to wbrew głosom wielu przedmówców, gdyż np. całe ugrupowanie prawników, jakim jest Grodzieńskie Towarzystwo Prawnicze podziela pogląd o konieczności unifikacji w dziedzinie prawa cywilnego z ustawodawstwem b. Królestwa Kongresowego i to w najbliższej przyszłości i wprowadzenia na Ziemiach Wschodnich ustaw cywilnych w niem obowiązujących zamiast ros. prawa cywilnego.

Obawa, że sędziowie w krótkim czasie, bo po ewentualnem wprowadzeniu ustaw cywilnych b. Królestwa Kongresowego, a następnie jednolitego dla całej Polski kodeksu cywilnego — dwukrotnie będą musieli poznawać nowe przepisy, a szybko gruntownie ich poznać nie będą w stanie, skąd wyniknie szkoda dla wymiaru sprawiedliwości, nie przedstawia się tak poważną. Część Sędziów Pokoju na Ziemiach Wschodnich — nieprawników, mianowanych z pośród urzędników sądowych b. Królestwa Kongresowego, jest praktycznie obeznana z materjalnem prawem cywilnem tam działającym, a sędziowie wyższych sądów, teoretycznie przygotowani,

z łatwością przewyciężą trudności, tembardziej, że jednolity kodeks cywilny w Polsce tak prędko wprowadzony być nie może.

Nowelizacja ros. prawa cywilnego, częściowo już dokonana w związku z ustawą hipoteczną 1919 roku i przepisami o opiece, częściowo zaś zamierzona w innych działach, gdyż zmian niektórych przepisów wymaga życie, nie da innego rezultatu niż ujemny, do zlepku bowiem przepisów, mechanicznie tylko ze sobą połączonych w jeden systemat prawny, jakim jest t. X. cz. I Zw. Zak., wprowadza się szereg postanowień absolutnie niczem z tym systemem nie powiązanych. Utrudnia to wielce stosowanie obowiązujących przepisów prawa cywilnego na Ziemiach Wschodnich.

Dziwną wydaje się obrona rosyjskiego prawa cywilnego przez prawników polskich i dążenie do zachowania jego na ziemiach polskich po zniesieniu jego działania w jego ojczyźnie — Rosji. Prawo to uznane oddawna nawet przez prawników rosyjskich za twór niedoskonały i mające być zastąpione — przez nowy kodeks cywilny, już przed wojną opracowany, wobec zmienionych stosunków prawnych i politycznych nie powinno mieć w Polsce zastosowania. Stanowisko wielu mówców, że należy zaniechać wprowadzenia na Ziemiach Wschodnich prawa cywilnego, obowiązującego w b. Królestwie Kongresowem, i dążyć do najszybszej unifikacji prawa cywilnego na całym obszarze Państwa Polskiego, wprowadzając jeden jednolity kodeks cywilny polski, jest tylko pozornie słuszne, bo jeżeli zważyć, że rosyjska komisja kodyfikacyjna nad projektem nowego kodeksu cywilnego pracowała lat 24 (od 1882 r. do 1906 r.), to nie mniej prawdopodobnie pochłonie czasu praca i naszej komisji kodyfikacyjnej nad kodeksem cywilnym dla Polski.

Należy więc skorzystać już teraz z ustaw cywilnych mających zastosowanie w b. Królestwie Kongresowem, by nie zwlekając zespolić i w tej dziedzinie dwie prowincje b. zaboru rosyjskiego i wzmacniać na Ziemiach Wschodnich wpływy Zachodu, nie wychowywać zaś w pojęciach prawnych obcego nam z ducha ustawodawstwa biernej w masach ludności kresowej.

Senator adwokat Jackowski: wyraża pogląd, iż interesy Państwa Polskiego wymagają niezwłocznego uniezależnienia się pod względem prawnym od dawnych zaborców. Dla tego prawa rosyjskie jak i prawa niemieckie, nie powinny być konserwowane, lecz uchylane i zastępowane przez prawodawstwo polskie. — Skoro zaś na prawo cywilne polskie trzeba będzie dłużej czekać, przeto w tych częściach

Państwa, t. j. na Kresach, gdzie system prawa cywilnego może być łatwo zastąpiony przez inny w Polsce obowiązujący, a wyżej rozwinięty, a więc przez obowiązujący w Kongresówce, — czynić to należy niezwłocznie. — Należy tedy niezwłocznie wprowadzić Kodeks Cywilny francuski, a zwłaszcza te jego części, które są poświęcone prawu obligacyjnemu, a także i te części Kodeksu Cywilnego Polskiego, które dotyczą stosunków osobistych, a jeszcze na Kresy wprowadzone nie zostały. Nie wyklucza to bynajmniej utrzymania w mocy pewnych osobliwości prawa rosyjskiego, a także nawet rozszerzenia ich na Kongresówkę — jak naprzykład norm dotyczących współwłasności, których brak w Kodeksie Cywilnym, lub uprawnienia opieki do sprzedaży z wolnej ręki mienia opiekowanych. Nie należy myśleć o wprowadzeniu norm niemieckich czy austriackich, bo Polska powinna mieć Cywilne Prawo odrębne, niż sąsiedzi. — Niech to będą prawa japońskie, czy brazylijskie, czy hiszpańskie, nie mogą być jednak, ani niemieckie, ani austriackie, ani rosyjskie, gdyż z myśleniem i czerpaniem wiadomości prawnych z tych źródeł należy zerwać, by myśl prawną uwolnić od płynięcia z myślą zaborców. Wprowadzenie na Kresy praw Kongresówki, nie jest wprowadzeniem praw zaborezych i nie jest skierowaniem myślenia prawniczego na dziwne szlaki. Ma ono ten plus, że myśl prawna będzie się zwracała ku zachodowi, nie ku wschodowi, autorytet władzy rosyjskiej nie będzie nadal w umysłach ludności utrzymywany w sprawach codziennej wymiany dóbr i usług, jakimi zajmuje się prawo cywilne. — Zresztą powszechną była opinia uczonych rosyjskich, że kto zna prawo cywilne francuskie, lepiej się orjentuje w prawie rosyjskiem, i że opanowanie prawa francuskiego jest dużo łatwiejsze, niż rosyjskiego. Ponadto taka unifikacja częściowa Kresów z Kongresówką, będzie tak zrozumiana przez ludność, że oto Polska wzięła Kresy w bezsporne i niewątpliwe posiadanie prawne, bo swe prawo zaprowadziła. Jeżeli można było zaprowadzić na Kresach prawo hipoteczne, i całą masę praw administracyjnych to nie stoi na przeszkodzie, by zaprowadzić Prawo Cywilne Kongresówki, które jest oparte na takich jasnych i wyraźnych podstawach, że łatwo się przyswoi. Zresztą ludność nie będzie się potrzebowała go uczyć, gdyż zasady słuszności, które leżą w jego podstawie, są zasadami, któremi, w zasadzie każdy obywatel się kieruje. Trochę kłopotu będą mieli adwokaci i prawnicy. Ale i oni a zwłaszcza młode pokolenie łatwiej i prędzej obejmą prawo francuskie, niż przestarzałe, niedorozwinięte w wielu instytucjach prawo

T. X cz. I. Ostatecznie wnosi mówca o co rychlejsze rozszerzenie praw cywilnych Kongresówki na Kresy.

Wreszcie przemawiają adwokaci: *Bogucki, Engel, Majewski*, poczem replikuje referent adwokat *K. Głębocki*: „Magna pars“ audytorjum Sekcji cywilnej I-go Zjazdu prawników polskich wypowiedziała się przeciwko wprowadzeniu ustaw cywilnych — obowiązujących na terenie b. Królestwa Kongresowego na Kresy Wschodnie, krócej mówiąc, prawnicy kresowi nie chcą Kodeksu Napoleona — wolą X tom rosyjski. Zaprojektowane rozciągnięcie mocy obowiązującej „ius civile“ z t. zw. „Korony“ na t. zw. Litwę wywołało „bellum civile“ na Zjeździe. Ci, którzy, jak mówi Aleksander Lednicki, całe życie walczyli z X-ym tomem na terenie Carskiej Rosji, dzisiaj kopje kruszą o zwalczane przez nich przedtem prawo — już nie dla samego prawa, którego nikt z mówców nie pochwała, a każdy gani, lecz dla odróżnienia dzielnicowego od b. Kongresówki dzisiejszych Kresów Wschodnich. Na pozór robi to wrażenie, jak gdyby, z amatorstwa samej dyskusji dla dyskusji: „l'art pour l'art“ przeprowadzano opozycję. A gdyby głębiej sięgnąć, to siła przyzwyczajenia tego nieszczęśliwego pokolenia, to „consuetudo“ jako „altera natura“ urodzonych w niewoli, — wytłomaczyć byłaby zdolną pochodzenie opozycji. — Tak, jesteśmy w grodzie wieszca Adama i, mimowoli, nasuwają się na usta, — jego znamienne słowa o tych, którzy w niewoli przyzwyczaili się do obróży tak, że gotowi są „kasać rękę co obróżę targa“. Ale skończmy z polemiką, a przejdźmy do rzeczy.

Jeżeli ustawy mają służyć dla ludzi, a nie odwrotnie, to należy przyrzeć się ludziom, dla których mają być wprowadzone ustawy, ludziom, w sensie traktowania ich, jako podmioty prawa. Należy zbadać stosunek tych ludzi do ustaw obowiązujących na terenie zamieszkiwanym przez nich, ażeby się przekonać o tem, jakie istnieje wzajemne ludzi i ustaw współdziaływanie, lub, czy jest jaki wątek własnej rodzimej myśli w pisanem, czy obyczajowem prawie, któryby wiązał masy ludu rolnego z prawem rosyjskiem, o przywiązaniu do którego tak wiele mówili oponenti. Rolnik (włościanin) zamieszkujący województwa wschodnie, będący jako podmiot praw cywilnych „in statu nascendi“ nie może stanowić kości niezgody w sporze prawników, kiedy się dyskutuje o przywiązaniu miejscowej ludności do prawa rosyjskiego, gdyż ten „nowy obywatel nie otrzymał jeszcze „l'instruction civique“; oswojenia się z prawem posiada zbyt niewiele, ażeby miano lękać się zapo-

wiedzi buntu w jego duszy — na myśl o wprowadzeniu Kodeksu Napoleona—jakoby wbrew nawyknieniom jego do prawa zawartego w I cz. Tomu X zводу ustaw Imperjum rosyjskiego. — Ów Zwód pomników prawodawczych dynastów z domu Romanowych, wieńczący ich historję, bynajmniej nie troszczył się o obronę prawną w sferze prawa cywilnego dla tej kategorii ludzi, którzy w chwili — kiedy był promulgowany, nie byli na liście obywateli państwa. Stąd w rolniku tym nie mogło powstać przywiązanie, ani do rodowych majątków, ani do zasady „materna maternis, paterna paternis“, ani do świętej i niewzruszalnej mocy prawa własności; gdyż w rolniku tym drzemała dusza człowieka, który zaledwie w pierwszym pokoleniu żył życiem cywilno-prawnem. Ojciec jego był kupowany i sprzedawany wraz z majątkiem, lub dziedziczony. A „dusza“ jego—ta „rewizska dusza“—jako nieruchomość z przeznaczenia, nie mogła dotychczas nabrać przywiązania do prawa cywilnego w ogóle. W psychice tych ludzi nie zdążył jeszcze przejść i zaznaczyć się okres czasu, potrzebny, ażeby przyzwyczaić się do prawa i oswoić się za pomocą praktyki życiowej z wartością instytucji prawa, o czem tak szeroko rozprawiają oponenci.—Prawo spadkowe, prawo zobowiązaniowe i prawo rzeczowe nie były — aż do chwili upadku Rosji Carskiej — całkowicie do użytku dla włościan, ze względu na charakter stanowy ustroju prawnego Rosji. Zaś, co się tyczy prawa familijnego, opartego na kanonach cerkwi prawosławnej w teorii, w praktyce na bezwzględnym autorytecie siły fizycznej — męża i ojca rodziny (dopóki się nie zestarzał) całkowicie wystarczały włościańskiemu światu pojęcia jego o rodzinie.

Fakt pustki ustawowej w całokształcie życia włościańskiego, który prawem pisanem nie był normowany zaprzecza tezie podjętej przez oponentów co do „consuetudo legis.“ Wszak nie można być bardziej rosjaninem, jak sami rosjanie, którzy już rozstali się ze swoim prawem na ziemiach rosyjskich. Cui bono? my mamy hodować to prawo, które — jak to wyżej dowiodłem — sfer rustykalnych nie normowało, zaś w pozostałych sferach życia — przecież było przestarzałe, obce tutejszemu społeczeństwu, które jeszcze przed siedemdziesięciu laty posiadało Statut W. X. Litewskiego, obcy temu X-emu tomowi, o który napróżno stara się, ażeby pokrewnić te prawa ze sobą, jeden z mówców, zapominając o tem, że wszystkie instytucje Statutu W. X. L. pozostały jedynie w formie szczątkowej na lewobrzeżnej Ukrainie, która już, po pokoju w Andruszowie, przeszła do Rosji, zaś na terytorjum obecnych Kresów Wschodnich

ani jeden artykuł Statutu W. X. L. nie obowiązywał, gdyż prawodawca rosyjski zacierał wszelkie ślady kultury polskiej w tak zwanym kraju zabranym, i dopiął tego, że w X tomie, który tu w Wilnie ku radości „oponentów z zasady“ obowiązuje, nie nie pozostawił ze Statutu W. X. Litewskiego, tego dorobku kultury polskiej, dorobku genetycznego ze Statutem Wiślickim.

Niestety! oportunistyczna polityka tych mówców, którzy obiecują nam szybkie wprowadzenie nowego polskiego Kodeksu Cywilnego, ostatecznie zaważyła na tem, że panowie odrzucają projekt przybliżający unifikację prawa na tem terytorjum, na którym judykatura już od pół wieku zbliżała ze sobą te dwa prawa, prawo X tomu i prawo b. Kongresówki.

Przyszłość resztę pokaże.“

Na zakończenie *przewodniczący Konic* reasumuje treść obrad i ogłasza przerwę do godziny 6 ej i pół po południu.

B) Dalszy ciąg posiedzenia sekcji cywilnej

w dniu 9 czerwca o godz. 6 i pół po południu.

W nieobecności referenta odczytano tezy referatu Stanisława Bzowskiego:

1) Należy utworzyć przy kancelarji Prezesa każdego Sądu Okręgowego referat prawa zwyczajowego, który miałby za zadanie rozsyłać wszystkim pracownikom sądowym kwestjonarjusze do zbierania zwyczajów prawnych.

Zebrany materiał po przejrzaniu, uporządkowaniu na ogólnem zebraniu Sądu Okręgowego ma być odsyłany do Uniwersytetu, znajdującego się w Okręgu Sądu Apelacyjnego.

2) Prosić o założenie przy każdym Uniwersytecie instytutu do badania materiałów prawa zwyczajowego, nadsyłanych z Sądów Okręgowych i przesyłania rezultatów prac komisji Kodyfikacyjnej.

3) Wybrać Komisję któraby, opracowała nowy kwestjonarjusz do zbierania zwyczajów prawnych.

Rewizja, czy kasacja w postępowaniu cywilnem.

Referat *adv. J. J. Litauera*, z powodu nieobecności referenta zostaje odczytany przez *adv. S. Cara*.

Tezy referatu są następujące :

1) Zjazd wypowiada się za systemem kasacji, jako zapewniającym jednolitą wykładnię prawa i zarazem odpowiadającym tradycji większej części Państwa Polskiego.

2) Gdyby Komisja Kodyfikacyjna uznała za konieczne w przyszłym kodeksie polskiej procedury cywilnej dopuścić odchylenie od kasacji w kierunku rewizji, Zjazd ze swej strony uważałby za możliwe odchylenie jedynie w tym duchu, iż Sąd Najwyższy, uwzględniając skargę kasacyjną, mógłby sam, nie odsyłając sprawy do ponownego rozpoznania, wydać wyrok ostateczny, jeżeli wyrok Sądu 2-jej instancji zapadł na tle bezspornego między stronami stanu faktycznego.

3) Zjazd wypowiada się za utrzymaniem urzędu prokuratora w Sądzie Najwyższym jako kasacyjnym.

Rektor Parczewski przedstawia również referat w tej sprawie. Tezy jego przemówienia są następujące :

1) Jednolitość i ustalenie jurejurisprudencji cywilnej są ważnym i koniecznym w interesie prawnego porządku w państwie konsekwentnym uzupełnieniem jednolitości prawodawstwa cywilnego.

2) Powyższe zadanie może być w całej pełni urzeczywistnione tylko przy systemie czystej kasacji. Rewizja staje się właściwie trzecią instancją apelacyjną.

3) Tylko przy systemie kasacyjnym Sąd Najwyższy jako instancja kasacyjna jest organem kontrolującym interpretację prawa przez Sądy wyrokujące *in merito*. Sądzi on właściwie nie samą sprawę sporną, ale jest sądem nad sądami.

4) Każde odchylenie się w kierunku rewizji podkopuje i łamie charakter kasacyjny, gdyż w praktyce niezmiernie trudno ściśle określić granice, w których Sąd Najwyższy mógłby wchodzić w osądzenie merytoryczne. Może ono prowadzić w rzeczywistości do zmiany systemu kasacyjnego w rewizyjny.

5) Wprowadzenie systemu kasacyjnego będzie zgodnym z duchem art. 84 Konstytucji, który uwydatniając wprowadzenie w Polskę Sądu Najwyższego, tym samym wyodrębnia go od zwyczajnych instancji apelacyjnych, tymczasem system rewizji nadawałby faktycznie temuż Sądowi charakter 3-jej instancji apelacyjnej.

6) Kasacja powinna być dopuszczalną dla wszystkich stron uczestniczących w sprawie bez względu na to czy zaskarżyły wyrok I-jej instancji lub go nie zaskarżyły.

7) Ograniczenie możności skarg kasacyjnych w interesie nieprzeciążania Sądu Najwyższego dopuszczalnem jest tylko w sprawach, których przedmiot jest mało znaczący.

Wszyscy mówcy, którzy zabierali głos (z wyjątkiem Prezesa Seydy) oświadczyli się za systemem czystej kasacji; Prezes Seyda wypowiedział się za systemem rewizji.

C) Dalszy ciąg sekcji cywilnej

dn. 10 czerwca 1924 r. o godz. 8 i pół rano.

Przewodniczący udziela głosu *Prof. Fr. Bossowskiemu* celem wygłoszenia referatu o majątkach zabranych po r. 1863¹⁶⁾.

Treść referatu jest następująca:

Gdyby w kodeksach karnych dwóch państw istniały dosłownie te same postanowienia co do zdrady państwa, buntu itp. czynów, to zachodziłaby ta zasadnicza różnica, że każdego z tych kodeksów zagrażałaby karą jedynie za zdradę swego własnego a nie obcego państwa. Podobny stosunek zachodzi między Polską a Rosją. Jakkolwiek w b. zaborze rosyjskim obowiązuje kodeks karny rosyjski z r. 1903 (w samej Rosji w życie nie wprowadzony), to jednak w Polsce zagraża on karą jedynie za zdradę państwa polskiego, nie zaś za zdradę państwa rosyjskiego. Przytem pamiętać należy, że nawet w tem samem państwie osoba za czyn popełniony za dawnej ustawy karnej, a uważany przez tę ustawę za przestępstwo, nie będzie karana, jeżeli przed ukaraniem zmienionem zostało prawo karne i jeśli nowe prawo czynu takiego karą nie zagraża. Z tych samych przyczyn państwo polskie nawet bez jakiejś amnestji nie mogłoby kontynuować kary wymierzonej za udział w powstaniu przez władze rosyjskie. Przy konfiskacie karą jest nie sama utrata prawa własności, lecz pozbawienie korzystania z rzeczy, będące następstwem utraty własności, podobnie jak przy pozbawieniu praw stanu (wedle dawnego prawa karnego rosyjskiego) karą była nie jednorazowa utrata tych praw, lecz trwale upośledzenie stanowiska prawnego skazańca skutkiem ich utraty.¹⁷⁾ Kon-

¹⁶⁾ Referat ten został ogłoszony drukiem w „Gazecie Administracji i Policji Państwowej“ z roku 1924 Nr. 22 dodatek str. IV—V.

¹⁷⁾ Pogląd ten znajduje potwierdzenie w ustawie polskiej z 4 V 1920 poz. 230 Dz. U. R. P. (Sprostowanie str. 689) Ustawa ta na pozór zdaje się wykluczać

fiskata majątków była karą za udział w powstaniu i do niej te same prawa należy zastosować, a to tem bardziej, że ówczesne prawo karne rosyjskie (kodeks karny wojskowy z 1859) zawierało szereg postanowień zmierzających do tego, aby przy sposobności represji powstania złamać żywioł polski na Litwie, zwłaszcza główną jego podstawę, t. j. szlachtę polską; jako tego rodzaju postanowienie należy wymienić art. 134 i 176 księgi I; art. 134 robi różnicę między mieszkańcami pogranicznych gubernji, a pozostałymi poddanymi rosyjskimi; w razie skazania na śmierć jednego z tych ostatnich majątek przechodził na dziedziców, tak jak gdyby on umarł śmiercią naturalną; natomiast w „pogranicznych gubernjach“ skazanie za bunt lub udział w nim łączyło się (wedle art. 176) z konfiskatą majątku na zasadach następujących: a) majątek obywateli ziemskich tak nabyty jak rodowy konfiskuje się na rzecz Skarbu Państwa, b) jeżeli zaś majątku jeszcze nie odziedziczyli, to należy zaskwestrować majątki ojców z tem, żeby zostały skonfiskowane te części, któreby skazańcom miały przyspaść ze spadku.

Obok tego postępowanie karne prowadzone przeciwko osobom, obwinionym o udział w powstaniu nie dawało żadnej gwarancji sprawiedliwego wyroku i także z tego powodu wyroki skazujące dla prawa polskiego muszą przedstawiać się jako nieważne; między innymi, jakkolwiek wojenny kodeks karny z r. 1859 nie wykluczał udziału obrońcy (art. 767—799 procedury sądu wojennego) ani też jawności (art. 772 tamże) to jednak najwyżej zatwierdzone przepisy z 11/12 maja 1863 wykluczają jawność rozprawy i udział obrońcy. Jeżeli zatem konfiskaty sądowe za udział w powstaniu z r. 1863 są ze stanowiska prawa polskiego nieważne, to tembardziej powiedzieć to należy o sprzedażach majątków dokonywanych na mocy dwóch ukazów z 10/12 1865 Nr. 42759 i 42760, mianowicie o sprzedażach przez właścicieli majątków, obłożonych sekwestrem, stosownie do ukazu Nr. 42759, tudzież o sprzedażach majątków, obłożonych sekwestrem przez rząd rosyjski w myśl ukazu Nr. 42760 z tego powodu, że ich właściciele nie sprzedali ich w zakreślonym im terminie stosownie do poprzedniego ukazu. Obydwa bowiem te ukazy są tylko rozszerzeniem i zaostrzeniem wyżej przedstawionych re-

restytucję majątkową po upływie lat 30, ale widocznem jest, że ustawa ta mając na oku przedewszystkiem stosunki b. zaboru austr. (ob. np. art. 5), lat 30 pojmuje jako okres zasiedzenia lub przedawnienia a tem samem pozwala uwzględnić wszystkie okoliczności, które bieg ten wstrzymują lub przerywają

presji, zagrożonych w kodeksie karnym, a rozszerzeniem tembardziej nieusprawiedliwionem i rażącym, że dotyczyło ono ludzi, na których niejednokrotnie padło tylko podejrzenie władz administracyjnych.

Potwierdzenie tego poglądu spotykamy w jednomyślnej rezolucji Sejmu z 4. VI 1920 tudzież w ustawie z 2. XII 1921 poz. 767 Dz. U. R. P.

Jeżeli ściśle rozumowanie prawnicze stwierdza nieważność konfiskat i przymusowych sprzedaży majątków z powodu udziału w powstaniu z r. 1863 i nakazuje się liczyć z możliwością licznych procesów, których wynik dla skarbu Państwa będzie prawdopodobnie niekorzystnym, to wprost instynkt samozachowawczy państwa polskiego nie pozwala kontynuować polityki rządu rosyjskiego, zmierzającej do usunięcia ze ziem naszych najbardziej patriotycznych żywiołów. Z tych powodów wskazanem jest jak najspieszniejsze ustawodawcze unormowanie tej sprawy.

Zabierają głos: *Rektor Parczewski*: Referent Prof. Bossowski przedstawił postulat w sprawie niezmiernie doniosłej, nie tylko pod względem prawnym ale także z stanowiska narodowego i politycznego. Akty rozbiorów Polski były historyczną zbrodnią popełnioną nad narodem polskim, a skutkiem tego panowanie rządów zaborczych, a więc i panowanie Rosji na ziemiach polskich było z stanowiska międzynarodowej sprawiedliwości dziełem zbrodniczego gwałtu. W gwałcie tym istniała długoletnia ciągłość. W tym stanie rzeczy wszystkie represje rządu rosyjskiego skierowane przeciwko usiłowaniom polskim, dążącym do odzyskania niepodległego bytu państwowego muszą być traktowane jako akty gwałtu, nie tylko nad pojedynczemi jednostkami, ale nad całością narodu polskiego. Charakter ten nosiły i noszą represje wszelkiego rodzaju stosowane do osób, a tym samym i do majątkowych praw tychże osób. Gdyby jakiś wyrok skazujący na długoletnie więzienie lub osiedlenie był jeszcze dzisiaj w trakcie wykonywania, musiałoby to wykonywanie ustać, z chwila, gdy Polska odzyskała niepodległość. Nie można sobie wyobrazić, aby wyrok tego rodzaju, będący właściwie aktem gwałtu, mógł być przez państwo polskie tolerowany. Tym samym i konfiskaty wszelkiego rodzaju, będące poszczególnym objawem represji i gwałtu, nie mogą być uszanowane i uznawane przez państwo polskie. Majątki pozabierane w drodze konfiskat lub sprzedaży przymusowych tym, którzy za wolność Polski walczyli, powinny być im lub ich sukcesorom powrócone. Negatywny pod tym względem do całej tej sprawy stosunek państwa polskiego byłby

uznaniem całego wielkiego historycznego gwałtu, jakim był zabór ziem polskich przez Rosję i dwa inne państwa, które w rozbiorach udział przyjmowały. — Wyobraźmy sobie sytuację, coby się stało, gdyby odzyskanie niepodległości i wskrzeszenie państwa polskiego nastąpiło 30 lub 40 lat temu, w czasie gdy jeszcze setki, a może tysiące najlepszych synów Polski siedziało w więzieniach rosyjskich lub na osiedleniu w Syberji. Czy wówczas państwo polskie chociaż jedną chwilę tolerowałoby taki stan rzeczy, i nie otworzyłoby na roscierz wrota więzienne? Czyż tolerowałoby zabór majątków tym, którzy o niepodległość walczyli? Okoliczność, że wymiar sprawiedliwości dziejowej nastąpił później, gdy już z ludzi osobiście karami dotkniętych mało kto pozostał przy życiu, na samą zasadę wyrzecz wpływu negatywnego nie może. Zasada pozostaje zawsze jednakowo silną i niewzruszoną. O jakiembądź przedawnieniu nie może być mowy. Nie uległy mu i uledez nie mogły historyczne prawa Polski. Nie mogą mu zatem ulegać i konsekwencje z odzyskania niepodległości płynące. Polska dzisiejsza nie jest żadnym tworem nowym, ale dalszym ciągiem dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, której byt nie w zasadzie, lecz faktycznie tylko został czas jakiś skutkiem gwałtów nad nią dokonywanych zawieszony. — Polska żyła zawsze. Byt jej zasadniczo nigdy przerwy doznać nie mógł, a tym samym o jakiembądź przedawnieniu praw osób, które były przedmiotem gwałtów z strony rządu rosyjskiego, mowy być nie może. Referat prof. Bossowskiego dąży do wymiaru sprawiedliwości dziejowej, a tym samym wszystkie zawarte w nim postulaty powinny być nie tylko przez Zjazd, ale przez cały naród polski przyjęte. — Smutnym jest fakt, że to dotychczas nie nastąpiło, natychmiast po odzyskaniu niepodległości.

Mecenas Aleksander Lednicki: Sprawa poruszona przez prof. Bossowskiego jest sprawą o dużem znaczeniu moralno-politycznem, gdy prawna jej strona nie przedstawia wiele trudności dla jej rozstrzygnięcia. Doskonale opracowany referat daje dla tego rozstrzygnięcia słuszne podstawy i przychodzi do słusznych wniosków. Głównem założeniem przy decydowaniu kwestji, czy konfiskowane przez rząd zaborczy majątki Polaków za udział w powstaniach, t. j. „za walkę o wolność naszej zmartwychwstałej Ojczyzny“ mają być zwrócone, jest znana sentencja prawa rzymskiego: quod initio vitiosum est, iure temporis convalescere non potest. Nie udzieli też nigdy swojej sankcji tym zarządzeniom rządów rosyjskich Rzeczpospolita Polska; dlatego też uważam, że taki stan rzeczy, jaki jest dziś, musi wywołać sze-

reg procesów i nasz fiskus nie ma dużych szans do ich wygrania. O wiele trudniejszą jest realizacja tej całkiem słusznej zasady; tu u mnie powstaje szereg poważnych refleksji i wątpliwości, widzę też już w tej chwili dużo komplikacji na tej drodze. Przedewszystkiem wychodząc z powyżej przytoczonej zasady prawa rzymskiego, należy przyjść do wniosku, że sprawa rewindykacji majątków, odebranych dziadom i pradziadom, przez ich spadkobierców musi być rozciągnięta na wszystkie akty powstałe z tych powodów, niezależnie od epoki, w której one zostały wydane, czyli wszystkie powstania 1863—48—31 r. 1794 i inne mogące się wydarzyć sporadyczne wypadki tej kategorii powinny być wzięte pod uwagę. Stał wynika iż szereg pokoleń, trzy, cztery, pięć nawet pokoleń wchodzi w rachubę.

Jakże wielkie zaszły zmiany w tym względzie. Czy wszyscy spadkobiercy owej wielkiej moralno-politycznej spuścizny po swych bohaterskich przodkach mają prawo sięgnąć po taką? Czy nie znajdują się pomiędzy nimi tacy, którzy wobec Rzeczypospolitej Polskiej utracili te prawa przez własne lub ojców czyny? Zajądą też trudności przy rozstrzygnięciu sporów, czy czyny ojców przekreślają prawa wnuków do moralnego dziedzictwa po dziadach? Z drugiej znowu strony faktyczny stan skonfiskowanych majątków za tak długą przestrzeń czasu uległ głębokim zmianom. Są majątki rozparcelowane t j., że przeszły one w ręce innych posiadaczy, którzy w dobrej wierze je nabyli. Są majątki, które wogóle przeszły w trzecie i czwarte ręce. Czy słusznem będzie i w takich wypadkach stosować *ius strictum*? Są takie majątki, w których nastąpiły wielkie zmiany sytuacyjne; z dawnych dworów śladów nie pozostało, czy i tu ma mieć miejsce *restitutio in integrum*? Wreszcie mamy przed sobą fakt dużego znaczenia: prawo reformy agrarnej, uchwalonej przez pierwszy sejm ustawodawczy. Można być przeciwnikiem tego prawa, ale dla prawnika *dura lex, sed lex* i nie należy zapominać, iż powyższe prawo wnosi poważne korektywy do stawianych przez nas konsekwencji konfiskaty majątków za czyny narodowe.

Z tych wszystkich względów jest rzeczą oczywistą, że trudno mówić o restytucji, a trzeba myśleć o odszkodowaniach. Byłbym może był tego zdania, iż każdą sprawę tego rodzaju należy rozstrzygać indywidualnie, gdybym był wiedział, jaki jest faktyczny stan tej sprawy: ile majątków było skonfiskowanych i jakie, w czyje ręce one przeszły i jaki jest dzisiejszy ich stan prawny.

Dzisiejszy stan rzeczy jak słusznie zaznacza prof. Bossowski, nie może dłużej trwać. Nie można czekać na powstanie szeregu procesów, które jeszcze bardziej sprawy zagmatwiają. Obok tego nie można pominąć tej okoliczności, iż gdy mowa jest o odszkodowaniach, to należy pamiętać, iż stan skarbu polskiego jest bardzo ciężki.

Sprawy tej mojem zdaniem nie da się rozstrzygnąć inaczej, jak w drodze prawodawczej przez wydanie osobnego prawa o odszkodowaniach za konfiskaty majątków powstańców polskich. Przedtem jednak należy dokonać szeregu poprzedzających robót, a mianowicie ustalić faktyczną stronę tej sprawy, o której była mowa wyżej. Pracy tej, mi się zdaje, najlepiej mogłaby dokonać prokuratorja generalna. Poczem przystąpić należy do opracowania prawa o odszkodowaniach, wydając poprzedzającą ustawę z zapowiedzią regulacji tej sprawy na mocy prawa, w tym celu, by wstrzymać powstanie procesów.

Reasumując moje uwagi z powodu referatu prof. Bossowskiego, przychodzę do wniosku, primo, iż Rzeczpospolita Polska nie może dać sankcji konfiskacie majątków przez Rząd Rosyjski u powstańców wszystkich epok; secundo, iż spadkobiercy w drodze indywidualnej oceny ich praw zasadniczo mają prawo do sprawiedliwego odszkodowania za skonfiskowane majątki; tertio, że w celu ustalenia faktycznego stanu, musi być zrobiony przez jeden z urzędów państwowych, spis rejestracyjny majątków skonfiskowanych za wszystkie czasy w celu ustalenia prawnego i faktycznego ich dzisiejszego stanu; quarto w celu zapobieżenia wytoczenia procesów o rewindykacji należy wydać prawo o regulacji tej sprawy na zasadach wyżej przytoczonych“.

Mecenas Tadeusz Wróblewski: zarzuca referentowi niekonsekwencję z tego powodu, że porusza jedynie sprawę majątków zabranych po r. 1863, kiedy konsekwentnie należałoby poruszyć tak samo sprawę majątków skonfiskowanych w r. 1832, a nawet jeszcze dawniej po r. 1795 i 1812.

Inni mówcy podnoszą trudności finansowe, które mogą wynikać dla Skarbu Państwa skutkiem restytucji, dalej podnoszą wzgląd na reformę agrarną, wzgląd na osoby postronne, które mogły nabyć majątki zabrane w dobrej wierze, oraz wzgląd na osoby dziedziców, między którymi mogą się znajdować jednostki niegodne restytucji i oświadczają się za ustawą, któraby pozwalała władzy na indywidualizowanie wypadków. Na zakończenie referent

podnosi, że pomimo wielu zastrzeżeń i licznych głosów opozycji zasadnicza jego teza ściśle prawnicza nie natrafiła na opozycję, mianowicie, iż zarówno konfiskaty jak przymusowe sprzedaże majątków za udział w powstaniu z r. 1863 są ze stanowiska prawa polskiego nieważne; różnice poglądów wystąpiły tylko na innym polu, mianowicie co do pytania, o ile restytucja tych majątków byłaby obecnie celową, jak pogodzić ją z postanowieniem t. zw. reformy rolnej i t. d. Wszystko to są względy decydujące de lege ferenda i popierają postulat referenta, aby te problemy szczegółowe prawodawczo zostały uregulowane, a nie wchodząc w szczegóły, wolno się spodziewać, że ta nowa ustawa nie będzie w porównaniu z obecnym stanem prawnym *reformatio in peius* dla uczestników powstania z r. 1863 lub ich potomków.

Referat Rektora A. Górskiego: L'internationalisation de droit civil (code des obligations) et de droit commercial d'après guerre nie odbył się z powodu nagłego niespodziewanego wyjazdu referenta z Wilna.

Referat informacyjny prof. adw. Konica nie przyszedł do skutku z powodu spóźnionej pory.

Na tem zostaje zamknięte posiedzenie Sekeji.

5) Posiedzenie Plenarne I-go Zjazdu Prawników Polskich w Wilnie

z dn. 10 czerwca roku 1924.

Posiedzenie zagaja przewodniczący, udzielając głosu Prof. St. Ehrenkreutzowi.

Prof. Ehrenkreutz odczytuje referat: „O stanie badań nad Statutem Litewskim“¹⁸⁾, którego treść zasadnicza jest następująca:

„Statuty litewskie stanowią niezmiernie ciekawy pomnik pracy ustawodawczej, a moc ich obowiązująca przetrwała upadek Rzeczypospolitej. Interesować one muszą nie tylko historyka prawa, lecz i każdego prawnika, który chce zjawiska życia na terenach działania statutu litewskiego zrozumieć. Nauka już przeszło od wieku pracuje nad pogłębieniem znajomości zewnętrznej historii powstania

¹⁸⁾ Referat ten ogłoszony został jako osobna rozprawa w „Ateneum Wileńskim“. Rok II, zeszyt 7, 8.

i formowania się statutów litewskich, tudzież nad wszechstronnem zbadaniem ich treści. Mimo to, nie wszystkie punkty są już wyjaśnione, nie wszystkie — uzgodnione. Szczególniejsza różnorodność zdań panuje w dziedzinie określenia, jakie pierwiastki na statuty się złożyły i jaką rolę pod względem jakościowym i ilościowym w ukształtowaniu ich one odegrały. Aby dalsze badania skutecznie prowadzić, trzeba zestawić ze sobą druki i rękopisy i wydać poprawnie wszystkie trzy redakcje, jak tego domagał się już przed stu laty Daniłowicz“.

Po referacie Przewodniczący udziela głosu przewodniczącym sekcji.

Sekcja prawa państwowego. *Adw. Urbanowicz* zamiast Prof. Winiarskiego, wezwanego depeszą do Warszawy i do Genewy, odczytuje sprawozdanie z posiedzenia sekcji prawa państwowego.

Sekcja prawa państwowego obradowała cały dzień poprzedni, zostały na niej odczytane trzy referaty i odbyły się nad nimi dyskusje.

Referat pierwszy Stanisława Cara: „Istota i zakres władzy Prezydenta Rzeczypospolitej Polski“.

Z głosów, które w dyskusji odezwały się, mimo rozbieżności w szczegółach, dała się wywnioskować opinja sekcji, którą sformułowano w sposób następujący: sekcja zgodna jest co do tego, że nasz ustrój konstytucyjny funkcjonuje wadliwie, gdyż zachodzi przerost władzy ustawodawczej, a niedorozwój i słabość wykonawczej. Gdyby chodziło o środki zaradcze mechaniczne, należałoby wybrać między systemem amerykańskim (prezydent wraz z rządem przeciwstawia się ciałom ustawodawczym), a europejskim (prezydent odgrywa rolę czynnika miarkującego między ciałami ustawodawczymi a rządem). System amerykański został uznany za nieodpowiedni. Należy, pozostając w ramach systemu obecnego, dążyć do wzmocnienia władzy wykonawczej. Można to zrobić bez zmiany konstytucji, gdyż nasza praktyka konstytucyjna jest gorsza, niżli mogłaby być. Jest to zagadnienie charakterów, zagadnienie moralne i to jest najważniejsze. Gdyby chodziło o zmianę konstytucji, to reformy powinnyby iść przedewszystkiem w kierunku rewizji podstaw, na których opiera się organizacja naszych ciał ustawodawczych. Prezydent Rzeczypospolitej winien przedewszystkiem wyzyskiwać w całej pełni uprawnienia, które mu przysługują. Nie wyklucza to w razie rewizji konstytucji pożądanego rozszerzenia jego prerogatyw w pewnych kierunkach, ale w ramach istniejącego systemu.

Referat Dr. Ciświckiego: „O sposobie ewentualnej zmiany art. pierwszego konstytucji“.

Przeważna część uczestników sekcji uważa, że umieszczenie w konstytucji artykułu kwestjonującego same podstawy ustroju państwa jest niepotrzebne i nieaktualne.

Referat Prof. Adolfa Suligowskiego: „Prawa wyboru do ciał prawodawczych i do ciał samorządowych“.

W wyniku dyskusji nad referatem Prof. Suligowskiego i koreferatem D-ra Ciświckiego jednolita opinia sekcji stwierdziła niedostateczność zasad obecnego prawa wyborczego tak do organów ustawodawczych, jak też do samorządowych, zaznaczając przytem zasadniczą różnicę, która istnieje i winna się odbijać w przepisach prawa wyborczego do ciał ustawodawczych z jednej strony i samorządowych z drugiej.

Szczegółowych uchwał w związku z regulaminem zjazdu sekcja nie powzięła. Jedynie mówcy, którzy zabierali głos w sprawie ordynacji wyborczej do władz samorządowych, stwierdzili potrzebę ustalenia zasady głosowania na ludzi, a nie na listy, jako też potrzebę pewnych cenzusów wyborczych w zakresie wykształcenia i zamieszkania. — Dyskusja jednak obfitego materiału w tej mierze nie dostarczyła.

Referat D-ra Krzyżanowskiego: „Trybunał kompetencyjny wedle konstytucji polskiej“.

W wyniku dyskusji nad tym referatem jednolita opinia sekcji stwierdziła potrzebę jak najszybszego wprowadzenia w życie projektu ustawy o trybunale kompetencyjnym. Również jednomyślnie wyrażono opinie co do potrzeby rozszerzającej interpretacji artykułu 86 konstytucji, mając na widoku przede wszystkim potrzebę podania trybunałowi kompetencyjnemu negatywnych spraw kompetencyjnych. W danej kwestji wypowiedziano przytem pogląd, iż art. 86 konstytucji wymaga w tym celu zmiany redakcji, aczkolwiek większość opinii twierdziła, iż i przy obecnej redakcji nie stoi na przeszkodzie nadaniu przez ustawę o trybunale kompetencyjnym i tych kompetencyj trybunałowi. Stwierdzono przytem potrzebę paru zasadniczych poprawek bądź uzupełnień do istniejącego projektu ustawy i jedynie brak czasu stanął na przeszkodzie bardziej wyczerpującemu potraktowaniu tej tak ważnej kwestji. Wreszcie sekcja wyraziła jednomyślnie życzenie, żeby na następny zjazd zostały przygotowane wyczerpujące prace z zakresu sądownictwa administracyjnego jako też orzecznictwa karno-administracyjnego.

Sekcja prawa cywilnego. Sprawozdanie odczytuje *prof. adw. Konic*. Obok przewodniczącego, mianowanego przez walne zebranie zostali powołani do prezydjum pp. Mańkowski, Szczepkowski, Giedrojć i Bogucki. Sekcja odbyła trzy posiedzenia, na których zostały odczytane trzy referaty.

Pierwszy referat pp. Głębockiego i Glassa: „Rozciągnięcie ustawodawstwa cywilnego, obowiązującego w byłym Królestwie Kongresowem na inne ziemie byłego zaboru rosyjskiego“ z koreferatem p. Jundziłła. Kwestja wysunęła się na czoło prac sekcji. W dyskusji nad nią zabierało głos 25 mówców, z nich 7 przemawiało za rozciągnięciem obowiązującego w byłej Kongresówce Kodeksu Napoleona na Ziemię Wschodnie, inni zaś przeciw. Bez względu na rozbieżność zdań dało się zauważyć ogólne przekonanie, że musi nastąpić bezwzględna jednolitość kodeksu cywilnego i to dążenie skłoniło zwolenników rozciągnięcia Kodeksu Napoleona na Ziemię Wschodnie do poglądu, że natychmiastowe wprowadzenie jednolitego ustawodawstwa cywilnego jest niemożliwe i wobec tego trzeba zadowolnić się przynajmniej rozciągnięciem Kodeksu Napoleona. Pomimo różnicy wypowiedzanych zdań ogólną opinią sekcji była konieczność wprowadzenia jednolitego ustawodawstwa cywilnego w Polsce, przyczem jednak kilku mówców wyraziło zapatrywanie, że nie może to być zadaniem najbliższej przyszłości.

Drugi temat obrad sekcji prawa cywilnego, mianowicie referat *adw. Litauera*: „Kasacja czy rewizja w postępowaniu sądowo-cywilnem“. Pan Litauer z powodu prac sekcji procedury cywilnej nie mógł być obecny na zjeździe i referat jego został odczytany przez pana Cara. Koreferentem był Rektor Parzewski. W dyskusji tylko jeden głos oświadczył się za rewizją, wszyscy inni mówcy zgodnie z obu referentami przemawiali za kasacją i za potrzebą wprowadzenia jej w polskim ustawodawstwie.

Trzecią kwestją, poruszoną na sekcji, była sprawa niesłychanej wagi, sprawą majątków skonfiskowanych i sprzedanych za udział w powstaniu roku 1863. Referat na ten temat wygłosił *prof. Bosowski*. Myśli i zamierzenia referenta były podzielone przez wszystkich. Jednakże niektórzy mówcy upatrywali pewne trudności praktyczne restytucji ze względu na konsekwencje finansowe dla skarbu Państwa, ewentualnie ze względu na osoby postronne, które nabyły w dobrej wierze takie majątki, wreszcie i ze względu na reformę agrarną oraz ze względu na to, że między dziedzicami osób, którym

majątki zabrano, mogą się znajdować jednostki niegodne. Sprawa więc wymaga indywidualizacji.

Sekcja prawa karnego. Przemawia *prof. Makowski*. Obrady sekcji rozpoczęły się z rana i trwały cały dzień. Prof. Rappaport odczytał informacyjne sprawozdanie o pracach Komisji Kodyfikacyjnej: „Stan obecny ustawodawstwa karnego w Polsce“, który zawierał bardzo optymistyczny pogląd na prace komisji.

Na pierwszy plan wysunął się referat *prof. Mogilnickiego*: „Czy należy w przyszłej ustawie postępowania karnego wprowadzić apelację od wyroków sądów kolegjalnych (sądy okręgowe, przyszłe sądy ziemskie), wyrokujących bez udziału przysięgłych“ z koreferatami *adw. Garçon'a* i *prof. Teodorescu*. Dyskusja wypowiedziała się za utrzymaniem apelacji. *Prof. Teodorescu* przedstawił wniosek, że apelację należy wprowadzić tam, gdzie sądownictwo oparte jest na stopniowaniu sędziów pod względem kwalifikacji, inaczej jest ona zbędną i możliwym jest zapewnienie kontroli i gwarancji sprawiedliwości w inny sposób. Kwestja pozostała otwarta i komisja kodyfikacyjna przy szukaniu sposobów rozwiązania kontroli wyroków w tej czy innej drodze nie znajdzie przeszkód.

Cenny udział naszych szanownych gości dał wiele interesujących przyczyneków do tej kwestji. *Adw. Garçon* przemawiał za apelacją, jako za dawną instytucją francuską. *Prof. Teodorescu* w swoim koreferacie przypomniał wiele historycznych i praktycznych przesłanek, które znacznie rozwinęły i pogłębiły przebieg dyskusji.

Prof. Makowski streścił w języku francuskim swoje przemówienie zwracając się do panów *Garçon* i *Teodorescu*.

Wniosek *prof. Glasera* z jego referatu: „Ekstradycja przestępców politycznych“, zmierzający do ustalenia niewątpliwego prawa azylu przestępców politycznych z wyjątkiem wypadku przestępstwa pospolitego — nie spotkał sprzeciwu.

Ostatni na posiedzeniu Sekcji przedstawiony referat *E. Neymarka*: „Zamiana grzywny na wypadek niemożności jej ściągnięcia“ nie napotkał również na żadną opozycję.

Następnie zabiera głos *prof. Rappaport*: W imieniu prezydium mam zaszczyt złożyć wnioski dla plenum natury organizacyjnej. Pierwszy wniosek ma dotyczyć miejsca przyszłego zjazdu. Ten zjazd jest pierwszym z kolei prawników polskich, zaś z kolei ósmym prawników i ekonomistów polskich. Na skutek uchwały poprzed-

niego zjazdu pożądanem jest, aby na przyszłość zjazdy te odbywały się oddzielnie, ale zarazem, aby łącznie z tradycją dotychczasową odbywały się one w jednym mieście, jeden zjazd po drugim, aby prawnicy mogli uczestniczyć w zjeździe ekonomistów i ekonomiści w zjeździe prawników. Zdaje się, że teraz przypada kolej na Kraków, jako na miejsce zwołania przyszłego zjazdu. Pierwszy zjazd odbył się w 1887 r. w Krakowie, II-gi 1889 we Lwowie, obszerne sprawozdanie z niego ułożył p. Suligowski. III-ci 1893 w Poznaniu, IV-y 1906 w Krakowie, V-y 1912 we Lwowie, VI-y 1920 r. w Warszawie, VII-y 1922 r. w Poznaniu, VIII-y 1924 w Wilnie. — Z powodu warunków lokalnych mogą wchodzić w rachubę Kraków, Lwów, Warszawa, Poznań i Wilno. — Był projektowany następny zjazd w Katowicach, ale mogły jednak zajść tu pewne trudności, najbliższym zaś Śląska jest Kraków (głosy: jeszcze Lublin), proponuję więc Kraków, jako miejsce przyszłego Zjazdu. Jest to pierwszy materiał dla uchwały. Nikt nie zabiera głosu? Wobec tego, że nikt nie zabiera głosu, uznaje się wniosek wydziału wykonawczego za przyjęty. Ogłaszam jako miejsce przyszłego zjazdu prawników Kraków: rok 1926.

Z miejsca odzywają się głosy za ustaleniem bliższego terminu. Wniosek o ustalenie terminu na rok 1926 został poddany pod głosowanie, ogromna większość członków zjazdu wypowiedziała się za wnioskiem prezydium.

Druga kwestja, łącząca się z organizacją zjazdu, to kwestja warunków i sposobów publikacji pamiętnika zjazdu. Dotąd nie mieliśmy centralnego ośrodka, dziś po ostatnim zjeździe widzimy, że istnieje stała delegacja zrzeszeń i instytucji prawniczych, która musi wykonać te zadania w łączności z komitetem organizacyjnym w Wilnie. Stała delegacja mogłaby wziąć na siebie opracowanie pamiętnika zjazdu i jego wydanie. Wszyscy, którzy przemawiali na zjeździe, albo na posiedzeniach sekcyjnych i których materiały są potrzebne, zechcą przesłać je tej instytucji.

Formułuję wniosek: powierza się opracowanie pamiętnika zjazdu Stałej Delegacji instytucji prawniczych.

Prezes: Opozycji ze strony członków zjazdu niema, wobec czego wniosek zostaje przyjęty.

Prof. Rappaport: Wyrażam życzenie, aby wszyscy Panowie w przeciągu miesiąca zechcieli przesłać potrzebne materiały pod adresem: Warszawa, Mokotowska 14, Biuro Komisji Kodyfikacyjnej.

Prezes: Czy w kwestji organizacji Zjazdu ktokolwiek z uczestników zechce przedłożyć jeszcze wnioski? Zgłoszeń niema.

Prof. Rappaport: Przystępujemy do drugiego punktu dzisiejszego posiedzenia: do zakończenia zjazdu.

Przewodniczący udziela głosu prof. Teodorescu:

Przemawia prof. *Teodorescu*:

Vous êtes nos amis et je me crois heureux de pouvoir assister à vos travaux, prendre part à votre Congrès dans la section pénale, C'est une question qui interesse tous les peuples — la question de la peine — une question grave pour tout le monde. Nos travaux communs sont pour moi le meilleur souvenir de la Pologne — maintenant au revoir dans deux ans.

Adv. Garçon: Les travaux auxquels j'ai assisté m'ont montré le haut niveau de la science juridique en Pologne.

Vous m'excuserez une digression que je voudrai maintenant faire. Quand j'ai quitté la France, sous la fraîche impression de la lettre des professeurs français, je ne croyais pas que la Pologne fut liberale. Tandis que mon expérience m'a montré que l'état des choses était tout autre. Peut-être quelque part les prisonniers souffrent — mais j'ai vu qu'en Pologne la justice n'était point abusée. J'ai vu les prisons de Varsovie et de Vilno; la permission pour visiter les prison de Varsovie m'a été accordée sur-le-champ et je me suis persuadé qu'aucune autre organisation si neuve que la votre ne pourrait être plus proche à la perfection. J'ai visité aussi les prisons spéciales pour les prisonniers politiques, j'ai vu des prisonniers qui lisaient les jours entiers les livres; la dignité de l'homme dans les prisons n'était nullement atteinte. A Vilno j'ai vu plus: on m'a laissé seul avec un prisonnier politique qui parlait couramment français — j'ai appris que les prisonniers étaient presque satisfaits de leur sort — les sentiments de l'humanité étaient respectés.

J'ai vu le contraire de ce qu'on m'a dit en France et je l'affirmerai devant tous. L'expérience est suffisante — j'ai visité vos prisons et je crois, je sais maintenant, d'où vient l'enseignement contraire de la France.

Je m'excuse de cette question que j'ai soulevé, mais je crois qu'elle est nécessaire pour l'enseignement exact de la France.

Sędzia prof. Rappaport: Zaznaczam, żegnając Zjazd, z naszej strony, ze strony komitetu współpracy w tej chwili, gdy utrwalają się ostateczne wrażenia, że jest to bądź co bądź pierwsza próba

organizacji Zjazdu w nowych warunkach. Powstanie tej organizacji jest zasługą ostatniego zjazdu prawników i ekonomistów w Poznaniu. Wtedy powstał centralny ośrodek zrzeszeń prawniczych polskich, jak również specjalny komitet do systematycznego przygotowywania zjazdu w sposób poważny. Ten zjazd jest pierwszym, który odbył się w myśl uchwał zjazdu w Poznaniu pod względem obrad i dyskusji nad przedstawionymi referatami i koreferatami. W zjeździe uczestniczyli i brali udział w pracach sekcji przedstawiciele zagranicy. Co prawda narazie w jednej sekcji, ale przypuszczam, że na przyszłym zjeździe polskich prawników będą brali udział w pracy również w innych sekcjach — wszędzie bowiem mamy szereg międzynarodowych zagadnień. Skoro ten zjazd doszedł pomyślnie do skutku, możemy teraz postawić dezyderat, aby odbywały się one możliwie najczęściej.

Najserdeczniejsze podziękowanie składamy Przewodzącemu Komitetu Organizacyjnego w Wilnie P. Rektorowi Parczewskiemu, którego zasługą jest, że zjazd ten odbył się w obecnym roku, a nie został odłożony do roku następnego. — Czy się udał — oceniać ci, którzy będą czytali sprawozdanie. Kończę zwracając się do naszych kolegów z zagranicy:

En m'adressant à nos cheres collègues etrangers, je serai certainement l'interprète du sentiment de nous tous, si j'exprime notre profonde reconnaissance et notre conviction, que votre collaboration a été très précieuse pour nous.

Merci pour ce travail fructueux et au revoir chez nous lors de notre Congrès suivant.

Rektor Parczewski: Dziękując za słowa uznania, wypowiedziane przez prof. Rappaporta, muszę zaznaczyć, że nie należą się one całkowicie i wyłącznie mnie, ale całemu Komitetowi, bo dzięki współpracy Kolegów Komitetowych może coś i ja mogłem przyczynić się do powodzenia Zjazdu. Muszę również wyrazić serdeczne dzięki za niesłychanie energiczne i skuteczne współdziałanie Warszawskiemu Komitetowi Współpracy, a w pierwszej linji Kierownikowi jego Prof. Sędziemu Rappaportowi.

Ze sprawozdań posiedzeń sekcyjnych mogliśmy przekonać się, że zjazd ten przyniesie korzyść dla nauki oraz pracy kodyfikacyjnej i nie przeminie bez śladu. Niezależnie od rezultatów ogólnych, pobyt i współpraca naszych gości ze stolicy i innych dzielnic Polski pozostaną dla nas wszystkich w Wilnie nazawsze miłym i drogiem wspomnieniem.

Że Zjazd ten w sekcji prawa karnego dał bardzo pozytywne rezultaty, zawdzięczamy w znacznej mierze szanownym przedstawicielom dwóch tak z nami blisko sprzymierzonych państw: Francji i Rumunji.

Messieurs, Votre travail dans la section pénale sera très utile pour la science polonaise.

Si le séjour des juristes français et roumains — de deux pays alliées à la Pologne — aura lieu plus souvent, alors les sentiments hostiles envers nous qu'on rencontre quelques fois à l'étranger et qui sont causés par l'ignorance, seront dispersés. Votre séjour dans notre ville restera pour toujours dans notre coeur et notre souvenir.

Prezes Seyda: Dostojne Zgromadzenie! Kończymy obrady I Zjazdu Prawników Polskich. Jeżeli mogło się zdawać, że zjazd ten nie będzie mógł liczyć na odpowiedni udział, to przebieg prac jego wykazał co innego. Pod względem pracy jest on godnym następcą dawnych zjazdów, a chociaż były pokusy, aby prace były mniej intensywne, bo piękne to miasto Jagiellońskie z jego zabytkami przeszłości mogło rzeczywiście oderwać od pracy tych, którzy pierwszy raz w życiu mieli szczęście w niem gościć, jednakże wyniki zjazdu pokazały, że członkowie nie dali się porwać tylko wrażeniom, a referaty, które usłyszeliśmy, są dowodem, że zjazd ten może zająć godne miejsce w szeregu zjazdów prawniczych polskich.

Z żalem przychodzi mi zamykać ten zjazd i sądzę, że przemówię w imieniu wszystkich, jeżeli powiem, że trudno byłoby o miłsze warunki obrad, niż te, które mieliśmy w tem mieście i w tym gmachu. Atmosfera tej starej Wszechnicy Batorowej, te czeigodne mury i sale — działały na nas wszystkich, tak że prace toczyły się w nastroju uroczystym a zarazem radosnym. U wszystkich, którzy przyczynili się do prac zjazdu, pozostaną po nim jak najprzyjemniejsze wspomnienia.

Dziękuję wszystkim, a przede wszystkim przedstawicielom władzy z P. Delegatem Rządu na czele, za ułatwienie i stworzenie życzliwej atmosfery. Zamykając niniejszy Zjazd Prawników, który po raz pierwszy odbywał się w tej prastarej siedzibie Jagiellonów, śmiem wyrazić życzenie w imieniu wszystkich, którzy mieli szczęście brać udział w obradach — aby nie był to ostatni zjazd w tem miejscu. Co do mnie — byłbym szczęśliwy przybyć tu po raz drugi.

Narazie zapraszam na przyszły zjazd prawników do pierwszej prastarej stolicy Polski — do Krakowa.

Do widzenia na przyszłym zjeździe.

IV.

Wyniki naukowe Zjazdu:

Oceniając wyniki naukowe Zjazdu, należy pamiętać, iż odbywał się on w warunkach zasadniczo odmiennych, niż poprzednie zjazdy. Zjazdy naukowe — jak wiadomo — mają na celu szybkie zebranie materiału informacyjnego oraz szybszą wymianę zdań co do aktualnych problemów naukowych, celem przyspieszonego wyrobienia i skryształowania się opinii naukowej w tych sprawach. Tak np. Zjazdy prawników niemieckich zajmowały się odpowiedzialnością cywilną państwa za bezprawne czyny funkcjonariuszy publicznych, reformą postanowień prawa cywilnego o odszkodowaniu i t. p. Zjazdy prawników polskich, które odbywały się w czasach rozbiorów, nie mogły mieć tego celu wobec podziału Polski i wobec wtłoczenia dzielnic Polski w ramy 3 państw zaborczych, posiadających nietylko wręcz odmienne prawo, na którego kształtowanie polacy byli prawie całkowicie wpływu pozbawieni, a jeszcze bardziej wobec zasadniczo odmiennych warunków politycznych i gospodarczych, istniejących w każdym z państw zaborczych, które najczęściej czyniły niemożliwym równomierne traktowanie tego samego problemu we wszystkich zaborach ze stanowiska interesów polskich. Skutkiem tego Zjazdy prawników i ekonomistów polskich przed wojną miały na celu utrzymanie łączności intelektualnej i duchowej między 3 ma odłamami świata prawniczego polskiego i przeciwdziałanie dążnościom państw zaborczych, zmierzającym do tego, aby ze świata prawniczego polskiego w granicach swego zaboru stworzyć swą prowincję, żyjącą ideami, zaczerpniętymi ze stolicy Państwa, a niemogącą się porozumieć ze światem prawniczym polskim innej dzielnicy. Ponadto Zjazdy prawnicze i ekonomiczne polskie przed wojną pozwalały Polakom z jednej dzielnicy przy orjentowaniu się w aktualnych problemach, korzystać z doświadczeń poczynionych w innej dzielnicy. VII Zjazd prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu w r. 1922, który odbył się już w Polsce Niepodległej, zajmował się przeważnie likwidacją trudności powojennych np. kwestją etatyzmu, kwestją równowagi budżetowej i t. d. Obecnie po opanowaniu tych trudności wysunęły się w Państwie Polskiem na pierwszy plan zadania budowy ustroju państwowego i unifikacji prawa sądowego, a w zadaniach tych mieści się olbrzymia ilość problemów aktualnych, co do których panują opinie rozbieżne,

a przed ustawodawczem ich rozstrzygnięciem pożądane jest ich naukowe opanowanie i wyjaśnienie.

W tych warunkach nie można było myśleć o postawieniu wszystkich tych kwestyj na porządku dziennym Zjazdu i należało wybrać z pomiędzy nich najważniejsze z tem jednak zastrzeżeniem, o ile znajdują się osoby, gotowe do ich zreferowania na Zjeździe.

Temi okolicznościami tłumaczy się wybór pewnych tematów, a pominięcie drugih, z powodu czego podniesiono tak wiele zarzutów. Ponadto wypadło się liczyć z istniejącym separatyzmem dzielnicowym, z różnicami politycznymi i partyjnymi; zadaniem Zjazdu było w tych warunkach zbliżenie dzielnic, partyj i stron na tle naukowego rozstrząsania problemu, a nie przeparcie tego lub innego stanowiska i zmajoryzowanie przeciwników, a to tembardziej, że wynik głosowania mógł być całkiem przypadkowym rezultatem większego udziału prawników z pewnej dzielnicy lub też należących do pewnego stronnictwa. Jeżeli zaś z powodu braku uchwał i braku głosowania nad tezami podnoszono zarzut przeciwko Zjazdowi, iż on poza wymianą opinji nic nie zdziałał i kwestjonowano sprawozdania przewodniczących sekcji, gdzie była mowa o opinji sekcji pomimo braku głosowania, to wobec tych zarzutów nie należy zapominać, że opinja zebrania, ewentualnie jej zgodność czy rozbieżność, rysowała się całkiem wyraźnie w dyskusji, a ewentualne odmienne poglądy milezących i niezabierających głosu, nie zasługują na to, aby je brano pod uwagę. Tym względem tłumaczy się wykluczenie na I Zjeździe Prawników Polskich w Wilnie głosowania nad tezami.

Z tak nakreślonym programem prac nie pozostawał w harmoniji udział prawników zagranicznych i na Zjazd, urządzony przy współpracy i współudziale gości zagranicznych, nadawały się tematy o charakterze ogólniejszym np. kwestja umiędzynarodowienia lub przynajmniej zbliżenia pewnych działów prawa i t. d. jako tematy mogące cudzoziemców zainteresować w daleko wyższym stopniu od naszych spraw, ściśle wewnętrznych, a właśnie odpadł jedyny referat tego rodzaju, mianowicie referat Prof. A. Górskiego „*Les tendances actuelles d'internationalisation en droit civil (code des obligations) et commercial d'après guerre*“, mimo tych względów zaproszenie prawników z państw bałtyckich okazało się koniecznem wobec konferencji warszawskiej, a prawnicy francuscy i rumuńscy, przyjeżdżający do Polski, jako do państwa zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego z ich ojczyzną i interesujący się z tego powodu jednym

z objawów życia umysłowego polskiego, jak Zjazd Prawników, byli dla nas niewymownie miłymi gośćmi; w dodatku ich obecność w Polsce pozwoliła nam przekonać ich o nieprawdzie oskarżeń, podniesionych przeciwko Polsce nawet we Francji; między innymi goście francuscy i rumuńscy zwiedzili więzienia i stwierdzili ich stan nienaganny, a dzięki temu następnie p. Adw. M. Garçon w prasie francuskiej prostował mylnie o Polsce poglądy, panujące we Francji. Na tem tle dopiero rysują się we właściwym świetle naukowe wyniki I Zjazdu Prawników, a szczególności zarówno to, co Zjazd zdziałał, jak i to, co było do zrobienia, a osiągnięte nie zostało.



Ukazał się „**ROCZNIK PRAWNICZY WILEŃSKI**“

Organ Wydziału Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana
Batorego w Wilnie oraz Tow. Prawniczego im. Daniłowicza

Tom II za r. 1926/27.

T R E Ś Ć :

Rozprawy i artykuły.		Str.
<i>Eugenjusz Waśkowski</i> : Przyznanie stron w procesie cywilnym. (Z powodu projektu polskiej procedury cywilnej)		1
<i>Franciszek Bossowski</i> : Ze studjów nad peculium castrense. (Zarazem przyczynek do działalności komentatorów bizantyńskich przed Kodyfikacją justyniańską)		33
<i>Stefan Glaser</i> : Kilka uwag o spędzeniu płodu ze stanowiska prawa karnego		81
<i>Stanisław Świaniewicz</i> : Wpływ momentów irracjonalnych na kształtowanie się teorii wyzysku		141
<i>Kazimierz Petruszewicz</i> : Zwrot ku pierwiastkowi publiczności w procesie cywilnym		159
<i>Bolesław Wilanowski</i> : Ustępstwa ze strony Kościoła na rzecz państwa poczynione w konkordacie z 10 lutego 1925 r. w świetle konkordatów innych		177
<i>Wacław Komarnicki</i> : Upadek i wskrzeszenie Państwa Polskiego w literaturze niemieckiej		241
Ustawodawstwo Polskie w r. 1925 i 1926.		
I. <i>Adam Chełmoński</i> : Przegląd ustawodawstwa w dziedzinie prawa cywilnego i handlowego za rok 1925 i 1926		270
II. <i>Stefan Glaser</i> : Przegląd ustawodawstwa karnego, materialnego i formalnego		285
III. <i>Kazimierz-Marja Krzyżanowski</i> : Przegląd ustawodawstwa administracyjnego za lata 1925 i 1926		302
IV. <i>Mieczysław Gutkowski</i> : Zarys ustawodawstwa z dziedziny skarbowości i gospodarki państwowej oraz komunalnej w 1925 roku na ogólnym tle sytuacji gospodarczo-skarbowej Polski		368
Z orzecznictwa sądowego.		
<i>Lidisja Bergman</i> : Przegląd orzecznictwa Izby I Sądu Najwyższego. (Ku dziesięcioleciu pracy Sądu Najwyższego)		532
Z literatury prawniczej i ekonomicznej.		
Z powodu recenzji pierwszego „Rocznika Prawniczego Wileńskiego” w „Gazecie Sądowej Warszawskiej” przez <i>Alfonsa Parczewskiego</i>		571
<i>Wiktor Sułkiewicz</i> , „La Souveraineté des Etats en droit international moderne” przez <i>Mitchała Króla</i>		573
Odpowiedzi autora słów kilka przez <i>Wiktor Sułkiewicza</i>		577
<i>G. H. Bosquet</i> , „Essai sur l'évolution de la pensée économique” przez <i>Władysława Zawadzkiego</i>		582
<i>Leopold Caro</i> , „Zasady nauki ekonomji społecznej” przez <i>Władysława Zawadzkiego</i>		585
<i>Ignacy Wejfeld</i> , „Skarbowość polska” przez <i>Mieczysława Gutkowskiego</i>		587
Wydawnictwa, nadesłane do Redakcji Rocznika		589
Kronika.		
Ś. p. Doc. Dr. <i>Kazimierz-Marja Krzyżanowski</i> przez <i>Wacława Komarnickiego</i>		593
Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Prawniczego imienia Ignacego Daniłowicza w Wilnie		596
Z Wydziału Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego — nadanie doktoratu honorowego profesorowi <i>Oswaldowi Balzerowi</i>		598
II Zjazd Prawników Polskich w Krakowie		600
Résumé des articles		604

Skład Główny w Księgarni JÓZEFA ZAWADZKIEGO w Wilnie.

Cena tomu 15 złotych.